Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Piątek, 1985—02—08 ■ Nr 33 (11220) ■ Rok XXXVII ■ Cena 5 zł ■ Wyd. 1

„Od piątku do piątku"
magazyn społeczno-kulturalny „Gazety Krakowskiej"

PROZA ■ POEZJA ■ ESEJ ■ REPORTAŻ ■ PRZEKŁADY ■ WSPOMNIENIA ■ FELIETONY ■ RECENZJE ■ CIEKAWOSTKI

◆ str. 3: wiersze JANA BOLESŁAWA OŻOGA oraz szkic Macieja Chrzanowskiego o poecie; w 80. rocznicę urodzin jednego z najwybitniejszych polskich malarzy współczesnych CZESŁAWA RZEPIŃSKIEGO — pisze o artyście Jerzy Skrobot ◆ str. 4: Izabela Pieczara rozmawia z prof. MIKOŁAJEM KOZAKIEWICZEM, socjologiem, publicystą.

W. Jaruzelski przyjął B. Beitza

WARSZAWA (PAP). I sekretarz KC PZPR, prezes **Wojciech Jaruzelski** przyjął 7 bm. przebywającego w Polsce znanego przedstawiciela kół przemysłowych RFN, przewodniczącego kuratorium fundacji A. Kruppa **Bertholda Beitza.** Przedmiotem rozmowy były problemy całokształtu stosunków PRL — RFN, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.

Krakowscy posłowie wystąpią do Sejmu o powołanie Centralnego Funduszu Rewaloryzacji Krakowa

KRAKÓW (PAP). Coraz częściej pada publicznie pytanie o możliwości przyspieszenia prac przy odnowie zabytków starego Krakowa, wpisanych przez UNESCO na listę światowego dziedzictwa kultury. Odnowa ta, choć przyniosła już konkretne efekty, nadal nie zadowala społeczeństwa, nie zlikwidowała niebezpieczeństwa bezpowrotnego zniszczenia tysięcy zabytkowych kamienic, pałaców czy dworków.

W tej sytuacji grono krakowskich posłów postanowiło wystąpić z nową inicjatywą. Jak informuje Wojewódzki Zespół Poselski — będą oni **postulować powołanie przez nasz parlament Centralnego Funduszu Rewaloryzacji Krakowa.** Fundusz taki pozwoliłby zarówno na uzyskanie nowych wpływów

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Wezwanie uczestników warszawskiego spotkania frontów narodowych z czterech kontynentów:

Podjąć wszelkie wysiłki na rzecz międzynarodowego frontu pokoju, opartego na jak najszerszej bazie społecznej, który przechyli szalę historii w kierunku trwałego pokoju i odprężenia

Przyjęcie rezolucji pokojowej • Wystąpienie Józefa Czyrka

WARSZAWA (PAP). Pokój może się kojarzyć z urodą pól uprawnych albo z martwą ciszą cmentarzy; od nas zależy czy ocalimy dla potomnych życiodajne pola naszego globu, czy też Ziemia stanie się wygasłą planetą — takie słowa padły 7 bm. podczas V spotkania przedstawicieli bratnich frontów narodowych, ruchów i organizacji państw socjalistycznych i zaprzyjaźnionych.

Osnową dyskusji w drugim dniu spotkania były zadania społeczeństw i narodów w obronie pokoju, bezpieczeństwa i współpracy międzynarodowej w warunkach potęgujących się napięć w sytuacji politycznej i w obliczu wojny nuklearnej.

Tematyka obrad nie nastrajała do bezstronności i chłodnego spojrzenia, bowiem wielu uczestników spotkania przywiozło ze sobą do Warszawy przesłanie od swoich rodaków targanych trwogą o przyszłość świata, nękanych konfliktami podżeganymi przez zachodnie mocarstwa w Ameryce Południowej, Afryce, Azji, na Bliskim Wschodzie; żyjących w lęku przed katastrofą nuklearną.

Mocno i zdecydowanie zabrzmiały więc z trybuny obrad V spotkania słowa wzywające do jednoczenia się narodów w oporze przeciwko wojnie, potępiające propagowanie nienawiści między państwami, obłędne zbrojenia, szermowanie pojęciami praw człowieka dla brutalnej ingerencji w wewnętrzne sprawy suwerennych państw. Zjednoczeni twardą wolą obrony pokoju — podkreślali mówcy —

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Czy w zimie może być „gorąco"?

Odpowiedź na to pytanie znają dyrektorzy przedsiębiorstw komunalnych

(Inf. wł.) Chociaż w Krakowie mamy mroźną zimę, dla dyrektorów przedsiębiorstw komunalnych i niektórych wydziałów Urzędu Miasta dzień wczorajszy był bardzo gorący. Wezwanie do Komitetu Krakowskiego PZPR większość przyjęła jako zapowiedź kolejnej narady. Tylko dlaczego bez podania tematu?! Jeszcze większe było zdziwienie, kiedy tuż przed godziną 14 po prostu poproszono ich do czekających przed budynkiem samochodów i... w towarzystwie I sekretarza KK PZPR **Józefa Gajewicza** pojechali „w miasto". Uczestniczyliśmy i my w tej wizytacji. Czym była spowodowana? Po prostu I sekretarz KK postanowił osobiście sprawdzić funkcjonowanie systemu organizacyjnego i działalność miejskich służb komunalnych, a za podstawę do „dyskusji" posłużyły sygnały od krakowian docierające zarówno do Komitetu Krakowskiego PZPR jak i redakcji krakowskich gazet oraz ośrodka TV. Szok

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Zrealizowany został polityczno-społeczny cel kampanii wyborczej do organów samorządów mieszkańców miast i wsi

Problemy i wnioski wynikające z przebiegu zakończonej niedawno kampanii wyborczej do organów samorządu terytorialnego były jednym z tematów obrad wczorajszego posiedzenia Egzekutywy KK PZPR, któremu przewodniczył I sekretarz KK Józef Gajewicz.

Oceniając całokształt prac wyborczych stwierdzono, że zrealizowany został polityczno-społeczny cel kampanii tj. ostateczne ukształtowanie demokratycznego i spójnego systemu samorządu terytorialnego w woj. krakowskim. Kampania wyborcza do samorządów mieszkańców przeprowadzona została przy dużym zainteresowaniu społeczeństwa i zaangażowaniu działaczy samorządowych oraz szerokiego aktywu partyjnego.

W jej okresie znacznie zwiększyła się aktywność mie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dziś obraduje III Zjazd Delegatów Krakowskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego

Patriotyzm i demokracja podstawowymi wartościami

Rozmowa z przewodniczącym KK SD prof. JANEM JANOWSKIM

Panie Profesorze, jakie najważniejsze sprawy zostaną poruszone na III Zjeździe Delegatów?

Stronnictwo skupia swych członków na gruncie utożsamiania się z naszym demokratycznym programem politycznym, a wyznawany przez nich światopogląd traktujemy jako sprawę osobistą. Ideowym fundamentem jest bez wątpie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z udziałem Stanisława Opałki

Zebranie partyjne w tarnowskim WPK

(Inf. wł.) Z udziałem członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Tarnowie — **Stanisława Opałki,** odbyło się wczoraj w tarnowskim Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym zebranie sprawozdawcze organizacji partyjnej. Sprawozdanie przedstawił I sekretarz POP w WPK — **Andrzej Drop.** Stwierdził m. in., że członkowie partii podejmowali szereg inicjatyw zmierzających do poprawy funkcjonowania przedsiębiorstwa. Szczególną uwagę zwracano na zwiększenie dyscypliny pracy, wzrost gospodarności, warunki socjalne załogi. Podejmowano też problematykę związaną z działalnością Zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji, partyjnym szkoleniem, analizą skarg i wniosków obywateli. Pozytywnie ocenia się współpracę z kierownictwem przedsiębiorstwa, samorządem pracowniczym i związkami zawodowymi. Nie znaczy to jednak, że wykorzystano już w tym zakresie wszystkie możliwości. W przyjętych wnioskach zaznaczono też potrzebę

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Jak to się dzieje?

Kontrola wewnętrzna niby aktywna a spekulacja kwitnie

WARSZAWA (PAP). Centralna Komisja do Walki ze Spekulacją na swym kolejnym posiedzeniu 7 bm. oceniła efektywność działania i wpływ kontroli wewnętrznej na zwalczanie spekulacji w przedsiębiorstwach podległych kilku resortom.

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

Jubileusz profesora Czesława Rzepińskiego

„Nowe spotkania starych słów"

(Inf. wł.) Wybitny polski artysta malarz o europejskiej sławie — wieloletni pedagog — profesor **Czesław Rzepiński** ukończył 80 lat.

Z tej okazji wczoraj odwiedzili dostojnego Jubilata w jego pracowni przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych Krakowa, świata kultury, nauki, wychowania, przyjaciele.

Prezydent **Tadeusz Salwa** składając serdeczne życzenia profesorowi Rzepińskiemu przekazał adres gratulacyjny od władz administracyjnych Krakowa i nagrodę wraz ze słowami podzięki od ministra kultury i sztuki za wkład wybitnego artysty w dorobek naszego kraju.

W imieniu I sekretarza KK PZPR **Józefa Gajewicza** adres okolicznościowy na ręce Jubilata złożył kierownik Wydziału Kultury Komitetu Krakowskiego Partii **Stanisław Franczak. W adresie** tym Józef Gajewicz skreślił te oto słowa:

„80-lecie urodzin to szczególny moment do złożenia serdecznych życzeń, gratulacji i podziękowań. Wspaniały dorobek twórczy wpisał Pan na trwałe do historii naszej narodowej kultury. Rozsławiliście swoim malarstwem polską sztukę poza jej granicami. Dumni jesteśmy z osiągniętych przez Pana sukcesów międzynarodowych. Wiele pokoleń artystów, malarzy to plon ogromnej Pana pracy dydaktycznej w Akademii Sztuk Pięknych. Proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia dalszych wspaniałych sukcesów artystycznych oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym".

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Ten pomysł się sprawdził

Jedyna w kraju Komisja Współpracy Nauki z Gospodarką – działa już rok

(Inf. wł.) Mija rok od powołania przez II Plenum Komitetu Krakowskiego Partii jedynej tego typu w kraju Komisji Współpracy Nauki z Gospodarką. Już sama nazwa wskazuje, iż nowo powołany zespół miał badać i wskazywać konkretne możliwości wykorzystania efektów badań naukowych przez szeroko rozumianą gospodarkę narodową; w sferze jego zainteresowań pozostawało równocześnie funkcjonowanie rad naukowo-technicznych w różnych instytucjach, właściwość zasad finansowania badań, wynalazczość, ruch racjonalizatorski i wreszcie pięta achillesowa nauki i przemysłu: wdrożenia.

Skład Komisji został już w trakcie jej działania znacznie poszerzony: przybyli działacze partyjni pracujący na kierowniczych stanowiskach w przemyśle rolno-spożywczym, transporcie, ośrodkach badawczo-rozwojowych. Dokooptując nowych członków uzyskano, jak się wydaje, pełną możliwość konfrontacji najrozmaitszych opinii, wychodzących z ust autentycznych znawców problemów i pozwalających na nie zawsze najweselszą konfrontację zamierzeń z rzeczywistością. 32 osoby, wśród nich również kilku wysokokwalifikowanych robotników, toczyło w trakcie posiedzeń burzliwe, ale oparte na zawsze bardzo starannie przygotowanym materiale, dyskusje.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Proces w Toruniu dobiegł końca

Sąd Wojewódzki ogłosił wyrok w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo J. Popiełuszki

• 25 lat pozbawienia wolności — dla Grzegorza Piotrowskiego i Adama Pietruszki • 15 lat otrzymał Leszek Pękala a Waldemar Chmielewski skazany został na 14 lat

TORUŃ (PAP). 7 bm. Sąd Wojewódzki w Toruniu ogłosił wyrok w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo ks. J. Popiełuszki.

Sąd w składzie: przewodniczący, prezes Sądu Wojewódzkiego — **Artur Kujawa,** sędzia SW — **Jurand Maciejewski** oraz ławnicy SW — **Marian Kaczmarek, Jan Kościński** i **Władysław Targański,** przy udziale prokuratora Prokuratury Generalnej — **Leszka Pietrasińskiego** i wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu — **Zygmunta Kołackiego,** po rozpoznaniu w dniach: 27 i 28 grudnia 1984 roku oraz 2, 3 i 4, 7—11, 14—18, 21—25, 28—31 stycznia, a także 5 lutego 1985 roku sprawy karnej

1. **Grzegorza Piotrowskiego,** s. Władysława i Ireny, ur. 23 V 1951 r. w Łodzi, zam. w Warszawie, pochodzenia inteligenckiego, obywatela polskiego, żonatego, posiadającego dwoje dzieci w wieku 6 i 8 lat, o wykształceniu wyższym, matematyka, odznaczonego Srebrnym Krzyżem Zasługi i odznaczeniami resortowymi, właściciela samochodu „fiat 132", zatrudnionego ostatnio w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na stanowisku naczelnika wydziału, nie karanego (tymczasowo aresztowanego od dnia

(CIĄG DALSZY NA STR. 6—7)

Wspomnienie po torcie lodowym

◆ W „Igloopolu": najbardziej popularne pyzy i placki ziemniaczane ◆ jagnięta z importu ◆ rozszerza się sieć sklepów patronackich ◆ dlaczego zimą nie ma lodów?

(Inf. wł.) Handlowcy narzekają, że handel mrożonkami jest trudny: nie wystarcza lada sklepowa i kilka półek. Takie argumenty pod koniec naszego stulecia nie przekonują jednak nikogo, skoro „już starożytni Rzymianie" jedli lody mrożone na śniegu sprowadzanym z gór.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

O czym będziemy teraz mówić w czasie żniw?

„Sznurkowy supeł" — rozwiązany!

WARSZAWA (PAP). „Sznurkowy supeł", który przez wiele lat przysparzał kłopotów żniwiarzom i zaopatrzeniowcom obsługującym rolnictwo, został rozwiązany. W tym roku zapotrzebowanie rolnictwa na sznurek do pras i snopowiązałek ma pokryć krajowa produkcja. Dostawy tego **wyrobu zo-**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Czas to pieniądz

Tanieją zegarki

WARSZAWA (PAP). Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Jubiler" informuje, że z dniem 11 bm. wprowadza kolejną **obniżkę cen** detalicznych na wybrane marki zegarków ręcznych damskich i męskich z importu. Obniżka cen waha się od 1000 zł do 1.500 zł w zależności od marki zegarka; np. zegarki kwarcowe „sława" tanieją z 5.400 zł do 3.900 zł, a „czajka" z 4.900 zł do 3.900 zł.

Natomiast podwyższa się ceny detaliczne budzików z importu. Ceny detaliczne budzików „ruhla" wzrosną o 100 zł — budzików „sława", „jantar", „witłaż" średnio o 200 zł.

Bijąc rekordy roztargnienia...

Kasjerka pomyliła się o 400 tysięcy zł

Czy klientka obdarowana takim „prezentem" otrze jej łzy?

WROCŁAW (PAP). Do kronik niezwykłych pomyłek kasjerek banku PKO przejdzie z pewnością rekordowa nadpłata, jakiej udzieliła w środ-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Za psem... wypadł z II piętra

WŁOCŁAWEK (PAP). Tragiczny i niecodzienny wypadek wydarzył się we Włocławku. Pozbawiony na pewien czas opieki rodziców 4-letni **Krzysztof K.** w czasie zabawy ze swym psem niechcący wybił szybę w oknie. W chwilę potem, niespodziewanie przez otwór w oknie wyskoczył jego czworonożny przyjaciel. Mieszkanie mieściło się na drugim piętrze budynku. Nie wiadomo czy chłopiec chciał pospieszyć na ratunek zwierzęciu, czy też zainteresowany losami czworonoga zbyt niebezpiecznie wychylił się przez okno; ostatecznie znaleziono go przed budynkiem. Wprawdzie przeżył upadek jednak z ciężkimi obrażeniami został przewieziony do szpitala.

Założenia projektu ordynacji wyborczej do Sejmu (X)

Głosowanie

Założenia projektu ordynacji wyborczej do Sejmu przewidują możliwość odbycia głosowania albo w jednym, albo w dwóch terminach. Przyjęcie tego drugiego rozwiązania byłoby istotnym novum w naszej dotychczasowej praktyce wyborczej. W przypadku wyborów odbywających się w jednym dniu — wiadomo, że chodzi o dzień ustawowo wolny od pracy — iż rozpoczęcie określono jak zwykle na godzinę 6, a zakończenie na 22. Wariant drugi proponuje jednak przeprowadzenie wyborów w ciągu dwóch bezpośrednio po sobie następujących dni, przy czym jeden z nich musi być ustawowo wolny od pracy. Wówczas to lokale obwodowych komisji wyborczych byłyby czynne od godziny 6 do 20.

Jak zawsze tak i w trakcie tegorocznych wyborów do Sejmu w lokalach wyborczych musi znajdować się pomieszczenie za zasłoną, w którym wyborca mógłby przygotować się do głosowania, a także dokonać ewentualnych skreśleń na kartkach. Ewentualnych, jako że prezentowane założenia ordynacji wyborczej utrzymują dobrze znaną zasadę miejsc mandatowych i nie mandatowych. W takim ujęciu skreślanie „nadmiaru" kandydatów nie jest bezwzględnie konieczne do uznania głosu za ważny.

I tak w przypadku głosowania na listę regionalną (tzw. kandydaci centralni):

- wyborca głosuje na tylu kandydatów, ile mandatów przypada w danym regionie wyborczym,
- nazwiska kandydatów, na które głosuje, pozostawia na karcie do głosowania nie skreślone,
- w przypadku, gdy liczba kandydatów jest większa od liczby mandatów — pozostawiając na karcie do głosowania większą liczbę nie skreślonych kandydatów od liczby mandatów, wyborca oddaje głos na kandydatów umieszczonych w pierwszej kolejności na karcie do głosowania.

W przypadku głosowania na listę okręgową:

- wyborca oddaje głos na tylu kandydatów, ile mandatów przypada w danym

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Spotkanie frontów narodowych w Warszawie

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1) mamy szansę stać się „szóstym mocarstwem", twórczo współdecydującym o losach Ziemi.

Dyskutanci wskazywali na historyczną rolę partii komunistycznych, socjalistycznych i demokratycznych w swoich krajach w dziele tworzenia frontu pokoju.

Jako pierwszy zabrał głos w dyskusji wiceprzewodniczący Rady Krajowej PRON, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Józef Czyrek**, konfrontując platformę polityczną państw socjalistycznych i kapitalistycznych; pierwsza z nich służy budowaniu pokoju światowego, druga — rodzi groźbę powszechnej zagłady (tezy przemówienia podajemy poniżej).

Uczestnicy spotkania, po uwzględnieniu zgłoszonych w toku 2-dniowych obrad wniosków i poprawek, przyjęli rezolucję w obronie pokoju.

W rezolucji tej czytamy m. in.:

Uczestnicy V spotkania przedstawicieli bratnich frontów narodowych, ruchów i organizacji krajów socjalistycznych i zaprzyjaźnionych stwierdziwszy z głęboką troską występowania w stosunkach międzynarodowych wielu niebezpiecznych napięć wywołanych konfrontacyjną i militarystyczną polityka Stanów Zjednoczonych i NATO, w pełni popierając deklarację ONZ o prawie narodów do życia w pokoju, wyrażamy przeświadczenie, że pokój jest dobrem najwyższym i podstawowym prawem, z którego korzystanie warunkuje realizację innych praw człowieka (...)

Zebrani na tym spotkaniu przedstawiciele bratnich frontów, ruchów i organizacji krajów socjalistycznych i zaprzyjaźnionych wzywają siły społeczne swoich krajów oraz innych krajów Europy, Afryki, Azji i Ameryki — całego świata, aby podjęły wszelkie wysiłki na rzecz międzynarodowego frontu pokoju, opartego na jak najszerszej bazie społecznej, który będzie w stanie powstrzymać siły militaryzmu i konfrontacji, przechylić szale na rzecz trwałego pokoju, odprężenia i bezpieczeństwa międzynarodowego, w imię najbardziej elementarnego prawa człowieka — prawa do życia w pokoju.

Za zorganizowanie V spotkania przedstawicieli bratnich frontów w Warszawie podziękował Radzie Krajowej PRON przedstawiciel CSRS **Tomas Travnicek**, jednocześnie zaprosił on wszystkich do Czechosłowacji na kolejne VI spotkanie w 1987 r.

Tezy wystąpienia Józefa Czyrka

WARSZAWA (PAP). Od kilku lat mamy do czynienia z bardzo napiętą i złożoną sytuacją na świecie, poważnym wzrostem zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

● Źródłem napięcia jest konfrontacyjny, militarystyczny kurs polityki USA i ich najbliższych sojuszników z NATO. Szczególnie destabilizujący wpływ na stosunki międzynarodowe ma dążenie Stanów Zjednoczonych i NATO do naruszenia dotychczasowej równowagi sił na świecie, stanowiącej podstawę utrzymania pokoju po II wojnie światowej.

● Plany administracji Reagana wykorzystania przestrzeni kosmicznej dla celów militarnych grożą otwarciem nowego kanału wyścigu zbrojeń o trudnych do przewidzenia konsekwencjach.

● Sprawie pokoju i współpracy nie służą podejmowane przez kręgi imperialistyczne próby kwestionowania układów z Jałty i Poczdamu, stanowiących podstawę pokojowego ładu w Europie.

● Konfrontacyjna linia polityki amerykańskiej budzi coraz więcej oporów i zastrzeżeń na całym świecie, w tym również na Zachodzie. Przejawem tego był wzrost aktywności ruchów antywojennych i pokojowych przeciwko instalacji nowych amerykańskich rakiet w Europie Zachodniej.

● Zakres i rozmiary napięć międzynarodowych, do jakich doprowadziło narastanie konfrontacyjnej polityki imperializmu stawia z całą ostrością pytanie o przyszłość polityki światowej. Wymaga pilnego przedsięwzięcia środków mogących skutecznie zapobiec konfliktowi, który mógłby przerodzić się w katastrofę jądrową.

● Głównym czynnikiem sprzyjającym poprawie sytuacji międzynarodowej jest stanowcza, konsekwentna, a jednocześnie realistyczna polityka Związku Radzieckiego i całej wspólnoty socjalistycznej.

● Niedawne spotkanie w Genewie **Andrieja Gromyki z Georgem Shultzem**, uzgodnienie podjęcia kompleksowych radziecko-amerykańskich rokowań w sprawie zbrojeń jądrowych i kosmicznych, to doniosłe wydarzenie stwarzające szansę na osłabienie obecnego napięcia w sytuacji międzynarodowej.

● Niezbędna jest nadal duża aktywność w dziedzinach: pokoju, odprężenia i rozbrojenia ze strony krajów socjalistycznych, a także wszystkich innych sił pokojowych na świecie. Wiele mogą zrobić w tym zakresie uczestniczące w spotkaniu fronty i organizacje.

● Polska uważa za swój szczególny obowiązek zaangażowanie w walkę o pokój, odprężenie i bezpieczeństwo międzynarodowe. Przejawem tego były liczne polskie inicjatywy pokojowe.

● PRON w swej działalności związanej z porozumieniem narodowym wiele uwagi poświęca integrowaniu społeczeństwa polskiego wokół zadania walki o pokój, przeciwko nuklearnemu zagrożeniu.

● Dużą wagę przywiązuje ruch odrodzenia narodowego do przypadającej w br. 40. rocznicy zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem i japońskim militaryzmem. W pracy ideowo-wychowawczej pokazuje jego przełomowe znaczenie dla powstania światowego systemu socjalistycznego, zmiany dotychczasowego układu sił na świecie.

● Nadal aktualne wnioski i nauki z tego historycznego zwycięstwa, to nakaz bezwzględnego respektowania rezultatów wspólnego zwycięstwa nad faszyzmem, poszanowania realiów terytorialno-politycznych współczesnej Europy, przestrzegania zasady pokojowego współistnienia państw o różnych systemach i współpracy międzynarodowej na rzecz pokoju i postępu.

Zrealizowany został polityczno-społeczny cel kampanii wyborczej do organów samorządów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) szkańców wsi i wiejskich ogniw organizacji społecznych. Wyraziło się to m. in. w nowych inicjatywach w zakresie czynów społecznych, a także porządkowaniu i dyscyplinowaniu pracy kół organizacji społecznych. Nastąpiło także ożywienie wiejskich organizacji partyjnych, co wpłynęło na wzrost ich autorytetu.

W kampanii zgłoszono 5 tys. wniosków i postulatów — praca nad nimi jeszcze trwa, zwłaszcza pod względem ich ewentualnej powtarzalności z wnioskami zgłoszonymi w kampanii wyborczej do rad oraz ich realności.

Instancje partyjne a także rady narodowe winny obecnie systematycznie kontrolować realizację zgłoszonych w kampanii wniosków i postulatów wyborców, a w najbliższym okresie dążyć do szybkiego ich uporządkowania i nadania im właściwego biegu.

W oparciu o Uchwałę Plenum KK PZPR z dn. 1984-04-19 instancje partyjne powołują do 30 czerwca 1985 roku w nowo wybranych organach samorządowych zespoły partyjne. Mają one zapewnić realizację celów partii w samorządach mieszkańców. W związku ze zgłoszonymi uwagami dotyczącymi braku spójności przepisów prawa spółdzielczego z przepisami ustawy o systemie rad narodowych i samorządów terytorialnych w zakresie samorządów o strukturze „mieszanej" i „czysto spółdzielczej", zobowiązano zespół partyjny w Komisji Samorządu i Organizacji Społecznych RN m. Krakowa do czynnego udziału w analizie tych uwag i przygotowania wynikających z niej wniosków do Rady Państwa.

W drugiej części obrad Egzekutywa przyjęła informację z przebiegu rejonowych narad I sekretarzy Podstawowych Organizacji Partyjnych z kierownictwem Komitetu Krakowskiego PZPR.

KK PZPR realizując zadania wynikające z Uchwały IX Zjazdu Partii odbył spotkania środowiskowe z I sekretarzami instancji I stopnia, z udziałem ich kierownictw.

W dniach od 1984-11-07 do 1984-12-19 odbyły się narady środowiskowe w Rejonowych Ośrodkach Pracy Partyjnej woj krakowskiego.

We wszystkich spotkaniach referaty wprowadzające wygłosili kierownicy ROPP, omawiając ważniejsze dokonania, wydarzenia polityczne, oceny klimatu społeczno-politycznego, sprawy wewnątrzpartyjne oraz napotkane trudności. Referaty posiadały ton krytyczny, w szczególności przy omawianiu zagadnień wewnątrzpartyjnych.

W wystąpieniach podczas dyskusji najczęściej pojawiała się tematyka dotycząca pracy organizacji partyjnej na wsi, pracy wewnątrzpartyjnej, małej aktywności organizacji młodzieżowych, spraw ekonomicznych nurtujących określone środowiska, opieki zdrowotnej w środowiskach wiejskich a w szczególności w szkołach, niewystarczającej bazy w szkolnictwie wiejskim oraz mieszkań dla nauczycieli, zagadnień dotyczących ochrony środowiska, w szczególności gmin leżących nad brzegiem Raby, występującego niedoboru wody oraz trudności w realizacji zadań produkcyjnych przez zakłady pracy.

Z dyskusji prowadzonych narad środowiskowych wypływają m. in. następujące wnioski, które przyjęła Egzekutywa:

● Służby prezydenckie oraz naczelnicy miast-gmin i gmin winni przejawiać większą skuteczność w realizacji zgłaszanych postulatów i wniosków przez społeczeństwo (tak, jak w kampanii wyborczej do samorządów mieszkańców);

● Prezydent m. Krakowa winien z większą częstotliwością rozliczać podległe mu jednostki gospodarcze z realizacji wniosków i postulatów zgłaszanych przez społeczeństwo;

● Instancje partyjne stopnia podstawowego wspólnie z naczelnikami miast-gmin i gmin winny organizować okresowe spotkania z aktywem środowiskowym celem operatywnego rozwiązywania problemów powodujących utrudnienie życia i wywołujących niezadowolenie mieszkańców w środowisku.

Ponadto Egzekutywa KK PZPR przyjęła harmonogram wdrażania Uchwały XVIII Plenum KC PZPR w województwie krakowskim oraz omówiła sprawy organizacyjne i bieżące.

(ZT)

Głosowanie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

okręgu wyborczym, według podziału mandatów uwidocznionego na karcie do głosowania,

● nazwiska kandydatów, na których głosuje — w odniesieniu do każdego z mandatów — wyborca pozostawia na karcie do głosowania nie skreślone,

● pozostawiając na karcie do głosowania — w obrębie jednego lub więcej mandatów — nie skreślone nazwiska obu kandydatów — wyborca oddaje głos na kandydata umieszczonego w pierwszej kolejności.

(hań)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

M. Wasmaier pogodził rywali

W czwartek podczas mistrzostw świata w narciarstwie alpejskim w Bormio odbył się slalom gigant mężczyzn. Wyniki: 1. Wasmaier (RFN) — 2.28,90; 2. Zurbriggen (Szwajcaria) — 2.28,95; 3. Girardelli (Luksemburg) — 2.29,22; 4. Hirt (RFN) — 2.30,35; 5. Enn (Austria) — 2.30,36; 6. Erlacher (Włochy) — 2.30,53.

W Bormio zanotowano kolejną wielką niespodziankę. Tytuł mistrza świata w slalomie-gigancie wywalczył mało znany 21-letni zawodnik RFN Markus Wasmaier, wyprzedzając wielkich faworytów, Szwajcara Pirmina Zurbriggena i reprezentanta Luksemburga Marka Girardellego. Szwed Ingemar Stenmark nie ukończył konkurencji. Konia z rzędem temu, kto przewidziałby taki przebieg wydarzeń i kolejność na mecie. Podobnie jak w konkurencji kobiet złoty medal przypadł outsiderowi.

Zawody rozegrane zostały na dolnym odcinku trasy zjazdowej „Stelvio" w Bormio. Pogoda piękna, słoneczna, temperatura minus 1 stopień. Start znajdował się na wysokości 1 630 m (różnica wzniesień 385 m).

Trasa była trudna, piekielnie szybka, ale przygotowana przez organizatorów z wielką starannością.

Od wielu dni w Bormio mówiło się wiele o slalomowych pojedynkach Zurbriggen — Girardelli. Tylko ci dwaj zawodnicy wymieniani byli jako kandydaci do medalu. Tymczasem pogodził ich 21-letni zawodnik RFN — Markus Wasmaier.

Jest on postacią mało znaną w świecie narciarskim. Jego dotychczasowy największy sukces — to drugie miejsce w gigancie w Sestriere.

Na trasę wystartował z nr 3 i uzyskał czas 1.08,78. Wysoki, szczupły (180 cm wzrostu, 70 kg wagi) Wasmaier miał najbardziej dynamiczny przejazd. Jak się potem okazało, nikt nie zdołał zbliżyć się do jego rezultatu i zejść poniżej minuty i 9 sek.

W drugim przejeździe najszybszy był Zurbriggen, który uzyskał czas 1.19,78. Girardelli był drugi — 1.19,81. Nie zdołali oni jednak odrobić strat do Wasmaiera. Pojechał on doskonale osiągając czas 1.20,12 (czwarty wynik drugiego przejazdu) co zapewniło mu złoty medal.

W drugim meczu remis z Bułgarią

W drugim swym występie w Queretaro polscy piłkarze spotkali się z Bułgarią. Mecz zakończył się remisem 2:2 (2:2). Bramki zdobyli — dla Polski: Dziekanowski w 35 min. i Prusik w 37 min; dla Bułgarii: Dimitrow w 18 min. i Andakow w 44 min. Widzów 20 tys.

Natomiast w meczu Meksyk — Szwajcaria niespodzianka. Wygrali Szwajcarzy 2:1 (1:0). Bramki zdobyli — dla Meksyku: Farfan w 62 min; dla Szwajcarii: Geiger w 25 min. i Bregy w 61 min. Widzów 42 tys.

Porażka Rogowskiego

Największą niespodzianką rozgrywanych w Warszawie halowych mistrzostw Polski w tenisie była porażka obrońcy tytułu, rozstawionego z nr 1 **W. Rogowskiego** (Górnik Bytom) z **M. Klakiem** (Olimpia Poznań) 4:6, 6:7. Drugą niespodziankę sprawił junior **W. Jamroz** (KKT Wrocław) pokonując swego kolegę klubowego **T. Maliszewskiego** (nr 3) 6:3, 7:6.

Dobrze spisują się zawodniczki krakowskiego Nadwiślanu. **K. Ślęczek** pokonała M. Tic (Baildon) 6:1, 6:2, **K. Czopek** — R. Ludwikiewicz (MKT Łódź) 6:1, 6:3. Gorzej powiodło się R. Majorowi, który uległ M. Kośce 1:6, 2:6. Mistrzostwa rozgrywane są piłkami firmy „Dunlop"

(a)

Giełdy sprzętu sportowego

Rada Osiedla Studenckiego organizuje w dniach 9 i 10 oraz 16 i 17 lutego giełdę sprzętu narciarskiego. Giełda odbywać będzie się w klubie „Zaścianek" przy ul. Reymonta 75 (Miasteczko Studenckie) w godz. 10.00—16.00.

Wszyscy chętni skorzystać będą mogli z usług bezpłatnego komisu. (m)

Ekstraklasa koszykarzy

Zespół koszykarzy Hutnika Kraków rezegra dziś mistrzowski pojedynek z WKS Śląsk Wrocław. Spotkanie to odbędzie się w Nowej Hucie w hali przy ul. Ptaszyckiego 4, początek o godzinie 17.00. (r)

I liga hokeja

Kolejny pojedynek o mistrzostwo I ligi rozegrają biało-czerwoni dziś na sztucznym lodowisku przy ul. Siedleckiego. Gospodarze podejmować będą GKS Naprzód Janów. Początek spotkania o godz. 17.00. (m)

Halowy turniej piłkarski

W Nowej Hucie w hali przy ul. Ptaszyckiego 4 odbędzie się halowy turniej piłki nożnej juniorów. Impreza zorganizowana zostanie w dniach 16 i 17 lutego. Startują zespoły Unii Tarnów, Stali Mielec, Wisły Kraków i zespół gospodarzy. W pierwszym dniu początek meczy o godzinie 12, w drugim dniu o godz. 15.00. (m)

W II lidze siatkówki

Siatkarze Hutnika podejmują w sobotę i w niedzielę Karpaty Krosno. Pojedynki odbędą się w hali przy ul. Ptaszyckiego. Początek spotkań w sobotę o 16.00, w niedzielę o 11.00. (r)

*

Drużyna siatkarzy AZS AWF rozegra pojedynki ze Stalą Mielec. Odbędą się one w hali przy ul. Piastowskiej 26 a. Początek pojedynków w sobotę o godz. 18.00, w niedzielę o godz. 10.00. (m)

Koszykówka kobiet

Koszykarki Hutnika Kraków w meczu o mistrzostwo II ligi spotkają się w niedzielę we własnej hali w Nowej Hucie z AZS Lublin. Początek spotkania o godz. 12.00. (m)

Rozmowa z prof. J. Janowskim

A jaki jest stosunek do problemów gospodarczych kraju?

Stronnictwo udzieliło politycznego poparcia zaproponowanej przez rząd reformie gospodarczej i jej wdrażaniu. Alternatywą życia gospodarczego nie może być przecież kryzys. Zdajemy sobie sprawę z niedopracowań i kontrowersyjnych rozwiązań ale jest to jedyna propozycja kompleksowa, mogąca wprowadzić niezbędne przemiany strukturalne i uruchomić procesy ekonomiczno-społeczne w gospodarce. Pozytywne skutki reformy, chociaż już widoczne, są jednak jeszcze zbyt nikłe i zbyt często leżą w sferze życzeń. Duża rola przypada — naszym zdaniem — sektorowi drobnej wytwórczości. W uchwałach IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR i obu Kongresów SD i ZSL drobna wytwórczość została politycznie usankcjonowana jako trzeci sektor polskiej gospodarki obok gospodarki wielkoprzemysłowej i rolnictwa. Dobrze rozwinięty drobny przemysł, spółdzielczość, indywidualne rzemiosło, transport, handel i gastronomia powinny doprowadzić do zaspokojenia potrzeb w produkcji rynkowej i usługach. Mimo jednoznacznych ustaleń politycznych nie zawsze praktyka jest zadowalająca. Opracowany w 1980 r. wspólny program KK PZPR i KK SD pozwolił na rozwój krakowskiej drobnej wytwórczości. Nowo wybrane władze instancji krakowskiej wystąpią z inicjatywą podjęcia prac nad aktualizacją programu na następne lata i przygotowania w tej sprawie kolejnego wspólnego posiedzenia KK PZPR i KK SD.

Co ze spraw rozwoju naszego województwa jest najważniejsze?

Nasze opinie zaprezentowaliśmy dokładnie w czasie trwania kampanii przed wyborami do rad narodowych. Stoimy na stanowisku, że nie powinny ulec zmianie dotychczasowe ustalenia co do nadrzędnych funkcji regionu. Wszak Kraków jest drugim po stolicy ośrodkiem kultury i nauki, największym centrum turystycznym, liczącym się miejscem tworzenia dochodu narodowego. Strategia społeczno-gospodarczego i przestrzennego rozwoju Krakowa i województwa musi się sprowadzać do pewnej harmonii, nie można dopuścić do nierównomiernego wzrostu infrastruktury, inwestowania w te branże przemysłowe, które zwiększają uciążliwość życia w podwawelskim grodzie. Ochrona środowiska naturalnego i ochrona zabytkowej tkanki wiążą się ściśle ze sobą.

Członkowie Stronnictwa Demokratycznego chcą nadal czynnie uczestniczyć w życiu społecznym, gospodarczym, kulturalnym i politycznym miasta. Liczę, że dzisiejsze obrady wypracują program, który krakowska instancja będzie realizować w czasie najbliższej kadencji.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

WOJCIECH ŻURAWSKI

Powrót zimy

WARSZAWA (PAP), Ostatniej nocy zima znowu mocno dawała się we znaki, zwłaszcza w północnej części kraju. Minus 21 st. było w Koszalińskiem, Suwalskiem i Ostrołęckiem; nieco cieplej było w środkowej części kraju, a kilkustopniowe mrozy wystąpiły na zachodzie.

Z wyjątkiem północnej części kraju na pozostałym obszarze wystąpiły opady śniegu. Mimo intensywnej pracy drogowców, na wielu szlakach warunki ruchu są utrudnione, zwłaszcza w strefach opadów. Wszystkie drogi pierwszej i drugiej kolejności zimowego utrzymania są przejezdne. Zamknięty do odwołania — z powodu zagrożenia lawinowego — jest odcinek drogi Łysa Polana — Włosienica (Morskie Oko). Również do odwołania obowiązuje zakaz ruchu dla pojazdów z przyczepami i naczepami na drodze Kraków — Zakopane, na odcinku Zabornia — Nowy Targ. Objazd dla tych pojazdów odbywa się przez Jabłonkę.

W kilku wierszach

● Z Paryża, z międzynarodowych zawodów powrócili do kraju pływacy. Jak poinformowali oni, w wyścigu na 1500 m st. dow. T. Gawroński ze Stali Stocznia Szczecin zajął 2 miejsce, ustanawiając czasem — 15.30,68 rekord Polski na 25-metrowym basenie.

● W drugim dniu turnieju piłkarek ręcznych w Chebie padły wyniki: Węgry — Dania 22:19, CSRS „A" — RFN 22:17, CSRS „B" — NRD 18:12, Rumunia — Jugosławia 21:23.

● Dwukrotna złota medalistka mistrzostw świata z Seefeld, Norweżka Anette Boee nie zdobyła tytułu mistrzyni kraju. W biegu na dystansie 5 km w Tromsoe zajęła 5 miejsce — 16.10. Zwyciężyła Jahren — 15.43.

● Podczas halowego mityngu lekkoatletycznego we Florencji najlepszy wynik na świecie w chodzie na dystansie 3 km uzyskała Włoszka Salce — 12.31,57. Bardzo dobry rezultat w skoku wzwyż uzyskał Kotowicz (ZSRR) — 2,30. W rywalizacji kobiet pierwsze miejsce zajęła Andonowa (Bułgaria) — 1,90.

● Na turnieju tenisowym w Delray Beach, Wojciech Fibak pokonał w pierwszej rundzie Johna Lloyda 7:6, 7:6.

● W towarzyskim meczu piłkarskim Boliwia przegrała z Urugwajem 0:1.

● W miejscowości Vina del Mar piłkarze Chile pokonali Paragwaj 1:0.

● Na turnieju eliminacyjnym piłkarskich mistrzostw świata do lat 16 Tajlandia wygrała z Irakiem 1:0, a ChRL zremisowała z Jemeńską Republiką Ludowo-Demokratyczną 2:2.

● W Nowosybirsku, w drugim międzypaństwowym meczu w zapasach w stylu wolnym, reprezentacja ZSRR pokonała drużynę USA 9:1.

● Po dwóch dniach rozgrywanego w Bukareszcie międzynarodowego turnieju w hokeju na lodzie prowadzi reprezentacja juniorów CSRS. Młodzi hokeiści tego kraju pokonali reprezentację Rumunii 4:3 i Francji 7:3.

„Sznurkowy supeł"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

stały objęte zamówieniami rządowymi, a plany przewidują dostarczenie w br. 15 tys. ton sznurka do snopowiązałek i ponad 23 tys. ton sznurka do pras zbierających słomę. Doinwestowanie krajowego przemysłu m. in. przez wyposażenie zakładów w linie wytwarzające sznurek propylenowy, pozwala zrezygnować z kosztownego importu. Jeszcze w ub. r. trzeba było zakupić za granicą 6 tys. ton sznurka i wydać na ten cel ok. 4 mln dolarów.

Do niedawna wytwarzaliśmy w kraju w zasadzie tylko sznurek z importowanego sizalu. Dziś najbardziej liczący się producenci wyrabiają sznurek z surowca dostarczanego głównie przez Petrochemię Płocką.

Krajowa produkcja w pełni pokryła bieżące zamówienia na sznurek do snopowiązałek i pozwoliła odbudować jego zapasy w sieci handlowej. W magazynach zgromadzono ponad 6 tys. ton tego wyrobu.

Kasjerka pomyliła się o 400 tysięcy zł

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dę po południu roztargniona pracownica I Oddziału Banku PKO we Wrocławiu. Dokonując wymiany pliku bonów rewaloryzacyjnych na gotówkę — zamiast wypłacić wraz z odsetkami 43,5 tys. zł, wręczyła swojej klientce 435 tysięcy. Kwota ta została zabrana przez kobietę w średnim wieku, jedyną w tym momencie osobę przy okienku kasowym. Pomyłkę wykryto dopiero tuż przed zamknięciem kasy.

Zgodnie z postanowieniami kodeksu pracy roztargniona kasjerka będzie musiała zwrócić kwotę 400 tys. zł nadpłaty, gdyż powinna rozliczyć mienie jej powierzone. Pechowa kasjerka apeluje do nieznajomej klientki o zwrot nienależnej kwoty nadpłaty. Informacje można zgłaszać pod nr. telefonu wrocławskiego: 363-65.

Ogłoszenia ekspresowe

PODEJMĘ pracę sprzedawcy — w sektorze prywatnym. Oferty 49315 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

ZLECĘ wykonanie portali, innych prac ślusarskich — kopanie, wywóz ziemi. Kraków, tel. 66-10-71.

DŹWIGARY, zamrażarkę, szyby lustrzanki, kanister na benzynę — kupię. Kraków, tel. 66-10-71.

KOCIĘTA perskie rodowodowe — sprzedam. Kraków, Konfederacka 55/73, tel. 37-70-68. g-47765

MEBLE — meblościanki, komplety kuchenne, komplety wypoczynkowe, narożniki itp. poleca sklep meblowy **Burzym, Nowy Sącz, ul. Zielona 22.**

Zakończono śledztwo w sprawie nowohuckiego wampira

W ciągu dwóch lat dokonał 19 gwałtów

(Inf. wł.) Sprawa ciągnęła się dwa lata i należała do szczególnie trudnych — powiedział na wstępie zastępca naczelnika Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego WUSW mjr **dr Aleksander Wojciechowicz.** Od grudnia 1982 roku do milicji nadchodziły sygnały i zgłoszenia o powtarzających się gwałtach w dzielnicy Nowa Huta. Żmudne czynności śledcze, rozmowy z poszkodowanymi ofiarami nie przynosiły zbyt wielu informacji. Wiadomo było, że jest to mężczyzna z czarną brodą lub intensywnym zarostem, w średnim wieku, atakujący ofiary w odludnych terenach, zawsze od tyłu. Ręką chwytał ofiarę za szyję, zaczynał dusić, bił, potem wywracał i dokonywał czynów nierzadnych. Ilość ofiar rosła a przestępca nadal był na wolności. Aż nadszedł feralny dla wampira dzień 10 października. Dwóch mężczyzn przechodzących w pobliżu krzaków usłyszało krzyk kobiety wzywającej pomocy. Obrócili się i zobaczyli uciekającego człowieka. Natychmiast pobiegli za nim, potem dołączyło jeszcze dwóch innych mężczyzn. W czwórkę dopadli go i odprowadzili do zajezdni autobusowej na os. II Pułku Lotniczego. Wezwano radiowóz milicyjny, nikt wówczas nie przypuszczał, że dzięki społecznej pomocy ujęto groźnego wampira — zboczeńca seksualnego, który popełnił wiele gwałtów. Czynności śledcze pozwoliły ustalić, że Jacek S. w czasie pobytu w Krakowie dopuścił się 19 gwałtów na kobietach w wieku od 20 do 52 lat. Do Krakowa przyjechał z Białegostoku, gdzie był już „spalony" po odsiedzeniu dwóch wyroków za gwałty. W więzieniu przebywał łącznie 12 lat a mimo to ponownie wrócił na przestępczą drogę.

Por. **Wojciech Szetela** — inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego WUSW prowadzący sprawę pod nadzorem Prokuratury Wojewódzkiej mówił o kłopotach z ustaleniem prawdziwego oblicza Jacka S. Wśród kolegów z pracy, znajomych niczym się nie wyróżniał. Był wesoły i inteligentny, w kontaktach z kobietami nawet wstydliwy. Pod tą maską kryły się sadystyczne zapędy i chęć seksualnego wyżycia się. Nikt nie podejrzewał, że wieczorne wyjścia z domu, spacery pod odludnych rejonach Nowej Huty wykorzystywał do napadów i gwałtów. Niezmiernie trudno ustalić dokładną liczbę przestępstw, dlatego też prowadzący śledztwo prosza kobiety, które były poszkodowane przez seksualnego zboczeńca o przekazanie informacji o tym fakcie do WUSW.

Na marginesie warto zastanowić się, czy celowe jest skracanie kar więzienia osobom odsiadującym wyroki za gwałty. Z porównania milicyjnych statystyk wynika, że 70 proc. osób bardzo szybko powraca na tę samą drogę. Im dłużej pozbawieni są wolności, tym społeczeństwo czuje się bezpieczniejsze.

(żur)

Z dalekopisu

(S) Na wspólnym posiedzeniu obu Izb Kongresu USA prezydent Reagan wygłosił tradycyjne doroczne orędzie o stanie państwa.

Prezydent obwieścił, iż Stany Zjednoczone gotowe są podpisać racjonalne i sprawdzalne porozumienia o kontroli zbrojeń. Jednakże z wypowiedzi szefa Białego Domu jasno wynika, że w tych sprawach administracja waszyngtońska zdecydowana jest nadal występować z pozycji siły. Stąd też Reagan wniósł o zatwierdzenie przez Kongres w pełnej zaproponowanej kwocie wydatków na wyścig zbrojeń.

40 lat Pogotowia Opiekuńczego dla Dziewcząt w Krakowie

(Inf. wł.) 40 lat obchodzi Państwowe Pogotowie Opiekuńcze dla Dziewcząt w Krakowie. Zostało ono założone przez pracowników świetlicy żeńskiej 7 lutego 1945 roku, która działała podczas okupacji i obejmowała opieką dzieci pozbawione rodziców. Pogotowie prowadziło też akcję odszukiwania rodzin dzieci. Tak np. odzyskała swoją matkę **Renata Tucholka,** a na repatriację dziecka podpisał zgodę ówczesny prezydent Polski — B. Bierut i prezydent NRD W. Pieck. Od 1954 roku Pogotowie mieści się przy ul Warneńczyka, w dużej prywatnej willi, a placówką kieruje **Bogumiła Szambelan.**

Dziś przeważają sieroty społeczne i dzieci z dewiacjami społecznymi i wychowawczymi. Placówka posiada charakter obserwacyjno-badawczego domu dziecka, w którym dzieci przechodzą wszystkie badania lekarskie i psychologiczne, następnie kierowane są do domów dziecka, zakładów specjalnych, zakładów wychowawczych i schronisk dla nieletnich. W czasie przebywania w Pogotowiu dziewczynki w wieku od 3 do 18 lat uczęszczają do szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Okres pobytu dziecka w Pogotowiu trwa 3 miesiące. Przez Pogotowie od chwili jego powstania przewinęło się 5220 dziewcząt.

Działalność Pogotowia z wielką życzliwością zawsze wspomagało społeczeństwo Krakowa, a szczególnie zakłady opiekuńcze, głównie Biuro Projektów i Realizacji Inwestycji Rafinerii Nafty „Bipronaft" oraz Chemiczna Spółdzielnia Pracy „Zgoda". Dla dzieci Pogotowia organizowały one wiele imprez artystycznych, rekreacyjnych, a dla 15 wychowanek ufundowały książeczki mieszkaniowe.

Wczorajsza uroczystość jubileuszowa zgromadziła wszystkich opiekunów Pogotowia. Przybyli przedstawiciele opiekuńczych zakładów pracy, a także pierwsza dyrektorka Pogotowia **Kazimiera Sterba.** Obecny był też m. in. naczelnik dzielnicy Kraków-Podgórze **Marian Kulig** oraz kurator oświaty i wychowania w Krakowie **Mieczysław Kozłowski.**

(zo)

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 31 stycznia 1985 roku zmarł

TOWARZYSZ

Bolesław NATANEK

wieloletni zasłużony działacz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pracownik Oddziału Towarowego Krajowego Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej.

W ostatnim okresie pełnił funkcje członka Komitetu Dzielnicowego PZPR w Krowodrzy oraz członka Krakowskiej Komisji Rewizyjnej PZPR.

W naszej pamięci pozostanie jako skromny, życzliwy Towarzysz i Kolega oraz wzorowy pracownik.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

KOMITET KRAKOWSKI POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

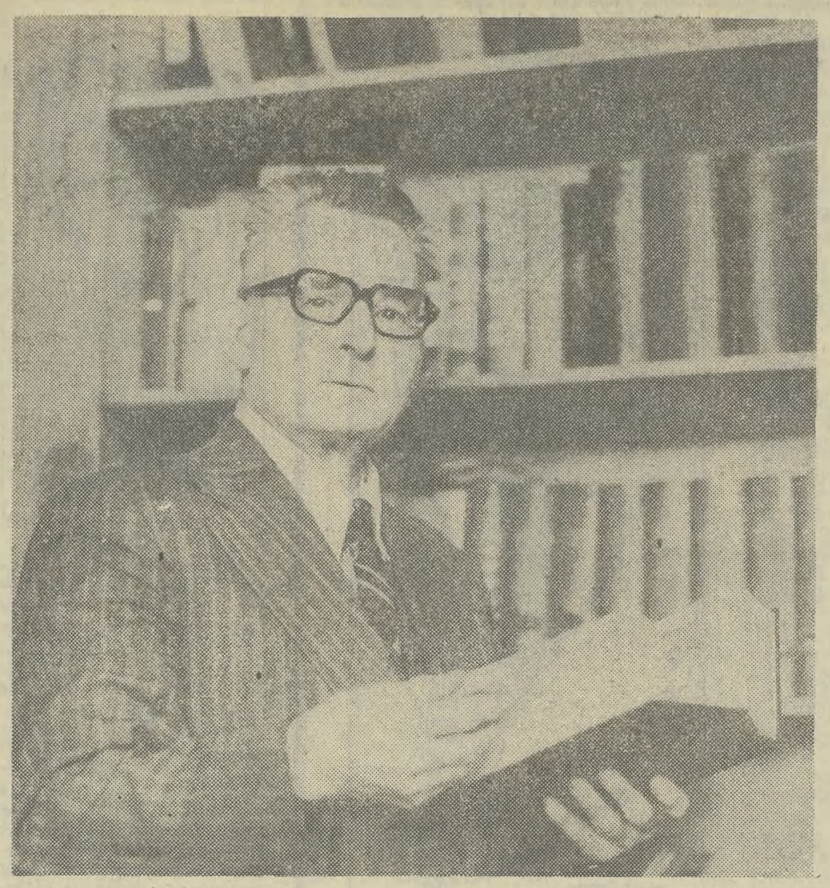

JAN BOLESŁAW OŻÓG

Urodził się w 1913 roku w Nienadówce koło Kolbuszowej. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Debiutował w 1935 roku w „Okolicy Poetów", przed wojną współpracował ze „Skamandrem", „Pionem" „Czasem", „Kameną". W czasie okupacji żołnierz podziemia i nauczyciel na tajnych kompletach. Od 1945 roku wydał kilkadziesiąt tomów wierszy, opowiadań, powieści, esejów i wspomnień. W 1977 roku ukazały się jego „Poezje zebrane". Jest laureatem wielu nagród, w tym ministra kultury i sztuki oraz miasta Krakowa.

Krąg

Droga mnie zawsze jak żmija
czekała przed domem.
Przy boku jej co dzień
leżała na różach zakwitłych
I wojna.

Więc szedłem codziennie na ubój,
z okiem niewidomym.

Nie był do przejścia ciemny krąg.
Chodziłem po żmii.
Wołałem ptaki uciętym językiem.
Dotykałem bogów kikutami rąk.

Mądrość

Leci za mną zamiast samolotu
pasikonik.
A jeszcze wczoraj
szlachtowali Lela w krzaku dzikiej
róży.

Potem Nowa Huta
kuła łyżki zdalnie kierowane
dla leniwych kmieci.
Postęp nazywał się łyżką.

Bies w las przeganiany kulami
gwintówki
dziś po gradach I deszczach
tęczą raczej świeci
I mieszczański Perun
bębni co prawda bombą atomową,
lecz coraz trudniej z tym numerem
przejść przez świat.

Nareszcie z hut po rozum
pośpieszamy
w trawy, sitowie, pola poorane
I zielone jodły I leszczyny.

Ja sam, choć z oczu mi patrzą
szkła zamglone,
podążam za mrówką,
zatrudnioną do roboty
bez specjalnych naprawdę narzędzi.

I mądry wąż się czołga za mną
pod łopuchy I piołuny.

Wiosenne cmentarze

Uch, żeby przetrwać,
żeby przetrwać –
na przetrwanie wszystkie liczą
z was,
i słusznie,
lecz grabarze wcale was nie myślą
zaorywać.
Odrzućcie obawy i dreszcze
w leszczyny nagrobne,
roześmiejcie się, cmentarze.

Zabrzęczał trzmiel jak chrabąszcz
organów od strony kościoła,
zakrakał od strony kaplicy dzwonek
jak gawron spalony na węgiel,
dźwigają w bramy wam,
w głąb pachnącą rozkwitłymi
bzami,
trumny białe na ramionach
równych, zdrowych chłopów.

Jakże was przybywa pięknie w pasie
rozpasionych jak koła na niebie!
Gaiki wiśni I jabłonek nad krzyżami
wyrastają jak rogi winniczków,
pełzną w trawach coraz lżejsze
I miłosierniejsze bluszcze,
a tu
I tam
pod okiem zielonym Marzanny
I jaszczurka jakaś się poślizgnie
Jak mały ogórek,
co opuścił przed chwilą
spódniczkę swojego matczynego
kwiatu.

RZEPIŃSKI

Biografia, postawa i charakter artysty, jego poglądy mają decydujący wpływ na kształt i treść jego dzieł. Aczkolwiek pojawiały się w historii sztuki teorie oddzielające owe dwa bieguny, to przecież były to raczej fantazje panów krytyków pozbawione racjonalnych motywów bowiem twórcy i jego dzieła nie można oceniać, rozpatrywać oddzielnie. Jakże nie zauważyć wpływu gwałtownego charakteru Michała Anioła na dynamizm jego dzieł, jak nie łączyć renesansowego intelektualizmu Leonarda da Vinci z matematycznością konstrukcji i chłodem jego malarstwa? Czy w ogóle można wyjąć dane dzieło i jego autora z epoki i zajmować się jedynie formalnymi odniesieniami? Sądzę, że tego typu analizowanie dzieł sztuki jest jedynie intelektualną zabawą. Dlatego osobiście szukając klucza do malarstwa Czesława Rzepińskiego starałem się jak najczęściej odwiedzać go w jego pracowni, patrzeć jak pracuje, słuchać. I przełożyć jego twórczość na elementy, z których ona powstaje. Przede wszystkim na osobowość malarza, jego poglądy i postawę wobec życia i świata.

Czesław Rzepiński, niewątpliwie jeden z najwybitniejszych malarzy współczesnych (nie tylko polskich) kończy osiemdziesiąt lat. Nigdy bym się nie odważył podsumowywać jego życia i doświadczenia, bo jakże nazywać coś co jest niedefiniowalne? Ale kilka zdań odpowiedzi na pytanie: jaki jest Rzepiński? — chcę powiedzieć. Po co? Aby zatrzymać w czasie tę postać. Aby w przyszłości mogły one służyć porównaniom: twórca — dzieło.

Absolutnym punktem wyjścia dla teorii twórczości Rzepińskiego jest wiara, że odczucie dzieła sztuki jest równe jego zrozumieniu. Inaczej niż w nauce, gdzie prawdę trzeba wiedzieć i udowodnić — w sztuce poznanie świata odbywa się poprzez odczucie. Bez względu na to czy Rzepiński maluje portret, czy też krajobraz, akt twórczy uznaje za moment intelektualny przede wszystkim, polegający na określeniu odczucia towarzyszącego poznaniu. Następny etap — to szukanie najlepszych, najbardziej odpowiadających odczuciu środków artystycznych i materiału, jakimi malarz dysponuje. A są to przecież środki bardzo skromne: płótno, pędzel, farby. Dlatego, jak sądzę, Rzepiński pracuje nad obrazem bardzo powoli i długo, wkłada weń maksimum pracy. Intelektualnej, analitycznej głównie. Przełożyć odczucie, całą jego wewnętrzną, nieuchwytną złożoność na elementy materialne, optyczne i skomponowanie z owych elementów całości do odczucia zbliżonej — to piekielnie trudne zadanie stojące przed artystą.

Jest jeszcze inna trudność. Przemijanie i zmienność świata oraz samego człowieka. Bo według Rzepińskiego człowiek przez całe życie staje się na nowo, zmienia się chemicznie i psychicznie. Zgodnie z zasadą, że nigdy nie można wejść do tej samej rzeki. Stąd i malowanie obrazu, np. zobaczonego kiedyś pejzażu, nie jest aktem jednolitym. To wielka liczba faz, nazywanych prozaicznie dniami pracy artysty.

Rzepiński nigdy nie formułował definicji, manifestów i teoretycznych ram swej twórczości. Wprawdzie uważa, że malarstwo jest sposobem czy formą zapisu samego siebie, ale to, co na płótnach pozostaje, to przecież zaledwie cząstka jego życia, przeżyć, myśli, z których większość jest nieprzekładalna na język barw. Tak, to prawda, że im dalej wchodzi malarz w czas, gdy widzi zbliżający się końcowy fragment czasu jemu wyznaczonego, wtedy owych doświadczeń jest więcej, gęstnieją pewniki i prawdy uznane. Jednakowoż w żadnym przypadku nie ma dość materiału na to, aby odczucia zdefiniować, zmierzyć, zbliżyć do naukowych kategorii. Praca artysty jedynie we fragmentach przypomina pracę naukowego analityka. W gruncie rzeczy jest nieustanną drogą ku wolności twórczej. A wolność twórcza — to samotność.

Oczywiście Rzepiński zdaje sobie sprawę z tego, że malowanie obrazu opiera się o pewną doktrynę, o metodę możliwą do naukowego określenia. Inaczej przecież artysta byłby skazany na wieczne poszukiwania. Albo — błąkanie się raczej. Niemniej nie interesuje go etykietka przyklejona do jego pejzażu: realistyczny, impresjonistyczny, kolorystyczny. To przecież nic nie znaczy. To tylko kod werbalny. Ale rzeczywiście — sztuka wymaga wysiłku intelektualnego ogromnego. Wymaga pewnych teorii, lecz nie po to, aby je udowadniać, ale po to, aby w końcu dojść do najbardziej możliwej prostoty i bezpośredniości w przekazywaniu odczuwanego świata. A to co proste wymaga najwięcej trudu. Bo proste oznacza trudne.

Istotną cechą postawy twórczej Rzepińskiego jest utożsamianie życia ze sztuką. Poza okresami jakowychś osobistych kataklizmów — Rzepiński malował zawsze i do dziś każdy ranek zaczyna od rozmowy ze sztalugami. Malowanie — to nie sposób na życie. Rzepiński między tymi dwoma pojęciami stawia znak równości. A powstała z tych dwóch elementów jedna wartość — CZAS — jest szukaniem nieustannym proporcji między „ja" a światem. Skoro życie jest koniecznością, jest nią również praca twórcza. Razem dają całość umożliwiającą artyście coraz swobodniejsze wypowiadanie się, bez względu na to czy wszyscy je zaakceptują.

Zmienia się świat. Przede wszystkim dzięki technice i nauce. To, co od tysiącleci interesuje sztukę w zasadzie się nie zmienia. Sztuka odpowiada na te same pytania, od eschatologicznych po egzystencjalne, te same pierwiastki moralne i humanistyczne w sobie zawiera. I chociaż różne epoki, różni artyści czynią to odmiennie, inaczej, według przyjętych środków artystycznych, to w — jak to nazywa Rzepiński — psychicznych dosytach chodzi właściwie o te same ogólnoludzkie i ponadczasowe wartości. Dlatego wszędzie i zawsze mówi człowiekowi o jego domu, o jego życiu wewnętrznym, o wątpliwościach i pytaniach, na które nie ma odpowiedzi, za jakimi stałaby nauka Sztuka jest porządkowaniem, harmonizowaniem świata, czymś w rodzaju uroku. Również kokonu chroniącego ludzką istotę przed rezygnacją. Człowiek potrzebuje owej harmonii organizowanej np. przez malarstwo. Chce przebywać w jej obecności.

Rzepiński nie jest katastrofistą. W życiu i w malarstwie oddala od siebie i ludzi wizję zagłady. Jego sztuka jest pogodą dla naszych oczu i myśli. Jeżeli coś go niepokoi, to przede wszystkim dezintegracja społeczna. Od tego problemu trzeba zacząć każdą rozmowę o katastrofie. Wspominał mi kiedyś, że będąc w czwartej klasie szkoły normalnej, wiejskiej, rosnąc w atmosferze spokojnej wsi, zbierając w sobie komunikaty i wiedzę, usłyszał i do dziś zapamiętał historię o Bolesławie Krzywoustym. Kiedy przed tym królem stanął problem sukcesji tronu, wezwał do siebie synów i nakazał im przymierść wiązkę prętów. Żaden z synów nie potrafił tej wiązki złamać. Ale kiedy król dał każdemu z synów po pręcie — już każdy z nich z zadaniem sobie poradził. Tę właśnie opowieść o przyczynach upadku państwa polskiego, jego rozbiciu dzielnicowym podaje mi jako ilustrację przyczyny każdej przegranej narodu i społeczeństwa: brak jedności.

Osobiście uznaje się Rzepiński za ucznia i spadkobiercę wielowiekowej kultury europejskiej. Z pokorą, wręcz z nabożeństwem zawsze słuchał i słucha głosów sztuki przeszłości. Zwiedził wszystkie ważniejsze muzea Europy, Ameryki. I — jak sam powiada — zawsze była to rozmowa z przodkami, a wrażenia powstające przy oglądaniu płócien najwybitniejszych malarzy — rozjaśniały jego marzenia, dążenia, uszlachetniały jego osobowość i dawały tę nieokreśloną moc moralną i psychiczną, jaką tylko może dawać dobra sztuka.

Dlatego pewnie umie Rzepiński mówić o recepcie na szczęśliwe życie. Dla niego tym szczęściem jest miłość i fascynacja malarstwem. Życie od wczesnej młodości po obecne osiemdziesięciolecie spędził właściwie przed sztalugami. I tu właśnie nie czuje swojego wieku, nie musi oswajać śmierci, bo praca stała się dlań domem, schronieniem, bytem, nadzieją i siłą, która pozwala na samoobronę jednostki ludzkiej przed surowością życia i bólem istnienia. Jednakowoż ten dystans do życia i świata, jakie daje mu malarstwo, nie oznacza dystansu do ludzi. Rzepiński twierdzi, że najbardziej pragnie tego, aby jego dzieła nigdy nie stały się tylko złudzeniem, ale aby była w nich mądrość potrzebna i akceptowana przez odbiorcę. Wobec ludzi Rzepiński zachowuje tę samą co wobec sztuki wielką pokorę, mówiąc wprost o służebnej roli artysty wobec nich.

Jeśli więc kiedyś zobaczycie znakomite obrazy Czesława Rzepińskiego, proszę sobie przypomnieć te zdania, aby wiedzieć, jaki człowiek je tworzył. Człowiek wielkiej pogody ducha, wielkiej miłości do ludzi i sztuki. I pracy tytanicznej.

JERZY SKROBOT

MACIEJ CHRZANOWSKI

Wierność sobie

„Zazdrośni, twardzi,
przelewa się krew
z Ziemi w cień
Jak trawa się porusza.
Żyje i boli nas ze wszystkich sił."

— Jan B. Ożóg: Z piersi.

Pierwszy zbiór wierszy Jana Bolesława Ożoga ukazał się w 1937 roku. Tom nosił tytuł „Wyjazd wnuka". I praktycznie od chwili owego debiutu poeta pozostał wierny przyjętemu wtedy modelowi literatury. Jego liryka stała się zapisem niezwykle konsekwentnego penetrowania raz zakreślonego kręgu tematów, nie ma w niej nagłych ewolucji, zmian języka, sposobów obrazowania czy metaforyzacji. Oczywiście nie jest to twórczość samonaśladowcza, powielająca jakieś schematy. Ożóg nie szuka nowych tematów, jego pisarstwo nie odbija rytmu warsztatowych poszukiwań współczesnej poezji czy prozy. Ale jest zarazem twórczością bardzo dynamiczną, stale dopełniającą obraz opisywanej rzeczywistości. Nowe tematy przynosi sama rzeczywistość: pojawiają się w niej zjawiska, wobec których poeta nie może pozostać obojętny. Zarazem przemiany porządku świata narzucają konieczność modyfikowania konstrukcji zawartych w wierszach.

Twórczość Ożoga to systematyczna, coraz głębsza i pełniejsza interpretacja koncepcji świata, człowieka, właściwej nurtowi określanemu mianem autentyzmu. Od tego kierunku autor „Wyjazdu wnuka" nie odszedł do dziś. Podobna wierność młodzieńczym przekonaniom, wypracowanym w gronie rówieśników programom nie jest czymś częstym wśród pisarzy mających tak wielki jak Ożóg dorobek. Jest to możliwe i z tego powodu, że krakowski poeta traktuje autentyzm jak doktrynę żywą, ulegającą kolejnym aktualizacjom, stale współtworzy jej koncepcje, uzupełnia konstrukcje teoretyczne. Rozwija stanowisko poznawcze, które zwykliśmy łączyć z nazwiskiem Stanisława Czernika przedstawiającego już w latach trzydziestych zarys ideologii autentyzmu. Wkład samego Ożoga w budowanie koncepcji programowych wydawanego przez Czernika pisma „Okolica Poetów" z pewnością nie może być lekceważony.

Jan Ożóg tak charakteryzował podstawowe założenia autentyzmu:

„Autentyzm to — jak już powiedziałem — teoria, która pretenduje do roli nie tylko kierunku literackiego, ale i światopoglądu. U podstaw tego światopoglądu leży przekonanie, że ziemia jest bazą i azylem dla człowieka i kultury w ich obecnym zagrożeniu przed cywilizacją techniczną oraz kataklizmami politycznymi i społecznymi. Naturyzm taki — jeślibyśmy przez termin ten rozumieli nie tyle ucieczkę w naturę, ale zaufanie jej — nie jest siłą, która by opierała się technice, on ją uznaje i toleruje, ale jest wyrazem wiary ludzi w wieczne moce żywiołów ziemi, globu i twórcze możliwości pierwotnej natury ludzkiej, wyrazem ufności w potęgę biologiczną człowieka żyjącego w braterstwie z przyrodą. (...) Ten naturyzm jest walką o format człowieka w czasach diabelnie trudnych i bardzo skomplikowanych, gdy każdy dzień przynosi człowiekowi nowe bolesne rany — jest także poszukiwaniem prawdy dla uleczenia człowieka z tych ran; prawdy autentycznej, wspartej na doświadczeniu najmocniej osobistym, a przez to najmocniej zbiorowym."

Wspomniana wierność Ożoga pierwszym tematom, stałe do nich powracanie, jest również elementem doktryny autentyzmu. Nakazuje ona poecie, prozaikowi pisać tylko o tych problemach, które zostały przez niego głęboko, mocno przeżyte. Zatem bezpośrednio zdobywana wiedza, własne doświadczenia pisarza określają granice świata powoływanego do życia przez jego literaturę, nie może w niej być mowy o stylizacjach, mistyfikacji czy literackich kostiumach. Bez reszty dominuje natomiast rodzaj artystycznej szczerości, odkrywania przed czytelnikami własnych niepokojów i nadziei. U źródeł poezji Ożoga leży z jednej strony symbolika chrześcijańska, nawet prasłowiańska, pojawiają się odwołania do sztuki ludowej rozumianej nie tyle jako pewien styl, co raczej sposób widzenia rzeczywistości, orientacji poznawczej lub typ wrażliwości. Jednak jest to także twórczość bardzo współczesna, odwołująca się do np. odkryć psychoanalizy. Nie ma w niej arkadyjskich stylizacji, niewiele inteligenckich sentymentów towarzyszących zwykle powrotowi na wieś pisarzy, w imię prawdy są gromadzone obrazy niekiedy okrutne, brutalne. Takie, jak sam świat otaczający poetę. W poniekąd programowym wierszu pt. „Autentyści" Jan B. Ożóg pisał:

Oto rosną gąszcze
ran
i od młota pęka ciemia.

Zbity dzban, zielony dzban
pokruszony, polepiony —
to ty, to ja

Ja sam, choć z oczu mi patrzą
szkła zamglone,
podążam za mrówką,
zatrudnioną do roboty
bez specjalnych naprawdę narzędzi.

I mądry wąż się czołga za mną
pod łopuchy I piołuny.

przejawy, widzi tylko samą zewnętrzność: pozorną łatwość owego życia, techniczne i cywilizacyjne nowości. Chłop (zwróćmy uwagę na charakterystyczny wiersz pt. „Chłoporobotnik") nie został jeszcze przyjęty przez miasto, nie odnalazł swego miejsca w jego strukturze, a już odrzucił dawną wieś, krainę rodziców, dzieciństwa. Znalazł się poza oboma kręgami kulturowymi, poza ich tradycjami. Stąd rozluźnienie reguł etycznych, brak autorytetów, niezdolność do kierowania się motywacjami wyrastającymi ponad samą chęć posiadania. Nieczęsto poeta wywodzący się ze wsi, reprezentujący szeroko rozumiany tzw. nurt wiejski, zdobywa się na równie gorzki obraz swej klasy:

Dziś widzę, jak się dzień
przesilił
i noc z dna piekła liczy zysk
kasowy —
w czterdzieści lat ci sami kmiecie
zęby zmienili w wilcze kły.

Ogłuchła piszczałka na pustym
pastwisku
i dzwon urwał się z kościelnej
belki.
Ptaki śpiewają na nieznaną nutę
gościńcom zarosłym łopianem
i ostem.

W jarach pierś podają zdziczałe
tarniny
kawkom, krukom i głodnym
gawronom
i rozkwitły łubin nie posiany
pachnie najwonniejszym ze
wszystkich wiatrów śmierci.

Jednym z najważniejszych elementów światopoglądu poetów z międzywojennej I Awangardy (np. Przybosia) był tzw. cywilizacyjny optymizm. A więc bezgraniczna wiara we wspaniałą przyszłość świata niesiona przez rozwój nowoczesnej techniki, sposobów produkcji, systemów komunikowania. Uważano, że rozwój cywilizacji technicznej pociągnie za sobą rewolucyjne zmiany w samym myśleniu ludzi, w życiu społecznym, wyznaczy sztuce znacznie istotniejsze miejsce w życiu człowieka. A co za tym idzie, staniemy się lepsi, wrażliwsi, mądrzejsi. Liryka Jana B. Ożoga przynosi praktyczne odwrócenie tego kierunku myślenia. Cywilizacja techniczna podciąga w niej zagładę porządku natury i dawnych, sprawdzonych systemów wartości. Burząc zastaną rzeczywistość oferuje tylko bardzo niewiele: życie szybsze, pozornie łatwiejsze. Natomiast długa jest lista cywilizacyjnych zagrożeń, o których nie wszyscy chcą pamiętać. W „Ciszy" pojawią się nawet obrazy wręcz katastroficzne, operujące metaforą, sposobem budowania ekspresji właściwymi temu nurtowi filozoficznemu i zarazem artystycznemu. Dochodzi aż do zestawienia dotychczas skrajnie odległych, sprzecznych symboli — porównajmy wyżej przedstawiony obraz Arkadii z tak apokaliptyczną, katastroficzną konstrukcją pochodzącą z tekstu pt. „Tu i teraz":

Tu sępy nam do gniazd czarne
jaja niosą
i orłom na niebie zdzierają
korony,
noc co dzień szkarłatną nakrywa
się rosą
i rano śmierć siada na wóz
ośmiokonny.

Skoro odnotowaliśmy obecność w ostatnim tomie Ożoga elementów katastrofizmu, to czymś oczywistym stanie się już konstatacja mówiąca o zainteresowaniu poety śmiercią, procesem umierania. Wiele tu obrazów rozpadu, rozkładu, upływu czasu, który jest motorem owego zniszczenia. Rozpadu przyspieszanego jednak i przez samego człowieka nie robiącego nic, by ratować niegdyś mu właściwe środowisko.

Obraz dawnej, praktycznie dziś nie istniejącej, wsi pojawia się w prozie Ożoga, szczególnie w „Liliach i pokrzywach", rozbudowanym opowiadaniu użyczającym tytułu całemu tomowi. W owej prozie człowiek jest właśnie poddawany działaniu praw natury, naturalne popędy występują z niezwykłą siłą, prowadzą często do dramatycznych konfliktów. Nieraz są pozytywną siłą sprawczą, często też zabijają. Popędy i emocje, miłość i gniew bez reszty określają zachowania bohaterów zgromadzonych w omawianym zbiorze opowiadań. Konwenanse, narzucone przez obyczajowość zachowania nie są w stanie do końca przytłumić reakcji spontanicznych, gwałtownych. Najczęściej okazują się słabe, zawodne w sytuacjach krańcowych, decydujących o całym losie powołanych do życia przez Ożoga postaci. Tak dzieje się nie tylko w tytułowym opowiadaniu, także w pozostałych tekstach, np. w „Skazańcu" czy „Odwiedzinach". W opowiadaniach dopełniających wizję świata z wierszy Ożoga, będących częścią jego widzenia rzeczywistości.

Dostrzegając nie tyle artystyczne, co poznawcze walory prozy autora „Ciszy" uważam go jednak przede wszystkim za poetę. To liryka decyduje o miejscu Jana B. Ożoga we współczesnej literaturze polskiej, o randze jego twórczości. Dorobku dokumentującego tragiczne rozchodzenie się drogi wybranej przez współczesną wieś z wyobrażeniami poety na temat jej pożądanego kształtu:

Ostrożnie podchodź do mnie.
Matka
dawno mnie z ciepłego puściła
podołka,
dawno się zwalił namiot mój
z opłatka
u oka narcyza i u wargi fiołka.

Kim byłem, nie pamiętam.
Przebacz,
że się nie kłaniam u progu do
gości
i na witanie podnoszę pogrzebacz
rozpalony z końca do krwawej
białości.

Niemal pięćdziesiąt lat temu Jan B. Ożóg tak pisał o wsi: *„Tam są brzozy i wiśnie poetyckich wiosen / a to mój dom u dawno malowanych wrót".* Dziś wyznaje: *„Kim byłem, nie pamiętam".* Są to deklaracje poety, który mimo upływającego czasu nie chce pogodzić się ze światem. Uważa się, że taka postawa twórcza jest cechą wszystkich wybitnych twórców.

Socjolog, publicysta i pisarz, badacz problemów młodzieżowych i oświatowych, członek Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Planowania Rodziny, autor szeregu publikacji i książek m.in. „Małżeństwo niemal doskonałe", „U podstaw wychowania seksualnego", „Bariery awansu poprzez wykształcenie", „Nowoczesność nauczycieli polskich".

O wychowaniu, seksie, małżeństwie

Rozmowa z prof. MIKOŁAJEM KOZAKIEWICZEM

— Panie Profesorze, jest Pan powszechnie uznawany za eksperta w dziedzinie spraw młodzieżowych. Od wielu już lat zajmuje się Pan problematyką młodych, pisząc o nich i dla nich. W „Niezbadanych ścieżkach wychowania" skreślił Pan te oto słowa: „...książka ta wyrosła z niezadowolenia i krytyki naszych obecnych praktyk wychowawczych". Jak dzisiaj wyglądają wspomniane praktyki po przeszło 20 latach? A w ogóle co to znaczy: umieć wychować?

— Nigdy nie było i nie będzie zadowolenia i akceptacji praktyk wychowawczych. Nie będzie też „recepty" jak wychować młodzież. Pewne sprawy, które wówczas — kiedy pisałem tę książkę — budziły niepokój wprawdzie udało się naprawić czy usunąć, ale zaraz pojawiły się nowe. W roku 1963, 64, np. nie istniał u nas problem narkomanii. Dzisiaj jest jednym z nurtujących tematów. Pojawił się więc nowy problem wychowawczy. W porównaniu z owymi latami 60., o których wspominam — punkt ciężkości przesunął się z problemów wychowania na trudności socjalizacji. Ale wróćmy do samego wychowania. Wychowanie jest dziedziną, przez którą próbuje się oddziaływać na młodzież w sposób świadomy, przy pomocy wyspecjalizowanych instytucji jak: szkoła, rodzina, Kościół — z wyraźnie sprecyzowanym ideałem wychowawczym. Każda z nich ma jakiś ideał młodego człowieka i chce nastolatka skłonić do tego, aby właśnie tak, a nie inaczej, postępował. Ale przecież socjalizacja to proces dokonujący się pod wpływem rzeczywistości, to proces wchodzenia młodego człowieka w swoje społeczeństwo i przejmowania, albo nieprzejmowania, jego tradycji kulturowych, przestrzegania lub nieprzestrzegania norm obowiązujących w danej grupie.

— Stare przysłowie mówi: „Małe dzieci nie dają spać, duże dzieci nie dają żyć". Czy jest aż tak źle z młodzieżą?

— Zawsze istniały dwa sposoby mówienia o młodzieży: odświętny — przy okazji uroczystości narodowych, zlotów czy zjazdów. Wtedy podkreśla się jaka to cudowna jest młodzież. Inne zaś są twierdzenia wypowiadane o młodzieży nieodświętnie. I nie jest to złe. Niepokoiłoby mnie dopiero społeczeństwo, w którym nie byłoby kłopotów z młodzieżą, tzn. gdy młodzi byliby gładcy, bezproblemowi. Znaczyłoby to, iż wycofali się oni z kontaktu z rzeczywistością i nie wierzą w skuteczność wpływania na cokolwiek.

— W jednej ze swoich książek podaje Pan 10 rad jak najskuteczniej wychować chuligana; m. in. należy: uczynić go pępkiem świata, obwarowując całe życie chłopca zakazami, kiedy zakocha się żądać od niego, aby zerwał natychmiast z dziewczyną pod groźbą wypędzenia z domu, a z drugiej strony wręczając mu cały arsenał środków antykoncepcyjnych, załatwiać za niego wszystkie trudniejsze sprawy, itd.

— To żartobliwe sformułowanie 10 recept na wychowanie młodego chuligana, za podstawę przyjmuje stwierdzenie, iż deprawacja musi być skutkiem jednego z dwóch skrajnych sposobów wychowania — albo ultraliberalizmu, bądź „ultrapolicyjnego". W tych dwóch przypadkach zawsze dochodzi do wypaczenia człowieka. Jeżeli się uniknie nadmiernego liberalizmu jak i nadmiernego autorytaryzmu, jest duże prawdopodobieństwo, że nie dojdzie do wypaczenia. Oczywiście nie twierdzę, iż jest to pewność. W wychowaniu nigdy bowiem nie ma pewności. Żaden wychowawca — nawet ojciec i matka — nie mają wyłącznego wpływu na dziecko.

— Jakie dzisiaj są dążenia i aspiracje młodzieży? Na przykład według badań socjologicznych młodzi Polacy upatrują szczęścia w rodzinie i w szczęśliwym małżeństwie. Z kolei Francuzi w miłości, kobiecie, harmonii seksualnej. A więc hierarchia wartości młodego Polaka jest bardzo tradycyjna. Jak to wygląda na tle rozwiniętych krajów zachodnich?

— Rodzina, małżeństwo np. w krajach skandynawskich rzeczywiście nie będzie uplasowana na tak wysokim miejscu w hierarchii wartości jak w Polsce. Tam będzie raczej występowała na miejscach pierwszych — szczęściodajna rola seksu, potrzeba więzi z drugim człowiekiem, ale niekoniecznie ma to być rodzina. Przecież w wielu krajach zachodnich ludzie nie zakładają rodzin, a jednak tworzą pewne związki. Nie ma więc życia w pojedynkę. W pytaniu wspomniała pani tylko o niektórych składnikach hierarchii wartości. A przecież praca to także jeden z jej głównych tematów. U nas nie ma zagrożenia np. utratą pracy, mimo że źle się pracuje. Dobra czy zła praca nie ma zbyt dużego wpływu na nasze życie. Częstokroć żyje się lepiej tym, którzy gorzej pracują. Mamy też znacznie mniejsze poczucie zagrożenia przed wojną atomową. Polska młodzież jest przede wszystkim skoncentrowana na własnych problemach. Nie ma też u nas masowego ruchu ekologicznego, którym żyje młodzież Zachodu.

— Wielu młodych czytelników pisze listy do seksuologa, psychologa, domagając się dokładnych informacji o technice współżycia seksualnego, sądząc, iż to tylko brak informacji w tej dziedzinie nie przynosi oczekiwanego zadowolenia. Niektórzy znawcy tematu zarzucają z kolei naszej kulturze seksualnej ubóstwo dialogów, brak autentyzmu, angelizowanie seksu. A przecież kultura seksualna jest częścią kultury bycia danej osoby, wspólnoty erotycznej i miłości. Jak Pan Profesor ocenia jej poziom wśród naszego młodego pokolenia?

— Dzięki wielu wydawnictwom, działalności różnych poradni, sytuacja w tej dziedzinie poprawia się. Przed 20, 30 laty młodzież nie była tak uświadomiona jak dzisiaj. Stąd m. in. bierze się pisanie listów. Dzięki tej posiadanej wiedzy młodzi mogą zorientować się, iż coś nie jest w porządku w ich życiu intymnym. Odpowiadanie na listy jest rzeczą bardzo trudną. Jak odpowiedzieć na pytanie dziewczynie: dlaczego on ją przestał kochać? Trzeba więc rozróżniać te listy, w których młodzi ludzie szukają jedynie czystej informacji — jest ich coraz mniej — od tych, w których szukają wskazówki życiowej. Jednym z najważniejszych zadań nowoczesnego wychowania seksualnego nie jest już przekazywanie informacji, które są dostatecznie rozpowszechnione, ale uzmysłowienie ludziom odpowiedzialności moralnej za swoje życie płciowe i pomoc w rozstrzyganiu konfliktowych sytuacji.

— Pańska książka „Małżeństwo niemal doskonałe" stała się bestsellerem. Na pytanie postawione w niej: co to znaczy umieć mądrze kochać, daje Pan odpowiedź: „...znaczy to przede wszystkim uczynić ze sfery życia uczuciowego i seksualnego niewyczerpujące źródło radości życia (...) aby obie zainteresowane osoby uzyskały maksymalne wzbogacenie i maksymalne zadowolenie w wyniku łączącego je uczucia i związku". Czy spotkał Pan owe doskonałe małżeństwo?

— Uważam, że nieporozumienie polega na użyciu przymiotnika „doskonały". Gdyby dosłownie potraktować tę doskonałość — należałoby stwierdzić, iż jest ona tylko normą niebios, a nie normą ziemi i śmiertelników. Doskonałość jest pojęciem względnym. Można ją oceniać wstecz. Tak jak profesor Tatarkiewicz mówił o szczęściu — twierdząc, iż rzeczywiste pojęcie szczęścia to nie stan aktualny zachwytu, tylko spojrzenie na nie z perspektywy 30, 40 lat. Jeśli w ten sposób patrząc na swoje życie, ocenia się je pozytywnie, chciałoby się przeżyć je jeszcze raz — to właśnie jest szczęście. Podobnie rzecz ma się z małżeństwem doskonałym. To sprawa oceny po wielu latach, kiedy dochodzi się do wniosku, iż było ono ważne w moim życiu, było bardzo pozytywnym czynnikiem dla rozwoju własnego człowieczeństwa, jak i dla rozwoju tych, którzy znaleźli się ze mną w więzach małżeńskich, rodzinnych. I takie małżeństwa, i w tym sensie, mogą być doskonałe. Bo doskonały to nie znaczy wcale bez konfliktów i chmur. Tak w życiu społecznym, jak i małżeńskim każdy konflikt może być konstruktywny, a nie destrukcyjny. Wtedy, kiedy się go pokonuje umiejętnie, w wyniku czego dochodzi do doskonalenia wzajemnej więzi, większego uwzględniania potrzeb i wymagań drugiej strony. A marzenie o tym, iż mogą istnieć małżeństwa bez chmur i cierpień, należy przekazać w sferę pisania bajek.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

IZABELA PIECZARA

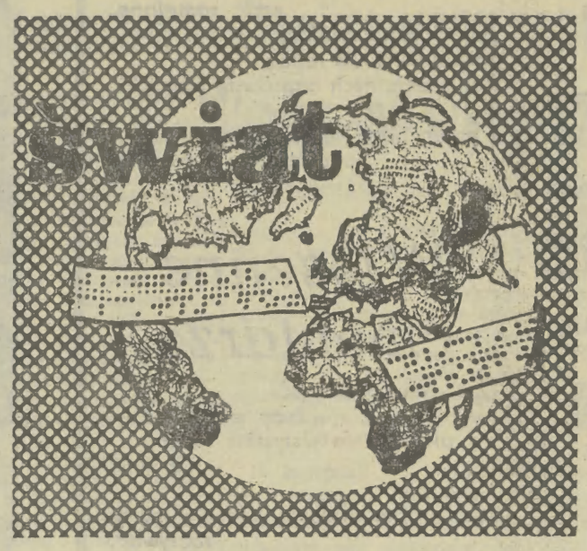

BEZDOMNI

Niezwykle ostra zima panująca od kilku tygodni w większości krajów Europy i Ameryce Północnej wypędziła licznych bezdomnych z parków i ruin służących im za schronienie.

W Nowym Jorku, Chicago oraz innych większych miastach, tysiące bezdomnych znalazło chwilowe schronienie w pospiesznie przygotowywanych lokalach noclegowych. Burmistrz Filadelfii nakazał zbieranie osób błąkających się po ulicach, nie mających dachu nad głową.

Równie trudna jest sytuacja bezrobotnych. Na zdjęciu: przed Białym Domem w Waszyngtonie bezrobotni i bezdomni otrzymują darmowy posiłek.

CO PISZĄ INNI

„Sojusznicy Bonn poszukują sposobów przeciwdziałania ujemnym skutkom dla kanclerza Helmuta Kohla przypominania przeszłości Niemiec, w miarę zbliżania się 40. rocznicy zakończenia II wojny światowej."

(„Reuter")

„Stosunki Izraela z Czarną Afryką nie są takie, jak się wydają. Liczne kraje, które publicznie odnoszą się wrogo do Izraela, prywatnie są mu przychylne. Najnowszym przykładem takiej przychylności jest Etiopia, której dotyczy operacja ratowania Falaszów."

(„The Economist")

„Podobnie jak i Korea Południowa, także i Indonezja po cichu handluje z Chinami — można nawet ocenić, iż najwyraźniej przygotowuje się do formalnego przywrócenia zerwanych więzi handlowych."

(„Newsweek")

„W związku z podjęciem dialogu USA — ZSRR również Republika Federalna zmierza do poprawy swych stosunków ze Związkiem Radzieckim, od którego niemiecka gospodarka spodziewa się uzyskać nowe miliardowe zamówienia."

(„DPA")

„Decyzja prezydenta Reagana w sprawie bojkotu przez USA rozsądzeń Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze w kwestii skargi nikaraguańskiej na Stany Zjednoczone jest niezręcznym posunięciem rządu państwa, które zawsze twierdzi, iż przestrzeganie prawa powinno być zasadą naczelną."

(„Associated Press")

ROZMOWY

Wielka Brytania i Hiszpania zrobiły w listopadzie 1984 r. poważny krok na drodze rozwiązania kwestii przyszłości Gibraltaru — kolonii brytyjskiej na skalistym cyplu Półwyspu Iberyjskiego — do którego rości pretensje Hiszpania.

W tym miesiącu ministrowie spraw zagranicznych W. Brytanii i Hiszpanii: **Geoffrey Howe i Fernando Moran** rozpoczęli rozmowy, których finałem ma być zniesienie wszelkich restrykcji w ruchu między Hiszpanią a Gibraltarem. Po ich zniesieniu Londyn będzie gotowy do rozmów na temat przyszłości cypla.

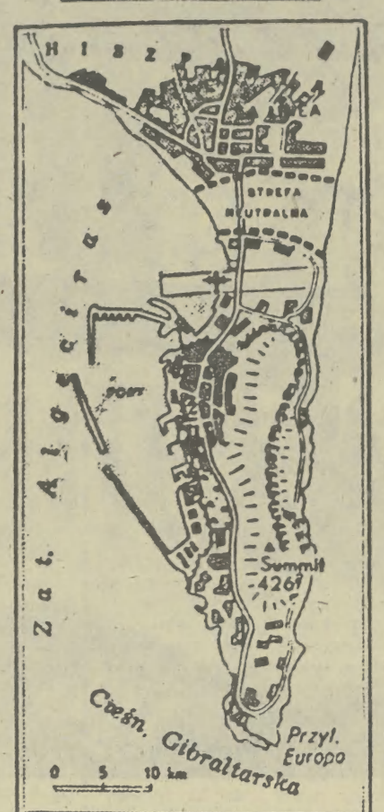

280 lat temu, w r. 1704 Hiszpania straciła Gibraltar co zostało usankcjonowane w traktacie utrechskim z 1714 r. Gibraltar jest obecnie jedyną kolonią brytyjską na terenie Europy i jedną z ostatnich w świecie.

Hiszpania nasiliła roszczenia do Gibraltaru w miarę postępującego rozpadu brytyjskiego imperium kolonialnego. W 1969 r. dyktator Franco zamknął granice próbując wymusić na Anglikach gotowość do ustępstw. Londyn, który zdaje sobie sprawę ze spadku znaczenia „skały" jako punktu strategicznej kontroli nad Cieśniną Gibraltarską, postawił otwarcie granicy jako warunek wstępny. Hiszpański rząd socjalistyczny Felipe Gonzalesa natychmiast po dojściu do władzy w grudniu 1982 r. otworzył granicę **dla ruchu pieszego** dla obywateli Hiszpanii i Gibraltaru. Anglia odmawiała jakichkolwiek rozmów bez przywrócenia **całkowitej swobody ruchu granicznego, tj. ruchu pojazdów, przewozu towarów, komunikacji lotniczej, przemieszczania siły roboczej itp.**

Rozpoczęte rozmowy nie oznaczają wcale zmiany statusu Gibraltaru, którego 35-tysięczna ludność pod rządami przedstawiciela miejscowego społeczeństwa, premiera **Joshuy Hassana** wcale nie kwapi się do przyjęcia obywatelstwa hiszpańskiego, choć językiem potocznym jest gwara dialektu andaluzyjskiego. W 1967 r. ludność Gibraltaru w głosowaniu optowała za pozostaniem przy W. Brytanii.

Madryt ma nadzieję na wynegocjownie czegoś w rodzaju „porozumienia á la Hongkong", tj. przywrócenia swej suwerenności w zamian za poszanowanie odrębności Gibraltaru i dla uzyskania tego wykorzystuje fakt należenia do NATO i dokonuje ustępstw w ramach systemu obowiązującego w EWG, do której chce wstąpić.

INFLACJA

Gospodarka izraelska przeżywa głęboki kryzys. Jak wynika z informacji podanych przez Centralne Biuro Statystyczne, poziom inflacji w 1984 r. przeszło dwukrotnie przewyższył wskaźnik 1983 r. Szybko spada zdolność nabywcza krajowej waluty — szekela. Bank izraelski podał, że dolar wart jest ponad 660 szekeli. Oznacza to, że w porównaniu z 1980 r. kiedy szekel puszczony był w obieg, jego wartość spadła 60-krotnie.

ODPRYSKI

Brzmi to niewiarygodnie, ale — jak utrzymują naukowcy — może to być w przyszłości całkiem realne. Artykuł na ten temat ukazał się w brytyjskim magazynie naukowym „New Scientist". Dr **Michael Benton**, wykładowca geologii i zoologii na uniwersytecie w Belfaście, utrzymuje, że proteiny wydobyte z kości dinozaurów mogą dostarczyć wystarczającego materiału genowego do ich „rekonstrukcji".

Jedną z możliwości odtworzenia prehistorycznego gada, byłoby — jego zdaniem — „wszczepienie jego genów jakiemuś obecnie żyjącemu zwierzęciu". Nie wskazał jednak gatunku zwierzęcia, który mógłby posłużyć ewentualnie jako „zastępcza matka" dla dinozaura.

W pewnym laboratorium naukowym w Cloning, podobno robią już takie próby... na razie na roślinach. Tamtejsi naukowcy są w trakcie wytworzenia kompletnej tkanki roślinnej z zaledwie jednej komórki rodzicielskiej.

MEDYCYNA

Naukowcy radzieccy są zadowoleni z wyników eksperymentalnego badania stworzonej przez nich sztucznej krwi. O skuteczności preparatu świadczy fakt, że zwierzęta, którym zastępowano 70 proc. krwi (utrata taka jest absolutnie śmiertelna), żyją i normalnie się rozwijają. Po dwóch tygodniach regeneruje się ich własna krew, zaś w ciągu miesiąca normalizuje się skład szpiku kostnego. Doświadczalne psy mają już zdrowe potomstwo. Obserwacje nad nimi prowadzono dwa i więcej lat w celu ustalenia czy wprowadzenie preparatu jest bezpieczne.

Prace prowadzone są w instytutach hematologii i transfuzji krwi Moskwy i Leningradu. Sztuczna krew jest emulsją syntetycznych związków.

Twórcy „sztucznej krwi" przeznaczyli ją przede wszystkim dla potrzeb ratowania ofiar wypadków.

Pierwsze próby kliniczne wykazały, że można ją z powodzeniem wykorzystać w aparatach sztucznego obiegu krwi podczas operacji serca i innych zabiegów chirurgicznych.

TRAGEDIE

Minister obrony Nikaragui, HUMBERTO ORTEGA powiedział, że w 1984 r. w walkach z kontrrewolucjonistami, wspomaganymi przez USA, z siłami sandinowskimi zginęło 5600 osób. W walkach śmierć poniosło 3 tys. kontrrewolucjonistów, 2 tysiące żołnierzy armii sandinowskiej i 600 osób cywilnych.

LUDNOŚĆ

Liczba ludności Korei Południowej według stanu na koniec 1984 wynosiła 40 mln 90 osób. Informację tę podano w Seulu powołując się na opublikowane tam dane oficjalne.

GOSPODARKA

Jak podała półoficjalna agencja turecka „Anatolia" czołowi tureccy przemysłowcy zwrócili się do premiera Turcji **Turguta Ozala** z wnioskiem, by kraj zgłosił kandydaturę do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Turcja posiada od 1964 r. status członka stowarzyszonego w EWG. Na stosunki pomiędzy Turcją a EWG, jak i na przyszłe ich zacieśnienie rzutują wątpliwości żywione przez kraje „dziesiątki" co do wartości postępu demokratyzacji wewnętrznej po przewrocie wojskowym w 1980 r.

Świat się śmieje

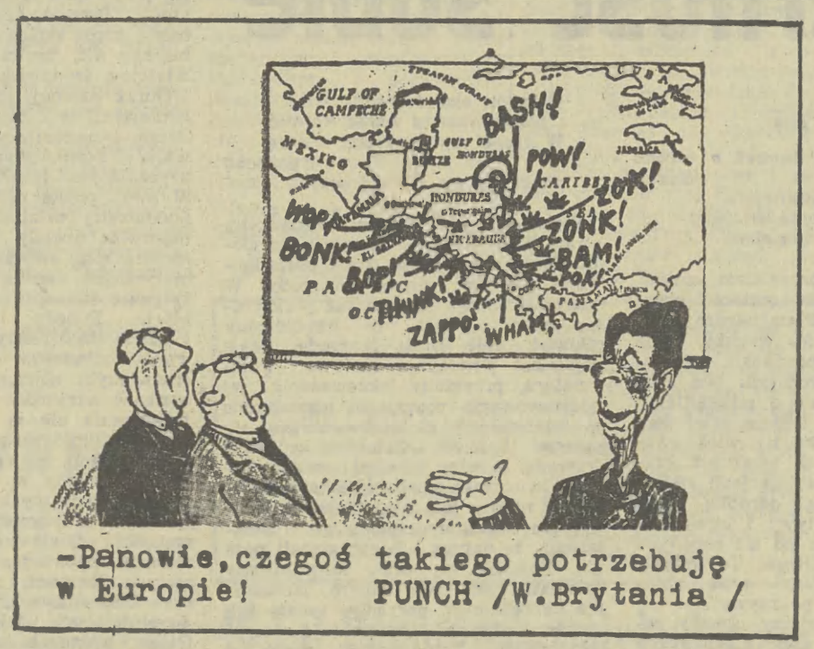

FELIETON

„INTERNATIONAL HERALD TRIBUNE" ZAMIEŚCIŁ NASTĘPUJĄCY FELIETON ARTA BUCHWALDA

W świecie broni nuklearnych pociski rakietowe nie zabijają ludzi, narody zabijają ludzi. Tak więc na początku nowych rokowań rozbrojeniowych nadszedł czas, aby Związek Radziecki i St. Zjednoczone obrały nowe podejście do kwestii rozbrojenia.

Zamiast rokować w sprawie redukcji ofensywnych i defensywnych broni nuklearnych, powinniśmy wynegocjować limity określające ile razy każde supermocarstwo może zabić pojedynczą osobę w wypadku wojny na pełną skalę.

W chwili obecnej wielu ekspertów uważa, że St. Zjednoczone i Związek Radziecki mają w zapasie wystarczającą ilość broni do zabicia obywateli przeciwnego kraju z dziesięciokrotną nadwyżką.

Pierwszym krokiem jest więc osiągnięcie porozumienia, które redukowałoby arsenały nuklearne w obu krajach do stopnia, w którym mogłyby zabijać tylko 5-krotnie każdego obywatela amerykańskiego i radzieckiego.

Zredukowanie WZ (wskaźnika zabicia) o połowę nie będzie łatwe, ale można byłoby przekonać supermocarstwa, aby się na to zgodziły, zwłaszcza gdy możliwa jest argumentacja, że wystarczy podwójnie zabić pojedynczą osobę, chcąc wyjść z ciosem z zaglądy na pełną skalę. Przy WZ wynoszącym 5 obie strony nadal posiadałyby margines bezpieczeństwa w wypadku gdyby ich pociski źle funkcjonowały lub nie trafiały w wyznaczone cele.

Amerykańscy wojskowi utrzymywać będą, że Związek Radziecki może podpisać układ zezwalający na zabicie każdego Amerykanina tylko 5-krotnie, a następnie będzie oszukiwać gromadząc wystarczającą ilość broni do zabicia ich 7-krotnie.

Radzieccy wojskowi mogliby odnieść się niechętnie do zredukowania WZ o połowę, utrzymując że choć St. Zjednoczone mogłyby zredukować posiadane bronie, Rosjanie będą nadal w niekorzystnej sytuacji, ponieważ jeśli odmówimy włączenia do rachunku głowic zachodnioeuropejskich, każdy radziecki obywatel mógłby nadal być zabijany 8-krotnie.

W tym momencie negocjatorzy w Genewie musieliby uciec się do kompromisu. Amerykanie mogliby uwzględnić obawy swych wojskowych, nalegając na inspekcję na miejscu obu arsenałów nuklearnych. Gdyby okazało się, że aktualnie dostępne radzieckie bronie mają wystarczającą moc do zabijania Amerykanów w stopniu większym, niż uzgodnione WZ 5, to St. Zjednoczone mogłyby unieważnić układ i przejść do produkowania nowych broni zabijających 15-krotnie każdego obywatela radzieckiego.

W zamian za inspekcję na miejscu włączylibyśmy zachodnioeuropejskie pociski nuklearne do naszego WZ i zredukowalibyśmy amerykańskie zapasy do poziomu, w którym zarówno amerykański, jak i zachodnioeuropejski WZ doszedłby do 5.

Jeśli formuła wskaźnika zabijania byłaby nie do przyjęcia, nie ma powodu, aby supermocarstwa odchodziły od stołu rokowań.

Innym rozwiązaniem mogłoby być wypracowanie sprawiedliwego porozumienia co do liczby ludzi, jaką każda ze stron mogłaby unicestwić w wypadku wojny. Żaden kraj nie musiałby redukować swego arsenału, lecz byłby ograniczony do wystrzelenia tylko takiej liczby pocisków, które zabiłyby 100 milionów ludzi po drugiej stronie.

Narzuca się pytanie, kto nadzorowałby ten pakt, aby sprawdzić czy supermocarstwa nie przekroczyły wyznaczonego limitu. Mogłoby to zostać załatwione przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż, który miałby dostęp do wszystkich dotkniętych wojną obszarów. Gdyby którakolwiek ze stron przekroczyła poziom 100 milionów, druga mogłaby wówczas dorównać jej, ciało za ciało.

Przy limitach ustalonych przez układ, kontynuowanie wyścigu zbrojeń byłoby dla supermocarstw nie tylko marnotrawieniem pieniędzy, lecz także powstałby bodziec do zredukowania arsenałów nuklearnych.

Nie mam żadnych złudzeń co do tego, że propozycja redukcji WZ, czy też przyjęcia limitu 100 milionów strat osobowych mogłyby być wynegocjowane z dnia na dzień. Rzucam je na stół jako punkt wyjścia w nowych rokowaniach. Kiedy dochodzi do poważnych rozmów rozbrojeniowych, trzeba od czegoś zacząć.

Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUTYŃSKI

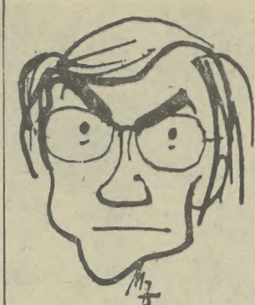

GAZETKA WARSZAWSKA

Karnawał w pełnym biegu. Utrwalił się już balowy kalendarz, hierarchia imprez, a nawet skład balowiczów. Przed tygodniem był bal w hotelu Forum. Tu już należy do tradycji, że otwarcie polonezem, a w pierwszej parze aktualna miss Polonia. Wodzirejował z wdziękiem Bogdan Łazuka, na sali zwracała uwagę obecność licznej grupy dziennikarzy, w karcie dań królował antrykot z kurczęcia. Ceny przystępne jako że impreza zwała się balem przyjaciół, podejrzewam, iż hotel mocno uszczuplił z tej okazji swój fundusz reklamowy. Antrykot zjadłem, bal chwalę...

Z karnetu

W Jabłonnie balowali z kolei dyplomaci. Tu menu jeszcze bardziej wykwintne (przepiórka!), zaś konsumpcję krasiły quizy z atrakcyjnymi nagrodami, którymi były bilety lotnicze do Paryża, Wiednia i Zurychu wraz z opłaconym tamże przez kilka dni hotelem. I pomyśleć, że takie nagrody wygrywają dyplomaci czyli ludzie, co i tak mogą sobie na niewłasny koszt po świecie fruwać. Szczęściem i rodacy szansę wygrania tu mieli, bo na sali odnotować trzeba obecność Włodzimierza Natorfa, Józefa Bareckiego, Henryka Łaszcza. Tyle, że wygrali jednak cudzoziemcy...

Z własnym balem wystąpiły w tym sezonie karnawałowym także i „Szpilki". Bal na wszystkie trzy piętra posesji przy placu Trzech Krzyży 16 a. Z sensacji lotniczych był tu... zestaw mięs zimnych, koleżeńsko udostępnionych i życzliwie wycenionych przez PLL „Lot". Konsumowali go z apetytem reprezentanci kilku pokoleń polskiej satyry — od Sefanii Grodzieńskiej po Andrzeja Podulkę, w asyście kolegów aktorów (Roman Kłosowski, Ignacy Gogolewski) i dziennikarzy z prezesem Marianem Butrymem, szefem „Przeglądu Tygodniowego", Arturem Howzanem i samym Jerzym Wajszczukiem (TV)...

Oczywiście, na balach nie tylko się jada. Na balach się także plotkuje. Mówiło się zatem wiele, że...

...że Jan Pietrzak odebrał ostrą reprymendę od pewnego ustosunkowanego felietonisty, ale ciężar ataku zrekompensował fakt, iż zaraz potem kabaret „Pod Egidą" otrzymał zaproszenie na jesienne tournée do amerykańskiej i kanadyjskiej Polonii. Złośliwi mówią nawet, że Pietrzak sam o tamten atak zabiegał...

...W dniu, kiedy Teatr Polski wystąpił z premierą „Romulusa Wielkiego", co go teraz kreował Gustaw Holoubek, to legendarny odtwórca Dürrenmattowskiej roli, Jan Świderski zaaplikował sobie aż dwa przedstawienia „Niemców". Czyżby po to, by nie mieć pokus, by iść i porównać? Oczywiście inni porównywali, a siła wspomnień była za Świderskim.

...Dyrektor Teatru Rozmaitości, Andrzej Maria Marczewski podał się do dymisji i to w sposób niesłychanie spektakularny, bo na tablicy ogłoszeń w swej placówce wywiesił po prostu kopię listu rezygnacyjnego, co go był wystosował do prezydenta miasta. Prezydent zresztą dymisji nie przyjął, ale huczek powstał stosowny do sprawy i pewnie do intencji rezygnującego. Zaś iżby już przy „Rozmaitościach" pozostać tamże, po spektaklu „Muminków", gdy brawa już się skończyły i widzowie poczęli zmierzać do szatni, odtwórczyni głównej roli wysunęła wdzięcznie łepek zza kurtyny krzycząc ku jednemu z wychodzących „Stasiek, poczekaj chwilę, zaraz będę!"...

Plotkuje się też, iż nasilają się roszady kadrowe w stołecznych redakcjach. Plotkuje się, plotkuje, plotkuje... No, ale przecież od tego są bale. A młodzież niech sobie tam i tańczy.

WITOLD FILLER

OKOLICE TEATRU

Zakupszczyk

Zakupszczyk — oficjalnie zwany zaopatrzeniowcem — jest u nas cichym bohaterem współczesnego teatru. Jego zadaniem jest godzenie przeciwieństw. Powołaniem — rola kładki nad przepaścią łączącą brzeg popytu z nicością podaży. Potrzeby teatru z jałowością rynku. Bo kryzys ściska za gardło nie tylko w cyfrach bezwzględnych. Nie tylko w tym, co gołym okiem widać w każdym sklepie. Gnieździ się również w asortymentach. Mości z powodzeniem w profilach produkcji. Teatr zaś, twór cokolwiek zwariowany, ale i rozpieszczony odpowiednio, nie może przyjąć codziennych ograniczeń. Teatr ma potrzeby wielkie, ale wyrafinowane. Jeśli potrzebne jest 10 metrów liliowego szyfonu to nie zastąpi go 100 metrów najlepszego perkalu. Jeśli scenograf zamarzy sobie wielkie i lśniące powierzchnie pleksiglasu — na nic odpowiednie, podobne skądinąd szkło. Scenograf zaś, wsparty przez reżysera, jest w teatrze artystą, zakupszczyk zaś zwykłym urzędnikiem. Chłopcem na posyłki. Jeśli scenograf jest przy tym odpowiednio wielki a na dodatek stosownie impregnowany, co nie jest reguła, ale się zdarza, nic go nie obchodzą kłopoty zaopatrzenia, ani tym bardziej — stan rynku. Artysta wielki jest w jego mniemaniu artystą nieprzejednanym. Odległym o lata świetlne od jakiegokolwiek kompromisu. Filozofia takiego pana lub pani mieści się w formule JA, reszta, jakkolwiek frapująca, nie ma już przecież takiego znaczenia. Niektórzy z nich mniemają ponadto, że wielkość artysty mierzy się skalą jego uporu: ci są dla teatru najbardziej uciążliwi. Ale liczy się w ostateczności efekt na scenie, ten zaś zdaje się potwierdzać słuszność nieprzejednanych. I to — bez względu na cenę jaką się za to płaci!

Piszę to wszystko z punktu widzenia zakupszczyka. Zakupszczyk może mieć scenografa za zwykłego idiotę, może nawet nie znać go wcale. Może nie mieć pojęcia czym jest teatr, ale musi bezbłędnie wiedzieć czym jest rynek i jakie są jego prawa. Bo zakupszczyk, atakowany często bezpośrednio przez zainteresowanych pracą artystów, pracuje nie tyle dla nich, ile pracuje dla magazynu. Ale odczuwa niezwykłość teatralnych potrzeb. Często wydają mu się one absurdalne. Często fanaberyjne. Z czasem jednak przyzwyczaja się i przestaje się dziwić. Problemem i przedmiotem emocji staje się w nim tylko proces zdobywania. Bo egzotyka tego zawodu, jego liczne, hazardowe wręcz emocje nie wywodzą się przecież z rutynowego zapełnienia magazynów! Wypływają z realizacji niemożliwości. Z polowania na coś, czego w ogóle nie ma, albo prawie nie ma. Albo wprawdzie jest ale za murami cudzych uprawnień. Za zasiekami absurdalnych często przepisów. W latach siedemdziesiątych dla ochrony tak zwanego indywidualnego nabywcy wiele towarów codziennego użytku objętych zostało zakazem sprzedaży do tak zwanego z kolei sektora uspołecznionego. Trzy metry firanki przestało być dostępne dla reprezentanta teatru. By zafundować scenie taki luksus trzeba było ubiegać się o specjalne, imienne w tej materii zlecenie czy też zgodę wojewody. Może m.in. dlatego rynek nasz zawalił się potem tak gwałtownie? Może nie trzeba było zatrudniać wojewodów tam gdzie powinni wystarczyć ekspedienci?

I zakupszczycy pokonywali te przeszkody. Zdobywali, jak zdobywają nadal, sklejkę i tarcicę, welur i atłas. Ale magazyny chudną. Nec Herkules contra plures, co jak wiadomo tłumaczy się na polskie „i Herkules dupa, kiedy ludzi kupa". Tym razem jest to kupa przeciwieństw. Góra niemożności. Co mimo trudu zakupszczyków dostrzec można niekiedy na scenie. Sceny nasze szarzeją bowiem, raz po raz pojawiają się na nich materiały zastępcze. A scena nie znosi erzatzu. Scena poza tym, co jest udanym często dziełem butafora, wydobywa i powiększa wszelkie fałsze. Skóra ma być skórą. Jedwab jedwabiem. I czasem jest. Bo zakupszczycy to uparty naród. Wciskają się przez wszelkie szczeliny. Wchodzą przez zamknięte okna. Omijają przepisy ze zręcznością prestidigitatorów, za nic mają sobie sumienia sprzedawców i kierowników. Za nic prawo i pobożne życzenia jego autorów. Są kondotierami rynku. Potomstwem z nieprawego łoża potrzeb i możliwości rynku i teatru, produktem swojego czasu, signum temporis współczesnego życia. Wiedzą, że w teatrze nie ma, wiedzą że nie powinno być rzeczy niemożliwych.

Bo to prawda: im teatr lepszy, tym próg niemożności wyższy. Tym więcej rzeczy nieosiągalnych, niemożliwych, niezgodnych z żadnymi przepisami, realizuje się i zdobywa. To straszne — ale prawdziwe. Nie jestem przy tym aż takim cynikiem, jak wynika to z tych spostrzeżeń, ale realista. Też bym wolał nie omijać przepisów. Też bym pragnął zaopatrywać się we wszystko w wyspecjalizowanej dla sceny centrali — cóż kiedy nie ma takiej centrali, kiedyś, dawno ,była. Dziś nie ma. Wolałbym, by przedstawiciel sceny kupił co potrzeba w pierwszym sklepie lub w najgorszym razie w pierwszym magazynie ale... co zresztą będę Państwu tłumaczył. Wolałbym by... ale czego bym nie wolał. Tymczasem nie godzi się stale o sobie, ja, mnie, o mnie, przy mnie, przeze mnie? Nie godzi się — tym bardziej, że miało być o zakupach. Ale nie można o zakupach w oderwaniu od tego, co jest codziennością życia i codziennością teatru. Teatr jest rzeczywista emanacja świadomości i stosunków społecznych i to zarówno w swoim dziele jak i w swojej substancji — stąd wielkość sąsiaduje z trywialnością, to co duchowe z tym co materialne. Powstały już na ten temat wspaniałe utwory — głównie na tych obszarach teatru, które najwcześniej zetknęły się z metamorfozą wielu wyobrażeń i stosunków społecznych — a że życie jest niezawodną inspiracją sztuki, tylko patrzeć jak i u nas pojawi się w krzywym zwierciadle szyderstwa obraz życia za sceną poddanego niebezpiecznemu sąsiedztwu absurdu. Pojawi się dopiero — ejże? A czym jest — lub raczej: czym był do niedawna — wspaniały kabaret Olgi Lipińskiej?

Bo zakupszczyk rozbiegany po Polsce, stale w telefonach lub w rozjazdach, zakupszczyk blatujący sprzedawców i wciskający pourboire kierownikom zakupszczyk dusza magazynowego towarzystwa i nieodparty uwodziciel pań nie jest efemerydą na polskim firmamencie. Ani też nie jest wyrodnym dzieckiem teatru. Bezprizornym rynku. Przeciwnie. Jest jego produktem. Przedstawicielem tej bezimiennej rzeszy, bez której nie byłoby ani wielkich reżyserów ani tym bardziej — wielkich przedstawień. Jest instrumentem, przy pomocy którego ludzie teatru próbują osłabić rosnący z roku na rok opór materii. Zmniejszyć narastające utrudnienia. Nikt o niczym nie pisze. Nikt nie pamięta. Gromy sypią się jedynie gdy czegoś brakuje.

Ale czy buszując w wolnych chwilach po okolicach teatru moglibyśmy nie natknąć się na zakupszczyka? Czy wolno nam było go pominąć?

OBSERWATOR

VADEMECUM Z NASZEJ PROWINCJI

Redaguje JERZY WITTLIN

Prowincjonalne porady:

1) Jako noworodek rozmawiamy z położną:

Skoro już macie w tym szpitalu taki bałagan jak macie, może pani zrobić dla mnie tę uprzejmość i pomylić mnie z mamą, która dawałaby mi lepszy start życiowy niż ta, która mnie urodziła. Co prawda zanim urosnę minie jeszcze na pewno ze cztery, pięć etapów i trudno jest już dzisiaj powiedzieć, która mama będzie wtedy lepsza: czy ta co mnie rzeczywiście wczoraj urodziła, czy ta, z którą ulegając mojej prośbie pani mnie zamieni. Jakieś ryzyko w tym na pewno jest. Ale nie kierując się karierą tylko tak zwanym stanem posiadania już choćby z tego ile pani wsuwają do kieszeni odwiedzający mamy albo same mamy, jakimi samochodami do jakich mam przyjeżdżają z wizytą do szpitala, koło jakich mam lekarze skaczą bardziej, a koło jakich mniej itd. może pani nawet z dużym prawdopodobieństwem ustalić z kim mnie pomylić. Jak podrosnę obiecuję pani rewanż. Będąc na emeryturze na pewno się on pani przyda; emerytury nigdy nie będą za wysokie!

2) Jako trener hokejowy rozmawiamy z zawodnikiem:

Wyjeżdżając na lód starasz się przede wszystkim nie poślizgnąć! Jeśli czujesz się niepewnie stajesz w miejscu i jedną ręką przyciskając kij do lodowiska, drugą rękę podnosząc do góry starasz się złapać równowagę. Jeśli przychodzi ci to z trudem, chwytasz się najbliżej ciebie stojącego bądź przejeżdżającego zawodnika z własnej drużyny, bądź z drużyny przeciwnika. Korzystniejsze jest chwycenie się zawodnika z drużyny przeciwnika, ponieważ jeśli masz szczęście, że zauważy to sędzia, za atakowanie przeciwnika kijem wędrujesz na dwie a nawet cztery minuty na ławkę kar dzięki czemu w czasie gry gdy inni uganiają się pełni strachu, tobie udaje się szczęśliwie usiąść, skracając w ten sposób o kilka minut kłopoty z utrzymaniem się na lodzie. Jeśli natomiast masz dobry dzień w wyniku czego, sam nawet nie wiedząc dlaczego utrzymujesz się na lodzie dosyć pewnie, kolejne zadanie twoje polega na unikaniu kontaktu z rozpędzonym zawodnikiem, a zwłaszcza takim zawodnikiem, który prowadzi krążek. Aby tego dokonać, widząc, że akcja meczu zbliża się do ciebie na niebezpieczną odległość, odwracasz się do tyłu i przyspieszając podjeżdżasz do własnej bramki. Manifestujesz w ten sposób, że obrona naszej bramki leży ci na sercu bardziej niż wykonywanie jakichś indywidualistycznych solówek i to bez względu na to czy akcja kieruje się do naszej bramki czy do bramki przeciwnika.

Gdyby wreszcie z jakichś niezrozumiałych bliżej dla ciebie przyczyn, krążek wylądował na twoim kiju, najpierw, jak długo jest to tylko możliwe, udajesz, że w ogóle tego nie zauważyłeś. Dopiero potem, kiedy już przeciwnicy zauważą ten fakt, w związku z czym kierują się na ciebie, nie mając wyjścia odrzucasz go niezbyt gwałtownie, żeby przy tej okazji, nawet z wrażenia nie upaść prosto na kij obojętnie jakiego zawodnika z drużyny przeciwnej. Może się ten gest nie spodobać publiczności. Ale czym jest zadowolenie publiczności wobec wprawienia w niepotrzebne tarapaty zawodnika z twojej drużyny, który podobnie jak ty, liczy już tylko niecierpliwie minuty, kiedy się to wreszcie skończy!

3) Jak porozumieć się ogłaszając.

W sprawach różnych:

Zamienię świadka nieporozumienia z żoną na świadka nieporozumienia z przyjaciółką za dopłatą.

Biuro zamian — spółka z ograniczoną możliwością.

Łabędź szuka porozumienia z Ledą.

Zgłoszenia osobiste Sopot, pod molem.

✲

Opóźnia porozumienia telegraficzne zwłaszcza zaś listowe — przedsiębiorstwo państwowe POCZTA. Szczegółowe wiadomości w każdym czynnym okienku przedsiębiorstwa.

✲

Gotów jestem się porozumieć, oczekuję propozycji. Najchętniej na wyjazd za granicę za zwrotem kosztów przejazdu i pobytu. Wiadomości do redakcji pod: „Dobra wola".

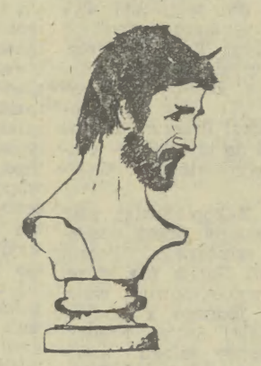

Z CIENIA WĄTPLIWOŚCI

Impresja górska

Znów jesteśmy razem. Ja i Radziejowa. Bukowe polana nabierają pod blachą rumieńców, opływamy w dostatek ciepła, za oknem zbielała od ogromu przestrzeń. I blisko do Pana Boga tak, że wystarczy w rozmowach wiatr za pośrednika. W lesie ślady nart krzyżują się ze śladami łani, mróz je skuwa na wieczność. Chciałoby się wrócić na drzewa...

Cóż za dziwne zjawisko! Spoglądasz w błękit jak w lustro. Liczy sobie miliony lat. Powinno być zniszczone, popękane, a ramy wierchów zżarte przez czas. Tymczasem to lustro jest idealnie czyste i piękne. Tylko twoja czterdziestoletnia twarz — przeorana niepokojem, nasycona troskami jak gąbka, niepewna rysujących się pęknięć, szara. W tamtym lustrze odbijają się przez moment twoje zupełnie nowe, niecodzienne myśli. Nawet nie wiesz, że mogą się takie w tobie lęgnąć. Ale twarz... twarz jest przerażona. Dlatego właśnie nie ona — a myśli odbijają się pod niebem.

Zdyszany, spocony, tu dotarłem z innego świata. W jakiś piąty nieokreślony wymiar. Jakbym wyskoczył na moment ze zwariowanego wozu cyrkowego. Cóż za wspaniałe uczucie: stać w miejscu, między zawianą śniegiem polaną i zawianym chmurami niebem. Nikt nie skrzeczy mi do ucha o perspektywach, o przodach, o tyłach. O ideologiach i opozycjach. O kolejkach i wariantach. Nie liczę pieniędzy, nie biegnę od redakcji do redakcji. Nie biję piany o tym, że szef, że Władek, że ajent, że prezydent... Marzę tylko o tym, gdy myślą wracam w ten wielki wrzask i zgiełk miasta, aby przelać chociaż część spokoju wypełniającego czaszę nad widnokręgiem w serca tych, którzy czytają te słowa.

Co nas tak goni? Końcówka jest przecież dobrze znana i bez względu na tytuły, stanowiska, pieniądze, status społeczny — sprawiedliwa. Więc może ku Niej tak pędzimy? A tymczasem taki ogrom piękna i spokoju przechodzi mimo. Może trzeba uderzyć głową w pień jodły pod wierchem góry, aby zobaczyć gwiazdy. I słońce, i księżyc, i kosmos. I dramat pytań, na które nie ma odpowiedzi. Omijamy je. Zabijamy myśli, które biegną poza drugą stronę cienia i w nieogarnioną przestrzeń. Stajemy się coraz bardziej wygodni. A może tchórzliwi? I przez to coraz bardziej zagubieni. Mówimy, że nas boli istnienie. Które? Między kolejką, telewizorem a pracą dodatkową, bo słowo MIEĆ wyznacza nasze cele w życiu?

Przecież sami tak właśnie sobie organizujemy to życie. To jest nasz własny wybór.

A stąd wszystko malutkie. Ledwie widoczne. Tylko świadomość, że i ten świat można zniszczyć — przeraża. Chciałoby się krzyczeć do wszystkich mocarzy tego świata, którzy przecież też umierają, tyle tylko, że uroczystościom żałobnym towarzyszą kamery, armaty i wielkie zdjęcia na pierwszych stronach gazet... chciałoby się krzyczeć z bezsilności: odpieprzcie się!

Śnieg iskrzy się jak niebo nocą. Kiście smreków w bajkowych czapach. Cisza stoi w leśnej przecince. Stoimy razem z jałowcem wpatrzeni w dolinę. Widzę, jak tej przestrzeni rosną skrzydła. Czuję, że żeglujemy wraz z Ziemią po wszechświecie. Słońce sypie prawdami: z tej strony nic wam nie grozi. Jeśli istnieje jakieś niebezpieczeństwo, to w was, na waszej planecie. Dlaczego nie jesteście razem? — pytają buki. Nie wiem. Wilki poszły na Ruskie Polany. Dom pachnie brzozowym dymem. Dlaczego tak głupio umieracie, tam, w cywilizacji schyłku dwudziestego wieku? Nie wiem. Idzie chłód. Od dolin.

Niemoc. Nie da się uciec. To tylko chwila. To sen na białej pościeli gór. Za kilka dni przyjdzie przebudzenie. Musisz wrócić. I znów siądziesz przed świętym telewizorem, który ci wszystko wytłumaczy. Wszystko. Znów oczami nie przebijesz gęstej czapy dymów nad miastem, aby, ot tak sobie powiedzieć: witaj, Andromedo. Znów młyn. Ten młyn będzie cię ścierać systematycznie, dokładnie. W proch. Będziesz się starał wytłumaczyć przed samym sobą, że wolność to uświadomiona konieczność, że radość życia można znaleźć w umówieniu się z losem: konieczności egzystencjalne — ich nie można przeskoczyć, od nich nie można się uwolnić, trzeba je przyjmować takimi, jakie są. Przerażające, ale rzeczywiście — czy jest inne wyjście?

A może jednak coś w tobie zostanie z tych rozmów z księżycem, bielą, wiatrem, sosną? Może inaczej zaczniesz składać swoje dni, inaczej dzielić wartości i rzeczy ważne? Miejmy nadzieję, lesie. To i tak wiele, że możemy do siebie wracać. Przepić kusztyczkiem wiatru, przegryźć garścią śniegu. To wiele. Tylko żeby nam i tego nie zabrali, a jakoś dotrwamy do śmierci, nieprawdaż?

Zając stanął pod kępą dzikiej róży. Ruszył groźnie wąsami. On tu król. Szczęściarz...

HENRYK CYGANIK

POTYCZKI Z TELEWIZJĄ

Być wdziercą

Po moim felietonie „Domki z kart", opublikowanym w „Gazecie Krakowskiej" 26 października zeszłego roku otrzymałem garść listów. Respondenci obok uznania dla obiektywizmu i szczerości autora recenzowanego przeze mnie dwuczęściowego reportażu telewizyjnego „Białe i czarne" oraz „Błysk złotej góry" Bogusława Szykuły, wyrazili w kilku wypadkach opinie wręcz przeciwstawne, zarzucając mu stronniczość, a nawet fałszowanie rzeczywistości.

Przypomnę, że popularny publicysta udał się z kamerą do Berlina Zachodniego, by przedstawić telewidzom dole i niedole młodych Polaków poszukujących w tej metropolii pracy, możliwości egzystencji, a w krańcowych przypadkach — choćby szansy na zdobycie kawałka chleba. Autor nie ukrywał, bo ukryć nie mógł, jako że na reportaże składały się wypowiedzi samych zainteresowanych, iż sytuacja polskich emigrantów jest trudna, niekiedy wręcz tragiczna. Prawie dziesięć tysięcy Polaków, którzy przyjechali do Berlina złaknieni nadzieją, że atrakcyjna praca, wygodne mieszkania, niezawodne samochody i kolorowe dyskoteki są niemal w zasięgu ich ręki, przeżywa dzisiaj frustrację, uważając, że wystawiono ich do wiatru, a nawet perfidnie oszukano.

Czy dotyczy to absolutnie wszystkich przedstawicieli tak zwanej posierpniowej emigracji? Oczywiście nie, i Bogusław Szykuła tego nie ukrywał. Ale przypadków odniesienia sukcesu zawodowego czy choćby finansowego notuje się wśród reprezentantów owej fali niewiele, tyle prawie co nic.

Powracam do sprawy sprzed miesięcy, bo upoważnił mnie do tego znamienny program Telewizji Czechosłowackiej! „Krok w nieznane", którego emisję polską przygotował rzutki Dział Programów o ZSRR i Państwach Socjalistycznych TVP! Nie mówi się w nim wprawdzie o Polakach, ale dola emigranta — jak się okazuje — wszędzie bywa jednaka. Niekiedy zresztą — jakby krzepiąca. Bo oto:

„Z czasopism i wielkich zachodnich magazynów uśmiechają się do nas ładni ludzie i proponuje się dosłownie wszystko. A od czasu do czasu pojawiają się konkursy na wolne miejsca pracy. Niejeden nasz obywatel mógłby się pochwalić kolorowymi fotografiami córki lub syna, którzy spędzają urlop na Majorce bądź Wyspach Kanaryjskich. Na innych fotografiach — ich dom lub pięknie urządzone mieszkanie. Do pracy jeździ się autem dobrej marki. Wcale więc nie twierdzimy, że każdy kto opuścił kraj kończy swoją karierę na społecznym marginesie".

Milosz Kopecky, znakomity aktor czeski, którego nasi telewidzowie pamiętają choćby z kreacji doktora Sztrosmajera w serialu „Szpital na peryferiach", który omawiany program prowadził, przypomniał również, że w świecie do dziś nie zaginęły więzi i sentymenty rodzinne, na wyższym szczeblu solidarności plemiennej ujawniające się w chęci niesienia pomocy ludziom z tego samego kraju, miasta czy regionu. A ponadto — zawsze istniały i istnieć będą profesje, stwarzające człowiekowi szanse na urządzenie się w życiu.

„Tyle — dodał Milosz Kopecky — *że jest ich coraz mniej. Na przykład wyobrażenia, że na świecie jest mało lekarzy pomału rozpływają się jak wiosenny śnieg. Bo Szwecja nie przyjmuje już żadnych lekarzy-emigrantów, po prostu dlatego, że nie ma pracy dla własnych specjalistów".*

Jeszcze skromniejszy stosunek do przybyszów demonstrują Stany Zjednoczone, wciąż zmniejszając limity na pobyty stałe. Gdy w 1980 roku zezwoliły zamieszkać 210 tysiącom osób, to w 1982 roku już ledwie 103 tysiącom, zaś w roku ubiegłym tylko 72 tysiącom cudzoziemców.

Wraz z tymi ograniczeniami wprowadzane są nowe przepisy, mające na celu powstrzymanie imigracji nielegalnej. „New York Times" z 18 kwietnia 1984 roku przytoczył decyzję Sądu Najwyższego USA stanowiącą, że przedstawiciele władz imigracyjnych mogą podejmować profilaktyczne kroki przeciwko przedsiębiorstwom, które zatrudniają tak zwanych „wdzierców". To nowe prawo ma znacząco udoskonalić technikę poszukiwania emigrantów. Tak więc robotnicy, którzy nie będą w stanie wylegitymować się dokumentami imigracyjnymi, bądź nie potrafią odpowiedzieć policji na pewne pytania, zostaną aresztowani. Źródła amerykańskie potwierdzają, że w wyniku uchwalenia tego przepisu, tylko w rejonie Los Angeles zatrzymano około dwudziestu tysięcy osób.

Również przy staraniach o wizy do niemal wszystkich państw zachodnich petenci odnajdują w formularzach zbieżne rubryki. Zawierają one stanowczy zakaz wykonywania jakiegokolwiek zawodu i pracy. Ponadto każdy delikwent musi podać dokładną datę wyjazdu z „gościnnego" kraju, jak również sprecyzować, kto jego podróż finansuje.

Przyjrzyjmy się z kolei Francji. Oto faszystowski Front Narodowy wiosną zeszłego roku zyskał aż milion głosów w wyborach powszechnych. Powód? „Nośne", bliskie sercom niektórych Francuzów hasło wyborcze. Jak się okazuje, dwa miliony rdzennych mieszkańców bezskutecznie poszukuje tu pracy, gdy jednocześnie znajdują zatrudnienie miliony emigrantów. Cóż więc dalej robić? Ano zdobyć się na bardziej radykalne posunięcia, niźli te, które przy końcu lat siedemdziesiątych zastosował prezydent Valery Giscard D'Estaing, proponując emigrantom, którzy opuszczą Francję specjalne premie, w wysokości dziesięciu tysięcy franków na twarz. Jak pamiętamy akcja Giscarda spaliła na panewce, bowiem jego warunki przyjęło ledwie dwanaście tysięcy cudzoziemców, z których zresztą pokaźna część po pewnym czasie wróciła potajemnie do Francji.

Milosz Kopecky przytoczył telewidzom jeszcze inny, znamienny przykład:

„Gazeta »Time« z 30 kwietnia 1984 roku. Pod tytułem »Sny nie spełniły się« pisze się o losach przesiedleńców w Republice Federalnej Niemiec. Opisuje sytuację w emigracyjnym getcie Wittenheim koło Duisburga, gdzie koczuje ponad sześćdziesiąt tysięcy ludzi. Jak pisze dziennikarka Margaret Ho Johnson i dziennikarz Gerilli, podobnie okropne warunki panują w innych obozach. Oficjalnie bezrobocie wynosi 9,6 procenta, ale jest ono najprawdopodobniej wyższe w niektórych rejonach kraju. Rząd zachodnioniemiecki usiłuje wymóc na zagranicznych robotnikach powrót do swoich krajów. Urzędy obliczają, że do września uda się im wysiedlić 55 tysięcy imigrantów".

Przykłady, których dzień każdy dostarcza bez liku mnożyć można w nieskończoność. Czy przekonają one moich i nie moich respondentów, że nie są to wymysły „czerwonej propagandy", lecz prawdy, które upowszechnia na bieżąco zachodnia prasa, radio oraz telewizja, i to wcale nie lewicowej maści?

A może pamięć naszych optymistów zatrzymała się na epoce, gdy emigranci witani byli w rozwiniętych krajach życzliwie, a nawet serdecznie? Jest bowiem faktem, że na przykład powojenna koniunktura w RFN spowodowała masowe wchłanianie migracji tureckiej. Francja potrzebowała robotników z Algierii, Maroka, Hiszpanii i Portugalii. Z kolei brak siły roboczej skłonił Wielką Brytanię do sprowadzania czarnych obywateli Indii Zachodnich do pracy w londyńskim metrze, a Hindusów i Pakistańczyków na stanowiska w fabrykach tekstylnych.

To jednak przeszłość z wyblakłych fotografii. Dzisiaj bezrobocie osiągnęło w krajach kapitalistycznych średnią dziesięcioprocentową i charakteryzuje się tendencją do dalszego wzrostu. W tej sytuacji na smutną ironię zakrawa fakt, że zagranicznych robotników i inżynierów jeszcze przed dwudziestu laty traktowano na Zachodzie niczym zbawienie.

Dzisiaj „załapać" się w jakimkolwiek fachu to prawie tyle, co wygrać los na loterii. A ilu wygrywa milion?

„Nostalgia, poczucie opuszczenia, osamotnienia i obojętności, ciężkie zaburzenia psychiczne, to cena, jaką płacą ci, którzy się »nie załapali«. Krańcowe wyobcowanie, brak zainteresowania drugim człowiekiem, bezwzględność, to wszystko dalsze objawy z jakimi dzisiejsi emigranci muszą się liczyć".

Refleksją tą podzielił się Milosz Kopecky, artysta i społecznik cieszący się nie tylko w rodzinnej Czechosłowacji i sąsiadującej z nią Polsce niepodważalnym autorytetem moralnym. Ale czy moich zacietrzewionych oponentów jest w stanie przekonać jakikolwiek argument i jakikolwiek autorytet?

WITOLD RUTKIEWICZ

W KOLEJCE DO KINA

Mag z Hollywoodu

Niewielu współczesnych reżyserów taką ma renomę jak „mag z Hollywoodu", „cudowne dziecko kina" czyli 38-letni dziś amerykański reżyser Steven Spielberg. Jako dwunastolatek zrealizował 8 mm amatorską kamerą swój pierwszy film fabularny, 3-minutowy western. W trzy lata później, dzięki finansowej pomocy ojca, który wyłożył na produkcję kwotę... 500 dolarów wykonał dwu i półgodzinny już film o grupie uczonych badających tajemnice nieba. Jako student college'u w Long Beach, wspólnie z D. Hoffmanem zrealizował film „Amblin", nagrodzony w lokalnym konkursie i... na MFF w Wenecji (!), co przyniosło Spielbergowi kontrakt z siecią telewizyjną MCA i zaowocowało serią obrazów przeznaczonych dla TV. Jeden z nich, znany i polskiemu widzowi, to „Pojedynek na szosie" — poza USA rozpowszechniany w salach kinowych — opowieść o olbrzymiej ciężarówce prześladującej samotnego kierowcę. Potem nastąpił canneński sukces „Sugarland Expressu", zrealizowanego już w hollywoodzkiej wytwórni R. D. Zanucka. Kolejne filmy to „Szczęki" — trzy „Oscary", „Bliskie spotkania trzeciego stopnia" — dwa „Oscary", „1941" — bez poważniejszych nagród, ale z tak samo olbrzymią widownią, „Poszukiwacze zaginionej arki" — cztery „Oscary" i wreszcie prezentowany właśnie na polskich ekranach „E.T.", także z czterema „Oscarami" i „Złotym Globusem", nagrodą korespondentów zagranicznych w Hollywood, którzy uznali „E.T." za najlepszy film roku.

Taką serią nagród nie może się poszczycić nikt inny, a Spielberg równie jak przez dziennikarzy i krytyków kochany jest przez widownię. Od „Szczęk" (1975), straszydła o rekinie-ludojadzie, grasującym u kalifornijskich wybrzeży, tytuł najbardziej kasowego filmu Hollywoodu jakby rezerwowany jest dla kolejnych jego obrazów. „Szczęki" ustąpiły więc miejsca dopiero „Bliskim spotkaniom" (1977), te znów „Poszukiwaczom" (1980), a „Poszukiwacze" kolejnemu jego dziełu, właśnie „E.T.". W ciągu sześciu miesięcy prezentacji „E.T." na ekranach USA i Kanady widzowie zapłacili za bilety 285 milionów dolarów! Nic dziwnego, że prócz krytyków i widzów równie namiętnie kochają Spielberga i producenci. Już po oszałamiającym sukcesie „Szczęk" oddali mu bez wahania „najpotężniejsze środki techniczne i finansowe", a że każdy zainwestowany w niego dolar zwraca się wielokrotnie — Spielberg może dziś właściwie dostać co chce i ile chce. A on, na dodatek, wcale nie chce tak wiele. Robi filmy kosztowne, czasem bardzo kosztowne, ale wciąż widać pamięta te ojcowskie 500 dolarów i jest oszczędny. „E.T." kosztował na przykład „zaledwie" 10 milionów dolarów (dając przez pół roku 285 milionów wpływów...). „Poszukiwaczy zaginionej arki" zrobił za dwadzieścia parę milionów, choć mógł wydać czterdzieści, bo tyle mu przydzielono. Doprawdy — kura, która znosi złote jajka.

Spielberg pamięta jednak z dzieciństwa nie tylko ojcowskie dolary; nie wyrzekł się także chłopięcej fascynacji tajemnicą, niebem, przybyszami z innych światów. Znakomicie, perfekcyjnie wręcz operując filmowym warsztatem potrafi zrobić „thriller" („Pojedynek", „Szczęki"), crazy-komedię („1941") czy film przygodowy („Poszukiwacze") i w każdym wypadku odnosi olśniewający sukces — najbardziej jednak sam lubi (mówi o tym w dziesiątkach wywiadów) właśnie te tajemnice kosmicznej przestrzeni.

Dociekając przyczyn Spielbergowskich sukcesów, tego fenomenalnego powodzenia, jakie mają jego filmy wśród widzów — i to niezależnie od gatunku, którym się posługuje — wielu krytyków stwierdza, że „Steven nie przestał być dzieckiem", że robi filmy dla dorosłych, ale jakby z dziecięcego punktu widzenia, a w każdym razie do tego dziecięcego widzenia świata wciąż się odwołując. Przywołuje z pamięci dziecięce wizje i marzenia, własne i nasze, widzów, no i spełnia je teraz na ekranie. Sądzę, że dałoby się dość łatwo tezę taką udowodnić i, być może, rzeczywiście w tym właśnie kryje się tajemnica, jakaś jej część przynajmniej. Ale jeśli nawet tak jest, nie ma co się wstydzić, że się nam jego filmy podobają. Bo te dziecięce spojrzenie bywa dojrzałe i mądre, czasem mądrzejsze niż spojrzenie dorosłych. Tak jest także w „E.T", w którym właśnie dziecko potrafi najszybciej za odrażającą fizyczną inność i za przybysza z kosmosu dojrzeć wrażliwe, cierpiące i czułe serce. Chciałoby się rzec: ludzkie, człowiecze — ale „E.T." dowodzi przecież także jak dalece od tych ludzkich uczuć potrafiliśmy odejść. Prawdziwie ludzcy są już tylko — i w „E.T." i w „Bliskich spotkaniach trzeciego stopnia" — tylko „pomyleńcy". I dzieci, oczywiście.

Może i w tym Spielberg ma rację?

ZYGMUNT MARCIŃCZAK

Czy w zimie może być „gorąco"?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

był całkowity. Gdy zatrzymaliśmy się obok budynku przy ul. Bohaterów Stalingradu 52 i Józef Gajewicz wszedł na podwórko, na większości twarzy widać było zdumienie. Niektórzy patrzyli na siebie nie bardzo wiedząc, o co tutaj chodzi. A chodziło o list, w którym mieszkańcy kamienicy opisują swoje perypetie związane z nieregularnym wywozem nieczystości przez MPO. „No i jak dyrektorze? Co o tym powiecie?" J. Gajewicz wskazał ręką na stertę odpadków poniewierających się w kącie podwórka. „W domu też tak macie?" — No, nie! Opóźnienie w wywozie nieczystości to efekt trwających mrozów... Śmieci będą usunięte... — „Tego to mi mówić nie musicie. Wiem, że będą usunięte i to dzisiaj! Ci piszący mają rację!..." — „Towarzyszu sekretarzu, brakuje nam ludzi, pracujemy więc nawet w niedziele i święta, ale sytuacja w zimie jest szczególnie trudna... — „To, co mówicie, to prawda, ale nie cała. Przeczytajcie sobie do kogo już i od kiedy pisali lokatorzy? I co? To sprawa zimy?! ...A tak w ogóle to powiedzcie, wytłumaczcie mi, jak funkcjonujecie, jaki jest system pracy waszego przedsiębiorstwa..." Następuje odpowiedź i ponowne zapewnienie, że nieprawidłowości będą zlikwidowane. — „Dobrze, macie sprawę wyjaśnić, odpowiedzieć na list lokatorów i wyciągnąć konsekwencje w stosunku do waszych pracowników, którzy sprawę zbagatelizowali." Dyrektor raz blednie, raz czerwienieje... Te ostre słowa J. Gajewicza, choć słuszne w tym konkretnym przypadku, w niczym nie zmieniają prawdy, że funkcjonowanie MPO, mimo trudności, o których nieraz pisaliśmy na naszych łamach, ocenić trzeba pozytywnie. Utrzymanie w przejezdności dróg, codzienny wywóz ton nieczystości z krakowskich posesji wymaga wielkiego wysiłku. Ale jednocześnie właśnie trudności zmuszają do maksymalnie sprawnej organizacji pracy, szybkiego biegu informacji o nieprawidłowościach. Budynek przy ul. Bohaterów Stalingradu 52 był potwierdzeniem, że nie wszystko co możliwe zostało już w tej dziedzinie zrobione...

Jedziemy na ul. Wielicką. Samochody z dyrektorskim gremium zatrzymują się przed ogromną wyrwą w poprzek jezdni stanowiącej jedyny wjazd do nowej i ładnej stacji benzynowej. — „No towarzysze, który odpowiada za drogi? Kto jest gospodarzem tego terenu?". Odpowiada cisza... „Ziemia niczyja?" Dyrektor Zarządu Gospodarki Komunalnej usiłuje winą za ten stan obarczyć najpierw budowniczych stacji, potem spółdzielnię mieszkaniową... — „Widzę, że gospodarzem to wy nie jesteście, chociaż pełnicie funkcję dyrektora ZGK. Nie wymagam od was abyście sami jeździli i kontrolowali, chociaż i to nie zaszkodzi, lecz powinniście tak zorganizować sobie pracę, żeby o takich przypadkach wiedzieć. Po to właśnie oddano wam ludzi do dyspozycji. Przy prawidłowym działaniu takich rzeczy być nie powinno... — kończy J. Gajewicz. — Sprawę proszę załatwić, a wnioski z niej wyciągnijcie sami...".

Jedziemy dalej. Znów ul. Wielicka. Na pasie ziemi oddzielającym dwie jezdnie przebudowanego traktu wyrwane są na sporej przestrzeni bariery zabezpieczające... — „Tu parę dni temu był wypadek — tłumaczy dyrektor Krakowskiego Zarządu Dróg. Najdalej w ciągu dwóch dni usuniemy i naprawimy bariery". — „To musi być zrobione szybko! Przecież to niemal wjazd do miasta" — kwituje tę wypowiedź J. Gajewicz.

Na ul. Zakopiańskiej pięć minut czekamy przed opuszczonym szlabanem. Potem skręt w ul. Suchą (na której strażacy wypompowują wodę z piwnic jednego z budynków) i dalej na ul. Fredry. Spod warstwy śniegu sączy się woda. Awaria? — „Gdzie jest dyrektor wodociągów?!... Cóż, dyrektorze, nie szkoda tej wody?" — „Trochę szkoda, ale nie ma pewności, czy jest to awaria. Wygląda raczej na to, iż woda pochodzi z pobliskiego rowu..." — „Być może — J. Gajewicz starannie ogląda okolicę, skąd tryska źródełko. — A jak działacie w przypadku awarii?" „W każdej dzielnicy są pogotowia całodobowe, jesteśmy w stanie w ciągu 4 godzin usunąć awarię." — „Jaka dzisiaj jest sytuacja z wodą?" — „Towarzyszu sekretarzu, zanosi się, że dzień dzisiejszy będzie najlepszy od dłuższego czasu. Do sieci dostarczymy około 275 tys. m³ wody na dobę." — „Pamiętajcie, że mówicie to ludziom. Odpowiedzialność za tę wypowiedź spadnie na was...".

Rozmawiamy stojąc w kopnym śniegu obok posesji, której właściciel zapomniał widać o obowiązku odgarnięcia go. Co za płotem to jego już nie dotyczy? „O, widzicie — mówi J. Gajewicz. — To także sprawa mechanizmu działania. Jak zmusić ludzi do wykonywania obowiązków? Taki jest także sens dzisiejszej wizytacji. Oczywiście, za wiele nieprawidłowości, odpowiedzialne są miejskie służby, ale w wielu przypadkach także sami obywatele." — „Towarzyszu sekretarzu!" — dyrektor MPO z dumą pokazuje puste pojemniki na śmieci. Ten żart rozładowuje trochę atmosferę. Rozmawiamy już swobodniej. — „Potrzeba konsekwentnych działań przedsiębiorstw, ale także wspólnego wysiłku krakowian, jeśli chcemy, żeby miasto było coraz ładniejsze — mówi J. Gajewicz. — Trzeba umieć rozróżnić kłopoty obiektywne od trudności subiektywnych będących najczęściej rezultatem niedowładu organizacyjnego lub niechęci działania." I prawda! Cóż np. z tego, że mamy koncepcje rozwiązania komunikacyjnych problemów miasta, skoro na ten cel potrzeba miliardowych środków, których miasto zapewnić nie może? Tutaj chęci nie wystarczą. Jest jednak wiele drobnych z pozoru spraw, które załatwić można niemal od ręki, spraw także utrudniających życie krakowianom. Wczorajsza wizytacja, w której uczestniczył także prezydent m. Krakowa **Tadeusz Salwa**, prawdy te potwierdziła...

KONSTANTY MIGDAŁ

Krakowscy posłowie wystąpią do Sejmu

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

(m. in. w postaci fundacji) jak i na swobodniejsze manewrowanie zasobami finansowymi, przeznaczonymi na ratowanie Krakowa. Nadzór nad wydatkowaniem tych kwot sprawowałaby — w myśl koncepcji posłów krakowskich — Rada Narodowa miasta.

Narada w KK ZSL

Wczoraj odbyła się w Krakowie narada prezesów i sekretarzy gminnych, miejsko-gminnych i dzielnicowych komitetów ZSL województwa krakowskiego, poświęconą omówieniu planu społeczno-gospodarczego i budżetu województwa krakowskiego na rok 1985. Naradzie przewodniczył prezes KK ZSL **Stanisław Mazur.**

Podczas narady zwrócono uwagę na konieczność utrzymania opłacalności produkcji rolnej i parytetu dochodów, konsultowania z rolnikami projektów zmiany cen na środki produkcji rolnej, popularyzacji nowych rozwiązań prawnych dotyczących wsi i rolnictwa w środowisku wiejskim. Opowiedziano się także za szerokim spopularyzowaniem idei i zasad czynów społecznych. Podkreślono konieczność terminowych dostaw środków produkcji dla produkcji rolnej i lepszego zaopatrzenia sklepów wiejskich w artykuły podstawowe, korelacji cen kontraktacyjnych z cenami wolnorynkowymi produktów rolnych.

„Nowe spotkania starych słów"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Gratulacje i życzenia w imieniu rektora ASP przekazał prof. **Józef Joniak.**

Prof. Czesław Rzepiński dziękując za życzenia mówił o swoich związkach z Krakowem, malarstwie, pracy pedagogicznej. Jak powiedział — zawsze był wierny zasłyszanym kiedyś słowom, wypowiedzianym ponoć przez Adama Mickiewicza na temat poezji: „Co to jest nowa poezja? To są nowe spotkania starych słów". Stwierdzenie to było hasłem przewodnim jego twórczości.

We wczorajszej uroczystości udział wziął także wiceprezydent m. Krakowa **Jan Nowak** i dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu m. Krakowa **Tadeusz Prokopiuk.**

Dostojnemu Jubilatowi składamy serdeczne gratulacje. (ip)

Bony rewaloryzacyjne w Tarnowie

Nie było chętnych na 54 mln zł

(Inf. wł.) W rejonie działania tarnowskiego oddziału PKO mieszka 230 tys. osób czyli ponad 1/3 mieszkańców województwa. Oszczędności zgromadzone przez tarnowian w placówkach oddziału w grudniu ubiegłego roku sięgały prawie 4,5 mld zł. Kiedy w 1982 roku powzięto ministerialną decyzję o 20-proc. rewaloryzacji wkładów oszczędnościowych, w tarnowskim oddziale szacowano, że wartość wydawanych bonów rewaloryzacyjnych sięgnie 420 mln zł. W państwowej kasie zostało jednak 54 mln zł, po tyle bowiem pieniędzy w formie bonów nie zgłosili się właściciele wkładów. Nie należy jednak z tego wysnuwać wniosków, że tarnowianie mają tak dużo pieniędzy, że nie potrzebne są im rewaloryzacje. W większości bowiem przypadków po bonifikatę nie zgłaszali się właściciele małych wkładów, a że z tych złotówek układały się miliony to już inna sprawa.

Mimo wielu argumentów przemawiających za opłacalnością przetrzymania posiadanych bonów, które do 1988 roku będą oprocentowane aż na 15 proc. w stosunku rocznym, 1 lutego br. trudno się było dopchać do tarnowskiego oddziału PKO przy ul. Wałowej. Pierwsza gorączka jednak już minęła. W sumie do 7 lutego w tarnowskim oddziale przyjęto prawie 2600 osób w sprawie realizacji bonów rewaloryzacyjnych. Większość z posiadaczy bonów żądała wypłaty gotówki, chociaż część przepisywała pieniądze na książeczki oszczędnościowe. W ciągu tych pierwszych dni lutego w tarnowskim oddziale PKO wypłacono za bony rewaloryzacyjne 60 mln zł. Ze zmniejszających się kolejek z dnia na dzień należy wnioskować, że większość posiadaczy bonów rewaloryzacyjnych skorzysta z przywileju wysokiego ich oprocentowania i nie zamieni ich w najbliższym czasie na gotówkę. (ark)

Jedyna w kraju Komisja Współpracy Nauki z Gospodarką – działa już rok

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Ich efektem były konkretne wnioski, kierowane do Sekretariatu Komitetu Krakowskiego, do Egzekutywy i na plenum krakowskiej organizacji partyjnej. Podjęte na tym forum decyzje trafiają, jako obligatoryjne, do organizacji partyjnych różnych szczebli. Pełną informację o postulatach i wnioskach komisji otrzymują również władze centralne.

Jedną z pierwszych propozycji komisji było utworzenie nowego centralnego urzędu ds postępu technicznego i wdrożeń. Dziś — mówi przewodniczący komisji, prof. **Zygmunt Drzymała** z AGH — możemy mieć już pełną satysfakcję, gdyż taki urząd, m. in. dzięki naszym sygestiom, powołano i działa. Do niego właśnie kierujemy nasze uwagi dotyczące rozbieżności między zasadami reformy gospodarczej a sposobem finansowania postępu technicznego przez zakłady przemysłowe. Nie może być mowy o dobrych efektach bez pełnego cyklu badań naukowych: projekt — wdrożenie. Już wtedy, gdy uczelnia czy instytut otrzyma od resortu czy branży temat do „rozpracowania" powinien zostać wytypowany zakład przemysłowy, który efekty pracy uczonych wdroży w praktykę — i który otrzyma na to odpowiednie środki. Tymczasem podobne wypadki należą nadal do rzadkości; obecny system kredytowania zakładu nie jest korzystny dla wdrożeń, liczy się szybki, doraźny efekt. Perspektywicznych efektów bank nie uwzględnia, żądając ich konkretnego, drobiazgowego określenia, co jest sprawą niemożliwą.

Plan na najbliższe miesiące przewiduje, iż swe możliwości i postulaty w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego w Krakowskiem zaprezentują komisji zarówno przedstawiciele przedsiębiorstw wykonawczych, jak i naukowcy. Na następnym posiedzeniu omawiana będzie możliwość pokonania barier organizacyjno-technicznych w „mieszkaniówce"; energetycy przygotowują również praktyczne wnioski zmierzające do oszczędności energii cieplnej na nowych osiedlach. Tematy na dalsze są również aktualne i ogromnie wszystkim potrzebne. Niezależnie od praktycznych efektów pozwalają naukowcom i ludziom z przemysłu uwierzyć, jak bardzo są sobie potrzebni i jak wiele mogą na wzajemnej współpracy skorzystać. (l)

Sąd Wojewódzki ogłosił wyrok w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo J. Popiełuszki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

25 października 1984 r., przebywającego w areszcie śledczym w Toruniu T. VI K 10—11).

2. **Leszka Pękali**, s. Zygmunta i Marii, ur. 30 V 1952 r. w Złotoryi, zam. w Warszawie, pochodzenia inteligenckiego, obywatela polskiego, kawalera, bez dzieci, o wykształceniu wyższym, elektronika, odznaczonego Brązowym Krzyżem Zasługi i odznaczeniem resortowym, zatrudnionego ostatnio w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na stanowisku inspektora, nie karanego (tymczasowo aresztowanego od dnia 25 października 1984 r., przebywającego w areszcie śledczym w Toruniu T. VII K. 33—34).

3. **Waldemara Marka Chmielewskiego,** s. Zenona i Jadwigi, ur. 28 II 1955 r. we Wrocławiu, zam. w Warszawie, pochodzenia inteligenckiego, obywatela polskiego, żonatego, posiadającego jedno dziecko w wieku 1 roku i 6 miesięcy, o wykształceniu wyższym, politologa, odznaczonego Brązowym Krzyżem Zasługi i odznaką resortową, zatrudnionego ostatnio w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na stanowisku inspektora, nie karanego (tymczasowo aresztowanego od **dnia 26 października 1984 r.,** przebywającego w areszcie śledczym w Toruniu T. VIII K. 111—112).

Oskarżonych o to, że:

I. W nocy na 20 października 1984 r. w Górsku woj. toruńskie, działając wspólnie i w porozumieniu w zamiarze pozbawienia życia, podstępnie zatrzymali na szosie podróżującego samochodem „volkswagen-golf" **Jerzego Popiełuszkę**, uderzeniami pięści i drewnianej pałki pozbawili przytomności, zakneblowali, związali sznurem ręce i nogi, umieścili w bagażniku samochodu „fiat 125p" oraz wywieźli do Torunia i następnie szosą w kierunku Włocławka, przy czym w drodze w związku z podejmowanymi przez Jerzego Popiełuszkę próbami uwolnienia się i ucieczki ponownie bili go drewnianą pałką, pięściami, kneblowali usta, wiązali nogi i ręce sznurem, a wreszcie założyli na szyję pętlę ze sznura oraz przywiązali do nóg worek z kamieniami i po przewiezieniu na tamę na Zalewie Wiślanym w okolicach Włocławka wrzucili do wody powodując w wyżej opisany sposób jego śmierć w wyniku uduszenia tj. o przestępstwo z art. 148 paragraf 1 kk i art. 165 paragraf 2 kk w zw. z art. 10 paragraf 2 kk.

II. W nocy na 20 października 1984 r. w Górsku woj. toruńskie działając wspólnie i w porozumieniu podstępnie zatrzymali na szosie prowadzącego samochód „volkswagen-golf" **Waldemara Chrostowskiego,** obezwładnili mu ręce kajdankami, zakneblowali usta i w zamiarze pozbawienia życia uprowadzili samochodem „fiat 125 p", lecz zamierzonego czynu nie dokonali, albowiem Waldemar Chrostowski w miejscowości Przysiek wyskoczył z samochodu i zbiegł, tj. o przestępstwo z art. 11 paragraf 1 kk w zw. z art. 148 paragraf 1 kk.

III. W dniu 13 października 1984 r. na szosie Ostróda — Olsztynek w woj. olsztyńskim, w zamiarze pozbawienia życia Jerzego Popiełuszki, Waldemara Chrostowskiego i Seweryna Jaworskiego, zorganizowali i przeprowadzili zgodnie z przyjętym podziałem czynności próbę spowodowania wypadku drogowego samochodu „volkswagen-golf", którym podróżowały wymienione osoby z Gdańska do Warszawy, lecz zamierzonego czynu nie dokonali, albowiem prowadzący samochód Waldemar Chrostowski skierował samochód w kierunku zamierzającego się do rzutu kamieniem Grzegorza Piotrowskiego, a rzucony w tych warunkach kamień nie trafił w szybę samochodu, tj. o przestępstwo z art. 11 paragraf 1 kk w zw. z art. 148 paragraf 1 kk.

4. **Adama Pietruszkę,** s. Wojciecha i Anastazji, ur. 19 VII 1938 r. w Kutnie, zam. w Warszawie, pochodzenia chłopskiego, obywatela polskiego, żonatego, posiadającego jedno dorosłe dziecko o wykształceniu wyższym, prawnika, odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz odznaczeniami resortowymi, zatrudnionego ostatnio w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na stanowisku zastępcy dyrektora departamentu, nie karanego (tymczasowo aresztowanego od dnia 4 listopada 1984 r., przebywającego w areszcie śledczym w Toruniu T. V K 9—10)

oskarżonego o to, że:

IV. We wrześniu i październiku 1984 r. w Warszawie, wykorzystując pełnioną funkcję zastępcy dyrektora departamentu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych oraz podległość służbową funkcjonariuszy MSW Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękali i Waldemara Chmielewskiego, nakłonił ich do połączonego ze szczególnym udręczeniem uprowadzenia i pozbawienia życia Jerzego Popiełuszki, a także udzielił im w popełnieniu tego czynu pomocy przez delegowanie wymienionych służbowym samochodem do Gdańska w dniu 13 października 1984 r. i Bydgoszczy w dniu 19 października 1984 r. oraz dostarczenie im w związku z tymi wyjazdami przepustki zwalniającej samochód od kontroli drogowej organów MO i zapewnienie, iż fakt popełnienia przez nich tego czynu nie zostanie ujawniony, a następnie po popełnieniu przez nich tego czynu podjął działania utrudniające wykrycie sprawców, tj. o popełnienie przestępstwa z art. 18 paragraf 1 i paragraf 2 kk w zw. z art. 148 paragraf 1 kk i art. 165 paragraf 2 kk.

ORZEKŁ

I. Oskarżonych Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękalę i Waldemara Marka Chmielewskiego uznaje za winnych popełnienia czynu opisanego w pkt. I aktu oskarżenia, tj. przestępstwa z art. 148 paragraf 1 kk i 165 paragraf 2 kk w zw. z art. 10 paragraf 2 kk i za to w myśl art. 10 par. 3 kk z mocy art. 148 par. 1 kk w zw. z art. 30 par. 3 kk oraz art. 40 par. 1 pkt. 1 kk i art. 44 par. 1 kk odnośnie oskarżonego Grzegorza Piotrowskiego, a odnośnie oskarżonych Leszka Pękali i Waldemara Chmielewskiego z mocy art. 148 par. 1 kk skazuje:

a) oskarżonego **Grzegorza Piotrowskiego** na karę 25 (dwudziestu pięciu) lat pozbawienia wolności i pozbawienia praw publicznych na okres 10 (dziesięciu) lat;

b) oskarżonego **Leszka Pękalę** na karę 15 (piętnastu) lat pozbawienia wolności;

c) oskarżonego **Waldemara Marka Chmielewskiego** na karę 14 (czternastu) lat pozbawienia wolności.

II. Oskarżonych Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękalę i Waldemara Marka Chmielewskiego uznaje za winnych popełnienia czynu opisanego w pkt. II aktu oskarżenia, tj. przestępstwa z art. 11 par. 1 kk w zw. z art. 148 par. 1 kk i art. 165 par. 2 kk w zw. z art. 10 par. 2 kk i za to w myśl art. 10 par. 3 kk z mocy art. 12 par. 1 kk w zw. z art. 148 par. 1 kk skazuje:

a) Oskarżonego Grzegorza Piotrowskiego na karę 15 (piętnastu) lat pozbawienia wolności;

b) Oskarżonych Leszka Pękalę i Waldemara Marka Chmielewskiego na kary po 12 (dwanaście) lat pozbawienia wolności.

III. Oskarżonych Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękalę i Waldemara Marka Chmielewskiego uznaje za winnych popełnienia czynu opisanego w pkt. III aktu oskarżenia, tj. przestępstwa z art. 11 par. 1 kk w zw. z art. 148 par. 1 kk i za to z mocy art. 12 par. 1 kk w zw. z art. 148 par. 1 kk skazuje:

a) oskarżonego Grzegorza Piotrowskiego na karę 15 (piętnastu) lat pozbawienia wolności;

b) oskarżonych Leszka Pękalę i Waldemara Marka Chmielewskiego na kary po 12 (dwanaście) lat pozbawienia wolności;

IV. Na podstawie art. 66, 67 par. 1 i 68 par. 2 kk w miejsce wyżej orzeczonych kar **wymierza jedną karę łączną oskarżonym:**

a) GRZEGORZOWI PIOTROWSKIEMU — 25 (DWUDZIESTU PIĘCIU) LAT POZBAWIENIA WOLNOŚCI I POZBAWIENIA PRAW PUBLICZNYCH NA OKRES 10 (DZIESIĘCIU) LAT;

b) LESZKOWI PĘKALI — 15 (PIĘTNAŚCIE) LAT POZBAWIENIA WOLNOŚCI;

c) WALDEMAROWI MARKOWI CHMIELEWSKIEMU — 14 (CZTERNASTU) LAT POZBAWIENIA WOLNOŚCI;

V. Oskarżonego **ADAMA PIETRUSZKĘ uznaje za win**nego popełnienia czynu opisanego w pkt. IV aktu oskarżenia, tj. przestępstwa z art. 18 par. 1 i 2 kk w zw. z art. 148 par. 1 kk i art. 165 par. 2 kk w zw. z art. 10 par. 2 kk i za to w myśl art. 10 par. 3 kk z mocy art. 20 par. 1 kk w zw. z art. 148 par. 1 kk i art. 30 par. 3 kk oraz art. 40 par. 1 pkt. 1 kk i art. 44 par. 1 kk **skazuje go na karę 25 (DWUDZIESTU PIĘCIU) LAT POZBAWIENIA WOLNOŚCI** i pozbawienie praw publicznych na okres 10 (dziesięciu) lat;

VI. Z mocy art. 83 par. 1 kk na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności zalicza okres tymczasowego aresztowania oskarżonym:

a) Grzegorzowi Piotrowskiemu od dnia 23 października 1984 r.;

b) Leszkowi Pękali od dnia 23 października 1984 r.;

c) Waldemarowi Markowi Chmielewskiemu od dnia 24 października 1984 r.;

d) Adamowi Pietruszce od dnia 2 listopada 1984 r.

VII. Zasądza od oskarżonych Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękali, Waldemara Marka Chmielewskiego i Adama Pietruszki na rzecz skarbu państwa po 12.000 (dwanaście tysięcy) zł opłaty, a nadto od każdego z nich w równych częściach 1/3 (jedną trzecią) kosztów postępowania, natomiast od pozostałej części tychże kosztów (dwóch trzecich) zwalnia wszystkich oskarżonych.

VIII. Zasądza w równych częściach od oskarżonych Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękali, Waldemara Marka Chmielewskiego i Adama Pietruszki **na rzecz oskarżycieli posiłkowych:**

a) Marianny Popiełuszko i Waldemara Chrostowskiego zwrot kosztów związanych z zastępstwem każdego z nich przez jednego adwokata,

b) Józefa Popiełuszki zwrot poniesionych przez niego kosztów zastępstwa adwokackiego.

Wyrok nie jest prawomocny

Następnie sąd przedstawił uzasadnienie wyroku

Wyrok, który przed chwilą został ogłoszony — powiedział sędzia przewodniczący — zapadł po wielodniowej rozprawie i trwającej wiele godzin naradzie składu orzekającego.

Sąd dokonał gruntownej analizy i oceny wielu dowodów, rozważane było wielkie bogactwo argumentów, poglądów i wniosków, które legły u podstaw wyroku i stanowią jego uzasadnienie.

Ogrom tego materiału uniemożliwia przedstawienie szczegółowego przebiegu rozumowania sądu, ocen poszczególnych często, bardzo drobnych okoliczności i faktów, w ustnym — prezentowanym na gorąco — uzasadnieniu wyroku.

Przedstawię zatem — zgodnie z art. 366 paragraf 2 kpk — najważniejsze powody wyroku. Szczegółowe motywy — na żądanie stron — zamieszczone zostaną w uzasadnieniu pisemnym.

Rozpocznę od kilku stwierdzeń natury ogólniejszej.

My, sędziowie orzekający w tej sprawie, mamy pełną świadomość tego z jaką uwagą społeczeństwo polskie śledziło całą rozprawę, oczekując na rozstrzygnięcie problemu winy oskarżonych i kary.

Sąd ma też świadomość, ze liczne komentarze, wypowiedzi i refleksje, proste rozmowy obywateli, dotyczyły nie tylko tych kwestii, że pojawiały się w nich rozważania problemów ogólniejszych, zagadnień praworządności, praw i obowiązków obywateli, problemów wolności słowa i wyznania, stosunku państwa i Kościoła oraz wielu innych.

Dali także temu wyraz w swych przemówieniach przedstawiciele stron procesowych. Zadanie sądu nie było łatwe. Zajęte kontradyktoryjną walką strony zadania tego nie ułatwiły sądowi, choć w ten właśnie sposób przyczyniły się do wydobycia wielu bardzo ważnych kwestii. Konieczność zachowania zdarzeń procesowych w granicach wyznaczonych przepisami prawa procesowego oraz aktem oskarżenia, wymagała niekiedy zapobiegania rozwijaniu przez strony problemów, które prowadzić mogły do zbędnych i emocjonalnych dywagacji — nadmiernie odbiegających od zasadniczych celów procesu.

Z drugiej strony — potrzebne było przeprowadzenie pewnych dowodów o znaczeniu ogólniejszym — aby odtworzyć społeczne tło zdarzeń, niezbędne dla właściwej oceny motywów i zachowań oskarżonych; dowodów ważnych z punktu widzenia przestrzegania zasady prawdy obiektywnej oraz pełnego przestrzegania prawa oskarżonych do obrony.

Wynikało to również z zasady praworządności i funkcji sądu jako organu państwa socjalistycznego, którego zadania zmierzają do umocnienia i pełnej realizacji sprawiedliwości i bezpieczeństwa prawnego.

Bezsporne jest, że społeczna atmosfera przestrzegania prawa, głęboko pojęty kult praworządności, rodzą kult dyscypliny i rzetelności, umacniają poczucie odpowiedzialności za sprawy jednostki i ogółu. Uważamy, że akcentowanie motywacji prawnej w zachowaniu ludzi i w postawach przez nich zajmowanych prowadzi do doskonalenia współżycia między ludźmi. Zachowania sprzeczne z prawem, nawoływania do nieprzestrzegania prawa, godzą w interesy społeczne, ograniczają wolność jednostek zagwarantowaną przez prawo — rodzą zło!

Nie idzie tu tylko o dbałość o praworządne funkcjonowanie wszystkich ogniw aparatu państwowego, o umacnianie jego służebnej roli wobec ustroju i społeczeństwa, o rozwijanie myślenia kategoriami racji państwowych, ale także o równość wobec prawa, o równe traktowanie przez wszystkich obywateli praw i obowiązków — bez względu na strój urzędowy, światopogląd, wyznanie, zawód, funkcję czy zajmowane stanowisko.

Ten punkt widzenia, wynikający zresztą również z zasad moralnych, zobowiązał sąd do zapoznania się nie tylko z samym czynem, uzasadniającym odpowiedzialność karną oskarżonych, ale także z atmosferą i okolicznościami stanowiącymi jego tło społeczne i scenerię wydarzeń, jakie towarzyszyły powstawaniu zbrodniczego zamiaru. Tak więc w kręgu zainteresowania sądu musiały znaleźć się nie tylko osoby oskarżonych, ale również zachowania i osoby wysokich oficerów resortu spraw wewnętrznych, a także pozareligijne i sprzeczne z prawem postępowania niektórych duchownych, stanowiące przedmiot działalności zawodowej tych pierwszych. Nikt bowiem, kto prowadzi działalność o charakterze publicznym i politycznym, wpływa na poglądy ludzi i prezentuje swe własne poglądy publicznie — nie może oczekiwać, że instytucja, do której przynależy, stwarzać może dla niego osłonę i — że jego postępowanie nie będzie oceniane i krytykowane z różnych punktów widzenia, w świetle różnych ideologii i filozofii. Społeczeństwo ma prawo do zajmowania stanowiska w sprawach dotyczących ogółu bez względu na to czy dzieją się one w sądzie, w innym gmachu urzędowym czy w obiekcie sakralnym.

Mimo tego, a także pomimo dokonywanych przez sąd ocen stopnia szkodliwości społecznej osądzonych przestępstw, ocen skutków społecznych i wszelkich innych szkód i następstw moralnych — wyrok sądu jest orzeczeniem o winie i karze za zbrodnię zabójstwa, usiłowania, podżegania i pomocnictwa do takiej zbrodni — ocenianych w kategorii obowiązującego prawa karnego, nie zaś w kategoriach politycznych.

Oskarżeni byli funkcjonariuszami zatrudnionymi w jednej z jednostek organizacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Istniała pomiędzy nimi znana nam już hierarchia i zależność służbowa. Osk. Adam Pietruszka, najwyższy rangą, pozycję swą i znaczenie umocnił i podniósł przez fakt samodzielnego, kilkumiesięcznego kierowania departamentem wobec służbowej nieobecności jego dyrektora. Bezpośrednio kierował pracą i kontrolował wykonanie zadań przez osk. G. Piotrowskiego i pozostałych oskarżonych. W kręgu zainteresowania oskarżonych znajdowały się m. in. zagadnienia opozycyjnej, pozareligijnej i sprzecznej z prawem działalności niektórych duchownych. Z tego właśnie powodu w kręgu tym znalazł się ks. Jerzy Popiełuszko.

Mimo starań i wysiłków legalnych, oskarżeni nie odnosili sukcesów w ograniczaniu bardzo aktywnej działalności tego duchownego. Zamysł gwałtownych i bezpośrednich działań wobec księdza Jerzego Popiełuszki powstał na przełomie września i października 1984 r.

W toku tych rozmów oskarżony Pietruszka wyrażał głębokie niezadowolenie, że niektórzy księża na terenie Warszawy kontynuują w okresie poamnestyjnym antypaństwową działalność, przy czym akcentował brak efektów ograniczających tę działalność. Te krytyczne uwagi oskarżony Pietruszka odnosił bezpośrednio do świadka **Leszka W.**, któremu zarzucał bierność i brak efektów pracy, a także do oskarżonego Piotrowskiego. W trakcie tych rozmów sugerował także, że wobec księdza **Małkowskiego** należałoby podjąć działania zastraszające, które skoniłyby go do zaprzestania antypaństwowej działalności. Proponował w związku z tym pobicie go, a następnie spowodowanie ujawnienia sprawców z marginesu społecznego przez organa MO. Oskarżony Piotrowski zaproponował w pierwszej kolejności podjąć podobne działania wobec księdza Jerzego Popiełuszki, który stosował specjalne środki bezpieczeństwa i ochrony podkreślając stale, że czuje się zagrożony. Jego zdaniem wszczęcie akcji wobec księdza Małkowskiego mogło wzmóc czujność i środki ochrony Jerzego Popiełuszki. Utrudniłoby to lub wręcz uniemożliwiło podjęcie przeciwko niemu bezprawnej akcji. Argumenty te przekonały oskarżonego Pietruszkę. Omawiając częste wyjazdy Jerzego Popiełuszki do różnych miast oskarżony Pietruszka proponował, aby spowodować wypchnięcie Jerzego Popiełuszki z pędzącego pociągu. Tę propozycję omawiano także później w gabinecie oskarżonego Piotrowskiego w obecności świadka **Janusza D., Józefa B.** i **Leszka W.** Wspomniał o niej również oskarżony Piotrowski oskarżonemu Chmielewskiemu i oskarżonemu Pękali. W toku tych rozmów była również mowa o tym, aby księdzem Popiełuszką: **„Wstrząsnąć na granicy zawału serca", co** określało rodzaj i niebezpieczeństwo dla życia zakładanych działań. Ostatecznie oskarżony Piotrowski uzyskał od A. Pietruszki jednoznaczne stanowisko na ten temat: „To pech, że miał takie słabe serce", a więc uznano, że można nawet spowodować śmierć księdza Popiełuszki. Nie postawiono wyraźniej, jednoznacznej granicy poza którą, nie można było wyjść — aż do śmierci włącznie. O tym, że zakładano śmierć księdza Popiełuszki świadczy dobitnie wypowiedź oskarżonego Pietruszki po informacji o tym, że w dniu 13 października 1984 r., podjęte przez osk. Piotrowskiego, Chmielewskiego i Pękalę działania przeciw księdzu Popiełuszce zakończyły się niepowodzeniem: „Szkoda, mógł to być piękny wypadek w tym składzie".

Krystalizuje się omawiany przez osk. A. Pietruszkę i G. Piotrowskiego zamysł działań wymierzonych przeciwko ks. J. Popiełuszce i ewentualnie towarzyszące mu osoby, który zakładał nie tylko uprowadzenie lecz i zabójstwo.

Oskarżony A. Pietruszka jako przełożony akceptuje go i oczekuje od osk. G. Piotrowskiego wykonania. Temuż pozostawia opracowanie szczegółów i zwerbowanie pomocników realizacji. Wskazanych kandydatów: osk. L. Pękalę i W. Chmielewskiego — osk. A. Pietruszka aprobuje, upewniając się jedynie czy są to ludzie „pewni".

Czy oskarżeni mieli świadomość, że ich plany — to plany bezprawia, godzące w zasady praworządności ?!. Tak, oskarżeni mieli pełną świadomość bezprawności czynu jaki planowali a następnie zrealizowali. Znali przecież podstawowe zasady prawa karnego.

Mieli także świadomość, że postępują w sposób rażąco sprzeczny z obowiązującymi w resorcie spraw wewnętrznych formami i metodami pracy ukształtowanymi na mocy przepisów ustawy o urzędzie ministra spraw wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów oraz przepisów wydanych w wykonaniu tej ustawy, w większości opublikowanych w Dzienniku Ustaw.

Stosownie do art. 6 ust. 1 wspomnianej ustawy, funkcjonariusze SB i MO, w celu rozpoznawania, zapobiegania i wykrywania przestępstw i wykroczeń oraz innych działań godzących w bezpieczeństwo państwa lub porządek publiczny, wykonują czynności: operacyjno-rozpoznawcze, dochodzeniowo-śledcze i administracyjno-prawne.

Przepisy wewnętrzne określające zasady i tryb postępowania przy wykonywaniu czynności operacyjno-rozpoznawczych, ze względu na materię, której dotyczą są częściowo niejawne. Nie dopuszczają one jednak możliwości stosowania żadnych środków sprzecznych z prawem. Naczelnymi zasadami pracy operacyjno-rozpoznawczej, są według tych przepisów zasady: praworządności, obiektywności i tajności.

Oskarżeni zasady te znali. Nawet przytaczali je przed sądem, choć ich nie przestrzegali.

Istnieje wyraźny obowiązek uzyskania pisemnej aprobaty przełożonego na podjęcie działań operacyjno-rozpoznawczych oraz udokumentowania ich wyników. Wyklucza to, w zasadzie jakąkolwiek dowolność ze strony wykonawców tych działań i możliwości podejmowania innych, niż zaplanowane, czynności i środków. Takie legalne środki (rozmowy, informacje, protesty) były ujęte w ogólnym planie działań zatwierdzonym przez dyrektora departamentu.

Wiele uwagi w toku przewodu sąd poświęcił ustaleniu i badaniu motywów zbrodni popełnionej przez siedzących na ławie oskarżonych. M. in. w tym zakresie sąd starał się ustalić, czy i na ile sprzeczna z prawem polityczno-agitatorska działalność ks. J. Popiełuszki i innych duchownych, podnoszona przez oskarżonych, odegrała u nich rolę czynnika motywacyjnego. W szczególności, czy zbrodnia stanowiąca przedmiot procesu, była wynikiem interakcji bezpośredniej między sprawcami i ofiarą.

Z tego tytułu i tylko w tym zakresie sąd badał pewne dokumenty dot. przejawów działalności instytucji kościelnych i osób duchownych, oddalając inne, zbyt daleko idące wnioski.

Oskarżony Grzegorz Piotrowski jako naczelnik wydziału zajmował się ograniczaniem szkodliwej dla interesów państwa pozareligijnej, antypaństwowej działalności niektórych duchownych, w tym także ks. Jerzego Popiełuszki. Podejmowane w ostatnich latach działania w tym zakresie przez organy MSW — okazały się zdaniem Piotrowskiego nieskuteczne i niekonsekwentne, czego dowodem miało być m. in. i to, że ks. Jerzy Popiełuszko zarówno w czasie toczącego się przeciwko niemu postępowania karnego, jak i po jego umorzeniu na podstawie amnestii z 21 lipca 1984 r. — nie zaprzestał sprzecznej z prawem pozareligijnej działalności.

Kierowane w związku z tym stanem rzeczy polecenia służbowe do oskarżonego Piotrowskiego, aby nadal działał w celu ograniczenia szkodliwej działalności księdza, powodowały u niego frustrację zawodową i zrodziły nienawiść do J. Popiełuszki. Oskarżony G. Piotrowski uznał, że w tej sytuacji tylko radykalne kroki mogą wywołać pożądany skutek. Wykorzystał to oskarżony Adam Pietruszka i z całym cynizmem utwierdził Piotrowskiego w jego przekonaniu.

Decydując się na pozaprawną akcję o charakterze terrorystycznym Grzegorz Piotrowski chciał nie tylko przerwać polityczna działalność księdza Popiełuszki lecz jednocześnie przełamać bierność i obojętność Episkopatu w stosunku

do innych duchownych zachowujących się podobnie. Zakładał również, że wstrząs wywołany uprowadzeniem J. Popiełuszki przestraszy innych księży i zmusi ich do zmiany postępowania.

Rozumowanie Grzegorza Piotrowskiego zaakceptowali oskarżeni Pękala i Chmielewski i dali temu bezpośredni wyraz przez zgodę na udział w akcji. Pozostali przy tym w przekonaniu, że będą uczestniczyli w realizacji ważnego polecenia pochodzącego rzekomo z „najwyższego szczebla". Wszystko miało być objęte szczególną tajemnicą, wykluczając możliwość ujawnienia czegokolwiek i kogokolwiek.

To właśnie ta „konspiracja w konspiracji" spowodowała u oskarżonych poczucie pełnej bezkarności. W tym poczuciu i mniemaniu utwierdzał Piotrowski swoim zachowaniem Pękalę i Chmielewskiego, a Piotrowskiego — Pietruszka.

Z racji swojego zawodu i z tytułu pełnionych funkcji oskarżeni byli ludźmi kompetentnymi w dziedzinie stosunków państwo — Kościół. Posiadali określoną wiedzę, znali szereg faktów, byli na bieżąco informowani. Należy jednak z całą mocą podkreślić, że nie byli przez nikogo upoważnieni do formułowania miarodajnych ocen stanu stosunków państwa z Kościołem, a zwłaszcza do kształtowania tych stosunków przez jakiekolwiek własne działania. Powodowani ambicją i pychą, niecierpliwością i nienawiścią oskarżeni Pietruszka i Piotrowski uzurpowali sobie prawo decydowania o kształcie wewnętrznych stosunków politycznych w państwie. Z arogancją typową dla ludzi, którzy zawsze „wiedzą najlepiej" i wolni są od jakichkolwiek wątpliwości — postawili się ponad władzą, ponad społeczeństwem i ponad prawem.

Zbrodni, jaką popełnili, nie mogą usprawiedliwiać żadne okoliczności — ani ujawnione i omawiane na sali sądowej fakty sprzecznej z prawem pozareligijnej działalności księdza Popiełuszki, ani też podniesione przez oskarżonych podobne fakty dotyczące innych duchownych.

Pierwsza próba nastąpiła w dniu 13 października 1984 r. w związku z uzyskaną przez Piotrowskiego informacją, że ks. Popiełuszko udaje się w tym dniu samochodem do Gdańska, gdzie będzie uczestniczył w nabożeństwie w kościele Św. Brygidy. Przed wyjazdem do Gdańska L. Pękala i W. Chmielewski zakupili na polecenie G. Piotrowskiego dwie krótkie łopatki, kłódkę, 3 torby turystyczne, narzutę na tapczan, 3 latarki, baterie do latarek, 2 worki z tworzywa sztucznego i 2 worki jutowe, 3 czapki maskujące twarz, tzw. kominiarki, dwie pary rękawiczek i 1 litr wódki. Ponadto przygotowali inne przedmioty, m. in. sznurek, plaster, eter, nóż, kamienie do obciążenia worków, dwie skarpety napełnione piaskiem, lornetkę i 3 radiostacje bliskiego zasięgu.

W dniu 13 października 1984 r. wszyscy trzej wymienieni uprzednio, zabierając ze sobą te przedmioty, wyjechali do Gdańska służbowym samochodem „fiat 125 p", przy czym G. Piotrowski zaopatrzył się w służbową przepustkę „W" zwalniającą samochód od kontroli drogowej organów MO. W myśl uzgodnionego planu, w dogodnym miejscu na szosie zamierzali zatrzymać samochód wiozący J. Popiełuszkę przez rozbicie przedniej szyby. W drodze do Gdańska wybrali przewidywane miejsce przestępstwa pomiędzy Ostródą i Olsztynkiem, w miejscu zalesionym, przy czym szosa miała w tym miejscu lekki spadek i skręcała w prawo.

Gdyby pasażerowie samochodu doznali w czasie spowodowanego przez nich wypadku drogowego obrażeń ciała lub ponieśliby śmierć, zamierzali oblać samochód benzyną i podpalić.

Po przybyciu do Gdańska i przeprowadzeniu stosownej obserwacji, G. Piotrowski, L. Pękala i W. Chmielewski stwierdzili, że ks. Popiełuszko w towarzystwie Seweryna J. udał się w drogę powrotną do Warszawy samochodem marki „volkswagen-golf" prowadzonym przez Waldemara Chrostowskiego. Na trasie wyprzedzili ten samochód i udali się na wybrane miejsce, gdzie G. Piotrowski i W. Chmielewski nałożyli czapki maskujące twarz i ukryli się w lesie, a L. Pękala odjechał kilkaset metrów w kierunku Gdańska. Po pewnym czasie L. Pękala przez radiostację powiadomił Chmielewskiego, a ten Piotrowskiego, że samochód „volkswagen-golf" wiozący J. Popiełuszkę przejechał obok niego. Będąc w tych warunkach pewny, że jest to samochód, na który czekają, G. Piotrowski wybiegł na jezdnię trzymając w ręku kamień wielkości połowy cegły. Prowadzący samochód W. Chrostowski zauważył go jednak i w celu uniemożliwienia skutecznego rzutu kamieniem skierował samochód jadący z dużą prędkością w kierunku G. Piotrowskiego. W wyniku tego zaskakującego manewru G. Piotrowski utracił precyzję ruchów i dlatego rzucony przez niego kamień nie trafił w samochód, który bez przeszkód odjechał w kierunku Warszawy.

Niewiarygodnie, nie do przyjęcia brzmią wyjaśnienia oskarżonego G. Piotrowskiego, jakoby celowo chybił kamieniem. Przeczy temu determinacja w dążeniu do realizacji przyjętego planu, jaka jest widoczna w całym ciągu działań oskarżonych — aż do tragicznego finału.

Wręcz naiwnie brzmi twierdzenie, że rozmyślnie chybił kamieniem, na tle wiedzy o planach, przygotowaniach, ich realizacji, okazywanym później rozczarowaniem i konsekwentnym następnie działaniem zakończonym założonym wynikiem. Takie tłumaczenie jest próbą ograniczenia własnej odpowiedzialności. Oskarżony z całą skrupulatnością, w szczegółach zamach przygotował. Uczestnicy spełnili do końca swe role, nastąpił rzeczywiście rzut kamieniem — choć chybiony.

Po cóż by oskarżony Piotrowski demonstrował ten rzut, gdyby wcześniej zmienił zamiar?

Niepowodzenie tego przedsięwzięcia skłoniło G. Piotrowskiego, W. Chmielewskiego i L. Pękalę do przygotowania kolejnego działania w dniu 19 października 1984 r. Pod pozorem kontroli drogowej postanowili zatrzymać samochód, którym podróżował będzie J. Popiełuszko z Bydgoszczy do Warszawy. W tym celu na polecenie G. Piotrowskiego W. Chmielewski zaopatrzył się w mundur i czapkę funkcjonariusza MO z kontroli ruchu drogowego. I tym razem zabrano ze sobą uprzednio przygotowane przedmioty oraz kajdanki, a także gazę i kamienie zebrane w pobliżu bunkrów w Puszczy Kampinoskiej, którymi zamierzali obciążyć worki przed wrzuceniem ciał ofiar do wody. Zabrali także skradzione tablice rejestracyjne samochodu osobowego nr rej. CZK 32-40. Wykorzystując, że litery i cyfry na tych tablicach dawały się przemieszczać, ułożyli z nich numer KZC 04-23. Broń służbową — pistolety p-64 — zabrali ze sobą G. Piotrowski i W. Chmielewski, ten ostatni bez amunicji. Zaopatrzyli się także w przepustkę zwalniającą samochód od kontroli drogowej organów MO. Zamierzali początkowo wyjechać do Bydgoszczy będącym w dyspozycji A. Pietruszki samochodem „polonez", lecz ostatecznie użyli samochodu służbowego „fiat 125 p" o numerze rejestracyjnym WAB 60-31.

Rano 19 października 1984 r. na polecenie G. Piotrowskiego L. Pękala i W. Chmielewski obserwowali plebanię kościoła Św. Stanisława Kostki w Warszawie, gdzie zamieszkiwał ks. J. Popiełuszko, w celu upewnienia się, że istotnie wyjedzie on w tym dniu do Bydgoszczy. Potwierdzenia tego faktu jednak nie uzyskali i około południa G. Piotrowski zdecydował, że mimo to pojadą do Bydgoszczy. Ok. godz. 13.30 wyjechali do Bydgoszczy. Przed wyjazdem G. Piotrowski przekazał swojej sekretarce Barbarze S. informację, że wyjeżdża służbowo, o czym jest powiadomiony jego przełożony — zastępca dyrektora departamentu Adam Pietruszka. Po drodze w okolicach Sierpca L. Pękala odłamał z leżących na poboczu drogi żerdzi dwa kije o długości 55 cm i średnicy 4 cm, których zamierzali użyć do ogłuszenia napadniętego ks. J. Popiełuszki oraz towarzyszących mu osób. Zakładając, że ks. Popiełuszko może wracać w towarzystwie 2 osób wybrali także, podobnie jak poprzednio, miejsce na drodze nadające się do spowodowania wypadku drogowego przez obrzucenie samochodu kamieniami.

Około godz. 17 przyjechali do Bydgoszczy i udali się do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, aby porozumieć się z dyżurnym departamentu w Warszawie. Telefonował G. Piotrowski. Następnie zatankowali benzynę w stacji paliw WUSW w Bydgoszczy i udali się w pobliże kościoła w osiedlu Wyżyny, gdzie ks. Popiełuszko koncelebrował nabożeństwo. Do kościoła wszedł G. Piotrowski, a L. Pękala i W. Chmielewski odjechali. Zmienili w samochodzie tablice rejestracyjne, umieszczając w miejsce tablic o numerach WAB 60-31 uprzednio przygotowane tablice o numerach KZC 04-23 i ponownie podjechali w pobliże kościoła. Ten fakt zwrócił uwagę będących tam służbowo funkcjonariuszy Ryszarda M. i Jerzego P., którzy odnotowali numery samochodu.

Oczekując na wyjazd ks. J. Popiełuszki do Warszawy G. Piotrowski, L. Pękala i W. Chmielewski zastanawiali się, jak postąpić, gdyby powracał on do Warszawy pociągiem. Ustalili, że w takim przypadku zatrzymają i uprowadzą ks. J. Popiełuszkę albo ze stacji kolejowej w Bydgoszczy, albo z dworca w Warszawie. W tej drugiej sytuacji jeden z nich miał jechać tym samym pociągiem, co ks. J. Popiełuszko, a pozostali samochodem na dworzec kolejowy w Warszawie. Uprowadzonego mieli zawieźć do wybranego uprzednio bunkra w Puszczy Kampinoskiej.

Jednak około godz. 20.30 pod plebanię podjechał znany im samochód osobowy „volkswagen-golf", a po godzinie 21 do samochodu wsiadł ks. J. Popiełuszko z kierowcą Waldemarem Chrostowskim.

Wówczas postanowili zatrzymać samochód pod pozorem kontroli drogowej. Na szosie Bydgoszcz — Toruń jadąc za samochodem „volkswagen-golf" W. Chmielewski na polecenie G. Piotrowskiego przebrał się w mundur funkcjonariusza MO. L. Pękala błysnął światłami i wówczas samochód „volkswagen-golf" zwolnił. Gdy obydwa samochody zrównały się, W. Chmielewski czerwonym światłem latarki nakazał zatrzymanie się samochodu, którym jechał ks. J. Popiełuszko. Po zatrzymaniu się obydwu samochodów na poboczu szosy G. Piotrowski i W. Chmielewski podeszli do stojącego przed nimi samochodu „volkswagen-golf" od strony kierowcy. Wtedy W. Chmielewski oświadczył kierowcy, że dokonują kontroli drogowej.

Na polecenie G. Piotrowskiego W. Chrostowski wyłączył silnik i wysiadł. Został następnie przez G. Piotrowskiego odprowadzony do samochodu „fiat 125 p" i umieszczony na przednim siedzeniu obok L. Pękali, który założył mu kajdanki na ręce. W tym czasie G. Piotrowski wsiadając do samochodu na tylne siedzenie oświadczył W. Chrostowskiemu, że jest on aresztowany oraz polecił mu otworzyć usta i wepchnął knebel w postaci kawałka szmaty, który po pewnym czasie przywiązał sznurkiem, mówiąc równocześnie: „To dla ciebie, abyś nie darł mordy przed ostatnią swoją drogą".

Po wykonaniu tych czynności Piotrowski przekazał L. Pękali pistolet i nakazał pilnowanie W. Chrostowskiego. Następnie G. Piotrowski zabierając ze sobą jedną z drewnianych pałek, ponownie podszedł do samochodu marki „golf" i polecił ks. J. Popiełuszce wysiąść. G. Piotrowski i W. Chmielewski przeszli z nim do samochodu „fiat 125 p", gdzie skłaniali go, aby zajął miejsce na tylnym siedzeniu. Wobec kategorycznej odmowy G. Piotrowski szarpnął silnie J. Popiełuszkę, który zatoczył się i wtedy uderzył go kilkakrotnie pałką w okolice głowy i karku, czym spowodował upadek księdza i utratę przez niego przytomności.

G. Piotrowski i W. Chmielewski zakneblowali J. Popiełuszce usta gazą i skrępowali sznurkiem ręce. Nieprzytomnego J. Popiełuszkę włożyli do bagażnika i zamknęli pokrywę. Następnie wsiedli na tylne siedzenie samochodu, a L. Pękala szybko ruszył w kierunku Torunia.

W drodze G. Piotrowski polecił L. Pękali jechać szybko i skręcić w prawo w pierwszą przecinkę w lesie. Odebrał również swój pistolet od L. Pękali i lufę przystawił W. Chrostowskiemu z tyłu do karku. Po pewnym czasie L. Pękala wyprzedził samochód osobowy marki „fiat 126p", po czym nieoczekiwanie z samochodu wyskoczył W. Chrostowski. Oskarżony G. Piotrowski nakazał dalej szybką jazdę w kierunku Torunia, co ostatecznie umożliwiło W. Chrostowskiemu ucieczkę.

W czasie dalszej drogi L. Pękala stwierdzał, że samochód nie jest w pełni sprawny, a równocześnie G. Piotrowski i W. Chmielewski siedzący na tylnym siedzeniu zaobserwowali, że pokrywa bagażnika jest wyginana przez ks. Popiełuszkę, który odzyskał przytomność i chciał się uwolnić. W tej sytuacji w Toruniu L. Pękala na polecenie G. Piotrowskiego zjechał z trasy na asfaltowy parking w pobliżu hotelu „Kosmos". L. Pękala otworzył przez pomyłkę bagażnik i ks. J. Popiełuszko, który w drodze oswobodził się z więzów, knebla, wyskoczył z bagażnika i zaczął uciekać wzywając pomocy. G. Piotrowski dogonił go, zaczął bić pięściami po głowie i karku, doprowadzając go ponownie do stanu nieprzytomności. Wtedy L. Pękala ponownie zakneblował ks. J. Popiełuszce usta, a następnie skrępował mu sznurem ręce i nogi; ręce związał mu z tyłu w nadgarstkach.

W tym czasie W. Chmielewski wymienił tablice rejestracyjne samochodu na numer WAB 60-31. G. Piotrowski i L. Pękala umieścili nieprzytomnego J. Popiełuszkę w bagażniku i ruszyli w drogę. W Toruniu przejechali przez most na Wiśle i skierowali się w stronę Włocławka.

Oszczędzamy sobie szczegółowego opisu wyjątkowo brutalnego traktowania ofiary w dalszej drodze. Przypomnijmy jednak, że ofiara była czterokrotnie bita po głowie i karku z dużą siłą przez oskarżonego G. Piotrowskiego — pięścią i pałką: przy zatrzymaniu w okolicy Górska w Toruniu na parkingu, w zaroślach za stacją benzynową, w lesie przed Włocławkiem. Ofiarę traktowano z całą bezwzględnością i okrucieństwem. Jakiż więc był zamiar oskarżonych? Czy tylko uprowadzenie i zastraszenie? Nie. **Oskarżeni działali z zamiarem pozbawienia życia ks. Popiełuszki.** Próbowali przed sądem zamiar ten ukrywać. Przytaczali rozmowy na temat ewentualności pozostawienia ks. Popiełuszki w lesie.

Były to — jeśli faktycznie miały miejsce — tylko słowa. Odpowiedzialność oskarżonych określają jednak ich czyny znamienne skutkiem — nie słowa bez pokrycia.

Śmiertelny skutek nastąpił. Nastąpił w wyniku wielu nakładających się przyczyn. Mówili o tym biegli z zakresu medycyny sądowej. Przyczyn było wprawdzie kilka, ale wszystkie one były konsekwencją wspólnego działania oskarżonych G. Piotrowskiego, L. Pękali i W. Chmielewskiego. Chcieli tego i zamiar swój zrealizowali wspólnie wrzucając do wody J. Popiełuszkę bez próby uprzedniego sprawdzenia czy jeszcze żyje.

Jest wiele okoliczności, które nie pozostawiły sądowi żadnych wątpliwości co do zamiaru oskarżonych. Przytoczę je skrótowo: świadek W. Chrostowski nie miał wątpliwości, że ruszył w ostatnią drogę i ta świadomość wywołała jego determinację i skok z samochodu z bezpośrednim narażeniem życia; stworzyło to sytuację, w której prawdopodobieństwo ujawnienia oskarżonych jako sprawców zbrodni stało się bardzo realne, ale nie powstrzymało konsekwentnej realizacji powziętego zamiaru; mogli wówczas pozostawić księdza w lesie lub przy drodze — był już zastraszony do granic „zawału serca" — tego jednak nie uczynili; nadal trzymali go związanego i zakneblowanego w ciasnym bagażniku, choć mogli np. w Toruniu umieścić go w kabinie samochodu; jeszcze trzykrotnie ciężko go pobili bez potrzeby.

Śmierć Jerzego Popiełuszki nastąpiła na skutek uduszenia w następstwie kilkakrotnego kneblowania ust, ucisku pętli i zachłyśnięcia krwią z nosa i uszkodzonej jamy ustnej i dostanie się do płuc treści żołądkowej. Gdyby z tych powodów ksiądz nie zmarł, to przecież musiałby się utopić. **Oskarżeni chcieli zabić i zabili.**

Poza próbą tłumaczenia się na rozprawie, nic nie świadczy o tym, że zamiar oskarżonych ograniczał się tylko do uprowadzenia i straszenia. W przygotowaniach nie uwzględniono żadnych przedmiotów umożliwiających przeżycie ofiarom — np. koce, żywność, lekarstwa, opatrunki itp. Nie uwzględnili w żaden sposób możliwości — graniczącej z pewnością — rozpoznania oskarżonego L. Pękali przez pokrzywdzonych, choć wiedzieli, że jest im znany. Do obezwładnienia żywego jeszcze księdza nie był w żaden sposób przydatny worek z kamieniami, ale go przywiązali. Wszystko to przekonuje, że zamiar zabójstwa nie powstał w ostatniej chwili, lecz istniał jeszcze przed przystąpieniem do uprowadzenia. Dotyczył on nie tylko księdza, ale także niewygodnego dla oskarżonych świadka W. Chrostowskiego.

Czyn oskarżonych spotkał się z pełnym potępieniem ze strony kierownictwa resortu spraw wewnętrznych. Natychmiast po uzyskaniu informacji o uprowadzeniu ks. J. Popiełuszki resort zaangażował bardzo poważne siły ludzkie i środki oraz podjął szeroką współpracę z pokrewnymi służbami państwowymi w celu wykrycia sprawców porwania.

W następstwie tych skoncentrowanych działań pierwszego sprawcę zatrzymano już czwartego, a pozostałych dwóch, piątego dnia śledztwa, co — zważywszy na charakter sprawy — jest godne odnotowania. Niezwykle intensywny był także przebieg śledztwa, które w niespełna trzy miesiące zdołało zgromadzić pełny materiał dowodowy dla sądu.

Nie będę omawiał bliżej niuansów dotyczących problemów kwalifikacji prawnej, która była przedmiotem kilku wypowiedzi szczegółowo rozważających te zagadnienia. Pragnę jedynie zwrócić uwagę, że przed 13 października 1984 r. oskarżeni Piotrowski, Pękala i Chmielewski wchodzą w porozumienie co do dokonania przestępstwa. Każdy z nich wobec pozostałych wyraził zgodę na udział w przestępstwie. Mieli czas do namysłu. Porozumienie było precyzyjne i w sposób jednoznaczny zakładało działania nie mieszczące się w ramach prawa. Wszyscy oskarżeni wyrazili werbalnie swą zgodę na uczestniczenie w zamachu na zdrowie i życie ks. Jerzego Popiełuszki oraz towarzyszących mu osób — zależnie od okoliczności. Ten fakt w powiązaniu ze stwierdzonym sposobem działania uzasadnia przyjęcie współsprawstwa.

W świetle ustalonego stanu faktycznego jest oczywiste, że było to współsprawstwo w dokonaniu i usiłowaniu przestępstw w rozumieniu art. 16 kk.

Retrospektywny przegląd wydarzeń dobitnie wskazuje, że ich działania wzajemnie się uzupełniały, a w sumie były one ułożone w jeden łańcuch konieczny dla wywołania skutków niezbędnych do wypełnienia dyspozycji art. 165 par. 1, art. 148 par. 1 kk oraz art. 11 par. 1 w związku z art. 148 par. 1 kk.

Oskarżeni: G. Piotrowski, L. Pękala i W. Chmielewski dopuścili się swych czynów przestępczych nieprzypadkowo, lecz po namyśle, w drodze świadomego wyboru — i jak wiemy, nie mieli niczym zakłóconej woli czy intelektu.

Poszukiwaliśmy odpowiedzi na pytanie, jak to wszystko było możliwe, gdy zasadą generalną była prawidłowość w działaniu, które przecież podlegało stałej kontroli. Odpowiedź wydaje się prosta — to **właśnie udział w przygotowaniu i popełnieniu zbrodni zastępcy dyrektora departamentu oraz naczelnika wydziału, faktycznie znoszący wewnętrzną kontrolę i nadzór służbowy umożliwił zarówno ową przestępczą zmowę, jak i jej realizację.** To także stworzyło poczucie bezkarności u oskarżonych Pękali i Chmielewskiego. **Inicjatywa i pomoc ze strony oskarżonego Adama Pietruszki była warunkiem koniecznym, niezbędnym dla popełnienia zbrodni przez podległych mu funkcjonariuszy.**

Brak jego inspiracji, nacisków i pomocy czyniłby wykonanie zbrodni nadmiernie utrudnionym, bądź zgoła niemożliwym. Do niego należało przecież dysponowanie samochodem służbowym poza Warszawą, to on udostępniał przepustkę „W", to on mógł ukrywać nieobecność pozostałych oskarżonych i jej powody. Oskarżony Adam Pietruszka zapewniał swobodę przestępczych działań. Rolę tego oskarżonego bardzo dobitnie przedstawił oskarżony Piotrowski i nie ma powodów, ani dostatecznych podstaw, aby jego wyjaśnieniom odmówić wiarygodności.

Wprawdzie przyjąć trzeba, że oskarżony A. Pietruszka nie był dokładnie zorientowany w szczegółach planu realizacji zamachów na ks. J. Popiełuszkę, to jednak miał pełną świadomość celu, jaki ten plan zakładał. Znamienna i obrazująca świadomość A. Pietruszki jest jego wypowiedź: „Szkoda, mógłby to być piękny wypadek w tym składzie". Wyraził on w ten sposób dosłownie akceptację i granice działań oskarżonych, które wywołał i wspierał.

W dniu 21 października 1984 r., gdy dowiedział się od swojego przełożonego, dyrektora Zenona P., że odnotowano w Bydgoszczy, pod plebanią na Wyżynach, numery rejestracyjne samochodu należącego do departamentu, niezwłocznie polecił Piotrowskiemu zmianę numerów rejestracyjnych. Znając przecież te numery polecił wykonywanie ustaleń dotyczących samochodów o zbliżonej rejestracji, takich które łatwo można było przerobić, bądź odczytać w sposób podobny.

Początkowo oskarżony Adam Pietruszka próbował osłaniać pozostałych oskarżonych, choć **później osłaniał już tylko samego siebie. Próbował stworzyć oskarżonemu Piotrowskiemu alibi mówiąc do dyrektora Zenona P., że widział Piotrowskiego w dniu 19 października w miejscu pracy po południu. Zataił też wiadomość o dysponowaniu przez Piotrowskiego w tym dniu przepustką „W". Ingerował w** treść oświadczeń pracowników departamentu polecając usunięcie fragmentów, które dotyczyły jego i Piotrowskiego.

Oskarżony Adam Pietruszka podżegał i pomagał. Podżeganie można objawiać w różnych postaciach. Słownej, obrazowej i symbolicznej. Może mieć różne natężenie. Może to być rozmowa, polecenie, sugestia, perswazja. Pomocnictwo zaś polega na ułatwieniu, zmniejszeniu trudności przy popełnieniu przestępstwa.

Oskarżony A. Pietruszka swoim zachowaniem wielokrotnie i w sposób szczególnie sugestywny wyrażał całkowite solidaryzowanie się i aprobatę wobec działań oskarżonych i tworzył atmosferę, w której ich zamiar ukształtował się, dojrzał i utwierdził. Dostarczył również środków potrzebnych i ułatwiających im popełnienie przestępstwa.

To wszystko uzasadnia przyjętą przez sąd kwalifikację prawną. Obrazuje ona dość wiernie treść o formę zbrodniczego planu, a także przewidywaną jego realizację. Oskarżony Adam Pietruszka był tego świadom i poprzez nakłanianie do przestępstwa pozostałych oskarżonych dążył do realizacji zbrodni.

Polskie socjalistyczne prawo karne stanowi, że kara wymierzana przez sąd nie jest i nie może być odwetem, aktem zemsty władzy i społeczeństwa w stosunku do oskarżonych. Kara ma wychowywać i odstraszać. Tylko w wyjątkowych okolicznościach można sięgnąć po karę najwyższą — trwałą i ostateczną eliminację człowieka ze społeczeństwa. W tej sprawie sięgać po taką karę nie ma potrzeby.

Polska daje wszystkim szansę uczciwego życia. Także tym, którzy w sposób drastyczny a w niniejszym przypadku — najdrastyczniejszy — naruszyli obowiązujące w naszym państwie normy prawne.

Państwo stawia swym funkcjonariuszom wymagania najwyższe. Okoliczność, iż zarzucanych czynów dopuścili się właśnie funkcjonariusze, pracownicy MSW — ludzie, którym ludowe państwo polskie powierzyło obowiązki strzeżenia prawa i praworządności, jest w sprawie aspektem wyjątkowym, o największym ciężarze gatunkowym. Ta wyjątkowa okoliczność obciążająca łączy się jednocześnie z olbrzymim ładunkiem społecznego niebezpieczeństwa czynów popełnionych przez oskarżonych. **Zbrodnie ich godziły w ważne, ogólnonarodowe interesy społeczne.** Oskarżeni przecież ściągnęli na państwo, jego obywateli, jego ustrój — hańbę, a dobre imię Polski — splamili. Z powodu tej sprawy głośno jest o Polsce nie tylko w kraju, ale i za granicą. Oskarżeni muszą mieć tego świadomość i ponieść odpowiednią karę.

Wpływ na wymiar kary miała też okoliczność, że zbrodnię popełniono w niełatwym dla państwa okresie, w czasie gdy Polska dźwiga się z kryzysu, nasila się dialog władzy ze społeczeństwem, porozumienie narodowe było bliższe niż kiedykolwiek, a stopień zagrożenia działalnością antypaństwową istotnie zmalał.

Nie jest też obojętne dla wymiaru kary, że przestępcze działanie skierowane zostało przeciwko znanej osobie duchownej, co należy rozumieć nie tylko w kategoriach prowokacji politycznej i pogorszenia stosunków państwo-Kościół, ale także jako świadomy wybór ofiary, wybór, który mógł być początkiem reakcji łańcuchowej o skutkach dla państwa trudnych do przewidzenia.

Oskarżony Pietruszka swej zbrodni dopuścił się zza biurka, ale jego myśl zapładniająca popełnienie okrutnego przestępstwa, inicjatywa, pomoc intelektualna, wytwarzanie u podwładnych poczucia bezkarności nosi znamię działania szczególnie cynicznego, bezwzględnego i niebezpiecznego. Nadużył przy tym stanowiska w aparacie władzy i w odniesieniu do pozostałych oskarżonych był przełożonym.

Oskarżeni Piotrowski, Pękala i Chmielewski byli bezpośrednimi wykonawcami zbrodni. Ich działanie cechowało szczególne nasilenie złej woli, drastyczność środków i form oraz premedytacja. **Oskarżeni Pękala i Chmielewski byli sprawcami zabójstwa a jednocześnie ofiarami, ofiarami działania ich przełożonych służbowych — Pietruszki i Piotrowskiego. To zdecydowało, że oskarżonym Piotrowskiemu i Pietruszce sąd wymierzył najwyższą karę pozbawienia wolności przewidzianą przez kodeks karny** — karę o charakterze wyjątkowym, wymierzaną w przypadkach najcięższej zbrodni — odpowiednio różniąc karę pozostałym oskarżonym.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że system prawny naszego państwa chroni także te wartości, które narażone są na ataki z pozycji skrajnych, nacechowanych nietolerancją. Mówię o tym dlatego, że jako sędzia nie mogę nie odnieść się do reakcji społecznej na kończący się dziś proces. Odbiciem tej reakcji są listy, telegramy i telexy nadesłane do sądu, często na moje nazwisko. Nadeszło ich bardzo dużo — blisko tysiąc z kraju i zagranicy. Zawarte w nich opinie i poglądy nie miały oczywiście żadnego wpływu na pracę sądu i ogłoszony wyrok, jednakże ich lektura skłania do pewnej refleksji.

Ten proces wzbudził wiele emocji. To naturalne i zrozumiałe, tak jak naturalne i zrozumiałe jest potępienie zbrodni mieszczące się w granicach ludzkich reakcji i odruchów. Ale trudno o zrozumienie dla poglądów i postaw, z których przebija krańcowa nietolerancja i nienawiść, które ciemnotę i fanatyzm usiłują podnieść do rangi cnoty. Nie sposób zrozumieć, z jakiego systemu wartości czerpią natchnienie ludzie prezentujący agresywną wrogość do wszystkich, którzy myślą odmiennie lub wyznają inny światopogląd, ludzie odmawiający innym ludziom prawa do godności i szacunku, odbierający człowieczeństwo żywym i urągający pamięci zmarłych.

Zaślepienie wyłącza zdolność logicznego myślenia, uniemożliwia obiektywny osąd rzeczywistości. Autorzy tych nienawistnych listów nie wyciągną z tego procesu żadnych konstruktywnych wniosków. A przecież to właśnie oni i tacy jak oni powinni zauważyć, że u podłoża sprawy będącej przedmiotem niniejszego procesu legły nienawiść i nietolerancja, pogarda dla prawa i pogarda dla człowieka.

Wśród prawie tysiąca listów te właśnie stanowiły niewielki procent. Pozwala to mieć nadzieję, że podobnie układają się proporcje w społeczeństwie i wyznawcy ekstremalnych poglądów stanowią zdecydowaną mniejszość.

Dwukrotnie na tej sali, z różnych stron, odwoływano się do jednego z naszych czołowych publicystów. Chciałbym na zakończenie jeszcze raz przypomnieć ten cytat: **„Polemiki światopoglądowe toczyć się powinny w atmosferze szacunku i tolerancji dla inaczej myślących, w imię porozumienia narodowego, na gruncie nadrzędnych interesów narodu i państwa".**

Ci wszyscy, którzy kiedykolwiek w przyszłości wracać będą do procesu toruńskiego, powinni **dobrze zapamiętać te słowa.**

Zebranie partyjne w tarnowskim WPK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

częstszego organizowania otwartych zebrań partyjnych, poprawy warunków pracy, wzrostu aktywności organizacji partyjnej.

Tarnowskie WPK, pomimo wielu trudności, plasuje się w ścisłej krajowej czołówce pod względem sprawności funkcjonowania. Wysoka jest gotowość techniczna i wykorzystanie pojazdów. W ubiegłym roku czerwone autobusy przejechały łącznie ponad 12 mln km, przewiozły przeszło 70 mln pasażerów zapewniając ok. 60 proc. przewozów. Stanowi to już jednak górną granicę możliwości przedsiębiorstwa. Głównie ze względu na niewystarczające zaplecze lokalowe i techniczne. Nie powiodły się wieloletnie starania o budowę większej zajezdni autobusowej w Tarnowie. Podobne potrzeby ma też Dębica, Bochnia i Brzesko, gdzie mieszczą się oddziały tarnowskiego WPK. Bez rozwiązania tego problemu coraz trudniej będzie sprostać wymogom przewozów pasażerskich.

W dyskusji nawiązywano również do gospodarczych aspektów działalności przedsiębiorstwa. Jeden z ważniejszych problemów dotyczy samofinansowania. W ubiegłym roku WPK otrzymało dotację wysokości 496 mln zł, w bieżącym zakłada się kwotę rzędu 690 milionów. Z punktu widzenia przedsiębiorstwa celowa więc jest podwyżka cen biletów. Kolejną barierą są niższe płace w porównaniu z przedsiębiorstwami komunikacyjnymi innych województw. Poważne są kłopoty zaopatrzeniowe, co dotyczy podstawowego nieraz wyposażenia.

Nawiązując do powyższych wypowiedzi Stanisław Opałko stwierdzili m. in. że wspomniane — znane ogólnie — trudności powiązane są z ogólną sytuacją gospodarczą kraju. Zwrócił uwagę na fakt, iż usprawnienie komunikacji, nie tylko autobusowej, jest w znacznym stopniu utrudnione ze względu na ograniczone możliwości państwa. Dotyczy to również Tarnowskiego, gdzie duża część środków przypada na inne działy, jak np. szkolnictwo i oświata czy też ochrona zdrowia. Omawiając działalność polityczną, Stanisław Opałko podkreślił konieczność pozyskiwania do partii nowych członków — zwłaszcza ze środowisk robotniczych — oraz aktywnej obecności PZPR w przedsięwzięciach gospodarczych i społecznych przedsiębiorstwa. (wąs)

Kontrola wewnętrzna niby aktywna a spekulacja kwitnie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Odnotowano w ub. r. — jak wynika z ocen — **wzrost liczby kontroli i zwiększenie jej skuteczności,** choć postęp ten wciąż nie może zadowalać. Oto np. w jednostkach resortu chemicznego i lekkiego, na 600 inspekcji przeprowadzonych przez komórki kontroli wewnętrznej w 1984 r., ujawniono 216 różnego rodzaju nieprawidłowości. Ok. 350 osób zostało ukaranych zwolnieniem z pracy, przeniesieniem na niższe stanowisko, potrąceniem premii i nagród. W 22 przypadkach sprawy skierowano do organów ścigania. Do najczęściej ujawnianych nieprawidłowości należało nierzetelne rozliczanie zakupów i zużycia paliw płynnych, sprzedaż surowców i materiałów w stanie nieprzerobionym, wydawanie materiałów w ilościach niezgodnych z dokumentacją. Pod szczególnie baczną obserwacją kontrolerów znajdowały się publiczne stacje benzynowe. Przeciętnie każda z nich kontrolowana była 8 razy. Ujawniono wiele nieprawidłowości. W rezultacie, **z ponad 1100 ajentami rozwiązano umowy, a ponad 3200 — ukarano karami regulaminowymi.** Interesujący eksperyment wprowadzono w woj. olsztyńskim i elbląskim, nakładając na kierowców obowiązek okazywania przy zakupie benzyny ważnych kart drogowych i umieszczania w rachunkach numerów tych kart. W wielu przypadkach kierowcy rezygnowali z zakupu paliwa. Przykład ten w dobry sposób obrazuje prewencyjne możliwości kontroli wewnętrznej.

W przedsiębiorstwach handlu wewnętrznego i usług liczba przeprowadzonych kontroli w ub. r. istotnie wzrosła. Zaostrzono sankcje, zwalniając z pracy blisko 250 osób, a wobec ponad 2200 stosując kary dyscyplinarne. Np. w jednym ze sklepów WPHW w Koszalinie kontrola wewnętrzna ujawniła, że jego kierownik pokwitował na fakturze przyjęcie towaru wartości prawie 600 tys. zł, podczas gdy faktycznie artykuły te trafiły z magazynu prosto do spekulantów.

Bez odpowiedzi na posiedzeniu komisji pozostało pytanie, jak działała kontrola wewnętrzna w FSO w Warszawie, kiedy to w 1983 r. skradziono z tej fabryki ponad 13 tys. akumulatorów i prawie 9 tys. kół, wartości ok. 110 mln zł, natomiast w opinii Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego — w ub. r. nie tylko na Żeraniu, ale i w innych przedsiębiorstwach nastąpiło pewne uaktywnienie kontroli wewnętrznej. Np. komórka kontrolna w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej ujawniła spekulację nadwoziami wartości ok. 2,5 mln zł. W „Polmozbycie" w Koszalinie stwierdzono sprzedaż części samochodowych bez świadczenia usług wartości ponad 760 tys. zł.

Na posiedzeniu komisji podkreślano znaczenie, jakie posiada właściwie funkcjonująca kontrola wewnętrzna dla samodzielnych przedsiębiorstw. Potrafi ona ujawnić przestępstwo już we wczesnej fazie, nie dopuszczając do nawarstwiania się strat; często wręcz dokonanie takiego przestępstwa uniemożliwia. W wielu jednak przedsiębiorstwach działalność komórek kontroli wewnętrznej pozostawia dużo do życzenia. Ciągle nie mogą one przebrnąć przez fazę organizowania się, cierpią na brak kadr. Zdarza się też, że kontrolę wewnętrzną angażuje się do zadań drugorzędnych. Szwankuje również współpraca z organami kontroli zawodowej.

Wspomnienie po torcie lodowym

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Przy wszystkich tak zwanych trudnościach obiektywnych, w tym roku zapowiada **się o 35 proc. mrożonek więcej** niż w roku ubiegłym. Przypomnijmy, **że w 1984 do placówek handlowych i gastronomicznych woj. krakowskiego trafiło 3,2 tys. ton mrożonek:** warzyw i owoców, wyrobów kulinarnych z mięsem i jarskich.

Dyrektor krakowskiego „Igloopolu" **Kazimierz Kotwica** w czasie wczorajszej narady mówił o dotychczasowej współpracy z handlowcami oraz możliwości rozszerzenia sprzedaży wyrobów mrożonych dla maksymalnego zaspokojenia potrzeb mieszkańców województwa krakowskiego. Zwrócił uwagę na konieczność rozwijania sieci sklepów patronackich, prowadzących ciągłą sprzedaż wszystkich rodzajów mrożonek. Z zapowiedzi wynika, że w najbliższym czasie firmowymi sklepami wzorcowymi stać się mogą stoiska w „Jubilacie" i pawilonie handlowym przy ul. Pachońskiego.

Zarówno handlowcy jak i przedstawiciele „Igloopolu" chcieliby uruchomić w każdej dzielnicy Krakowa po 2—3 sklepy, w których prócz mrożonek dostać by można instrukcje przechowywania i przepisy na potrawy. Podkreślano problem braku odpowiednich opakowań: do sieci handlu detalicznego trafiają przetwory w dużych, niepodzielnych opakowaniach, niewygodnych do przechowywania, absorbujących obsługę sklepów rozważaniem. Jeszcze przed końcem tego roku można się spodziewać nowych opakowań na naleśniki.

Krakowską gastronomię i „detal" wzbogacą dostawy importowanych jagniąt. Jeszcze przed świętami powinno ich być 150 ton. Również w tym roku rozpocznie się budowa wielkiego kompleksu przetwórni, zamrażalni i przechowalni, które mają sprawić, że ilość mrożonek „powstających" w Krakowie — przewiduje się 20 tys. ton — powinna wystarczyć dla całego regionu.

Dyrektor Wydziału Handlu Urzędu Miasta **Czesław Tochowicz** mówił o problemie podstawowym — *„jeżeli nie uporamy się z zepsutymi wiecznie maszynami chłodniczymi to w ogóle nie ma o czym mówić".* Zwrócił uwagę, na równomierne zaopatrzenie mieszkańców miasta w przetwory mrożone, ponieważ szczególne braki zaobserwować i odczuć na własnej skórze mogą mieszkańcy osiedli — nie tylko peryferyjnych. Brakuje gulaszu, bigosu, lodów. Dlaczego właśnie lodów, skoro mogą być one doskonałym deserem po niedzielnym, rodzinnym obiedzie? Zapasy lodów podobno są. W czterech gatunkach i rodzajach. Czemu więc kupienie ich w zwykłym sklepie jest kwestią przypadku i szczęścia. Nie mamy raczej szans na pracochłonne (z dodatkiem różnych bakalii) torty lodowe, jednak nie powinno brakować ulubionych przez wielu „familijnych" czy „calypso".

Przed handlem wiejskim postawiono zarzuty, że „broni" się jak może przed mrożonkami i rybami „wyciągając rękę" po co innego.

Problemem, który zainteresować powinien wszystkich kupujących, jest sprawa marż. W handlu mrożonkami są one najwyższe, i wynoszą aż 20 proc. Nie na wszystkie artykuły spożywcze, to prawda. Na przykład za naleśniki marża wynosi jedynie 4,5 do 6 proc i tu już niczego obniżyć się nie da. Odezwały się jednak głosy handlowców domagające się podwyższenia marż ze względu na koszt energii elektrycznej i eksploatację chłodziarek. (ev)

TYGODNIOWY program TV

9 II — 14 II 85

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — matem., sem. 2: Równania kwadratowe
6.30 TTR — chemia, sem. 2: Ogólna charakteryst. metali
7.00 TTR — pol., sem. 4: Symbolika Młodej Polski
7.30 TTR — mechaniz. roln., sem. 4: Mechaniz. czyszczenia i sortowania nasion
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 „Sobótka" oraz film prod. hiszp. „Don Kiszot z Manczy", odc. 14 pt. Opowieść Ruy Pereza
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego: „Tatko" autor Jerzy Janicki, reż. Z. Huebner, grają: W. Krasnowiecki, M. Dubrawska, Z. Koczanowicz, P. Garlicki
11.55 Na krawędzi słowa: W kręgu życia
12.15 Rolniczy magazyn techniczny
12.40 Autobiografie pisarskie XX wieku: Władysław Broniewski „Pamiętnik 1918—1922"
13.40 „Świat z bliska": Oblicza konserwatyzmu
14.15 „Militaria, obronność, nowoczesność": Komputer na polu walki
14.45 Forum przyjaciół
15.00 DT — Wiadomości
15.10 Telewizyjna Lista Przebojów
15.30 Trybuna Sejmowa
16.00 „Lalka", odc. 6 pt. Wiejskie rozrywki — serial TP, reż. Ryszard Ber
17.20 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
18.10 Losowanie Dużego Lotka
18.20 Pegaz
19.00 Dobranoc: „Olimpiada Bolka i Lolka"
19.10 Żyć w krajobrazie
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Nie jedzcie stokrotek" — ameryk. kom. obyczajow.
21.45 Czas — progr. public.
22.15 DT — Wiadomości
22.20 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
23.25 Kino Nocne: z serii „Derrick": „Matura" — film prod. RFN.

PROGRAM II

9.30 NURT: Procesy demograf. we współczesnej Polsce
10.00 NURT: matematyka
10.30 NURT: Ocena II Rzeczypospolitej
11.00—0.15: sobota w „Dwójce":
11.00 DT — Wiadomości
11.10 Filharmonia „Dwójki" — recital fortepianowy Petera Donohoe
12.00 Od soboty do soboty
12.15 Pasje, pasje... a w tym „Podaj łapę", „Dopisać losy"
13.00 5 — 10 — 15 zespół „Dom" przedstawia (progr. dla dzieci i młodz.)
14.30 Oszczędź mnie, progr. o oszczędzaniu paliw i energii
14.45 Trzy kwadranse ze sportem
15.30 Oszczędź mnie
15.40 Wideoteka
16.10 Oszczędź mnie
16.20 Variete
17.00 Oszczędź mnie
17.15 „Zwis męski u podgardla dziecięcego" — czyli lekcja poprawnej polszczyzny
17.40 „Rodowód człowieka", odc. 4 — angielski serial popularnonauk.
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 „Oszczędź mnie": Gorąca linia — reportaż tygodnia
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Teatr Muzyczny na Świecie: „Hornani" Verdiego, cz. 1
21.40 „Tydzień w polityce" komentuje Karol Szyndzielorz
21.50 Literatura i Ekran: „Pustelnia parmeńska", cz. 2 — serial prod. RFN
22.50 DT — Wiadomości
22.55 Teatr Muzyczny na Świecie: „Hernani" Verdiego, cz. 2

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 TTR — j. pol., sem. 4: Symbolika Młodej Polski
6.30 TTR — mechaniz. roln., sem. 4: Mechaniz. czyszczenia i sortowania nasion
7.00 Wszechnica Rodziny Wiejskiej: W naszej rodzinie
7.45 Po gospodarsku — mag. spraw wiejskich
8.15 Program dnia
8.20 Tydzień — mag. rolniczy
9.00 „Teleranek" oraz film prod. rumuńskiej „Fram", odc. 3
10.30 DT — Wiadomości
10.35 Decydujący front: „Obrona Stalingradu" — radz. film dokum.
11.25 Estrada Folkloru — Zielona Góra 84
11.40 „Chleb" — impresja filmowa
11.50 Siedem anten
12.50 Kraj za miastem: Po 60 latach
13.15 Telewizyjny Koncert Życzeń
14.00 Festiwal Widowisk Lalkowych: „Krzesiwo", autor H. Januszewska, wystąpią aktorzy PTL „Czerwony kapturek" w Olsztynie
14.55 Program dnia
15.00 DT — Wiadomości
15.10 Galeria 37 milionów. Plakaty T. Trepkowskiego
15.40 Reportaż z przeszłości:
16.05 „Orient Express", odc. 6 pt. Wanda — franc. serial film.
17.00 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka: „d'Artagnan i trzej muszkieterowie", odc. 6
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Szogun", odc. 7 — serial przygodowy prod. ameryk.-jap.
20.45 Klub Międzynarodowy
21.20 Sportowa Niedziela
21.50 Tak było... 1984. Progr. rozryw.
22.50 DT — Wiadomości

PROGRAM II

9.30 Dla niesłyszących: „Orient Express", odc. 6 pt. Wanda — film prod. franc.
10.30 „Peryskop" — wojsk. progr. publicyst.
11.00—22.45: Niedziela w „Dwójce":
11.00 DT — Wiadomości
11.10 Gimnastyka przy muzyce
11.20 Pałace, których nie znacie — pałac Szlenkierów
11.50 Muzyczny relaks przed południem
12.00 Kwadrans z hejnałem:
12.15 „Moja muzyka" — spotkanie ze Stanisławem Hadyną
12.45 Kalejdoskop Filmowy: „Kino-Oko"
13.35 Finał przebojów „Dwójki"
14.25 Sport w „Dwójce": Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
15.15 Kino familijne: „Tajemnice zamku Drakuli" (2)
16.00 Jutro poniedziałek
16.30 Godzina z Teresą Budzisz-Krzyżanowską
17.25 Gość Dwójki J. Weber
17.30 „Wagner", odc. 1 — węgiersko-angielski film biograf., reż.: Tony Palmer
18.30 Eartha Kitt w Warszawie
19.00 Wywiady I. Dziedzic
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport: Międzynarodowe zawody w szermierce oraz Mistrzostwa Europy w łyżw. figur.
21.00 „Z czego się śmiejecie — trochę sami z siebie" (rzecz o Gogolu)
21.50 DT — Wiadomości
21.55 Wielkie filmy małego ekranu: „Saga rodu Palliserów", odc. 2 — ang. saga filmowa

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR — j. pol., sem. 2: Literatura romantyczna w Europie
14.00 TTR — biol., sem. 2: Jamochłony
15.55 NURT: Świat w procesie przemian gospod. i tech.
16.30 „Encyklopedia TDC": Porozmawiajmy", cz. 3
16.55 Kino Zwierzyńca: „Ogrody zoologiczne świata": „Sao Paulo" — film dokum. prod. RFN
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Muzyczny portret: Jerzy Kołaczkowski
18.00 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.15 Klub Sześciu Kontynentów
19.00 Dobranoc: „Sprytna Wrona"
19.10 Echa stadionów
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV na świecie: William Szekspir „Opowieść zimowa", reż. Jane Howell w przerwie: 21.35 DT — Komentarze
23.35 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.30 Program dnia
17.35 Poza Ziemią
18.00 Gdzie diabeł mówi dobranoc
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 „Pokręć głową" — zagadki elektroniczne, cz. 4
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Kalendarz historyczny: Konferencja Jałtańska
20.15 Wrocławskie spotkanie z piosenką: Śpiewa Edyta Piecha
21.15 DT — Wydarzenia: telefon „Dwójki"
21.35 Oblicza polskiego kina: „Za wami pójdą inni" — dramat wojenny, reż. Antoni Bohdziewicz. Wyk.: Ewa Krasnodębska, Adam Hanuszkiewicz, Jan Ciecierski
23.15 DT — Wiadomości

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR — j. pol., sem. 2: Literatura romantyczna w Europie
6.30 TTR — biol. sem. 2: Jamochłony
9.30 Film dla II zmiany: „Orkiestra z Shillingbury"
10.50 DT — Wiadomości
13.30 TTR — matem., sem. 4: Funkcja potęgowa
14.00 TTR — hod. zwierząt, sem. 4: Pomoc w nagłych wypadkach
16.25 Program dnia oraz DT — Wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Akademia muzyczna" — spotk. z Marylą Rodowicz
16.55 Dla dzieci: „Michałki"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „W pewnym osiedlu", odc. 5 pt. Wszystko dla seniorów — węg. kom. filmowa
18.10 Zakochani w ziemi
18.30 „Kram" — magazyn konsumenta
19.00 Dobranoc: „Makowy chłopiec"
19.10 Klinika Zdrowego Człowieka — oparzenia
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Orkiestra z Shillingbury" — ang. komedia obyczajowa
21.35 Studio Sport: I liga hokeja
22.15 DT — Komentarze
22.35 Bajka z kart — Hana Zagorova
23.15 „W dziesiątkę": Sexcesy, cz. 2
23.50 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.30 Program dnia
17.35 Studio Sport: „Szlem" — Telewizyjny Klub Brydżowy
18.00 „W obronie własnej": Kraków uzdrowiskiem?
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Teleturniej 33
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Gorąca linia" — express reporterów
20.15 Salon muzyczny: 40-lecie Filharmonii Krakowskiej
21.15 DT — Wydarzenia: Telefon „Dwójki"
21.30 Portret klasy
22.00 Opowieści o miłości: „Nie potrafię powiedzieć: żegnaj" — film prod. radz.
23.50 DT — Wiadomości

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR — matem., sem. 4: Funkcja potęgowa
6.30 TTR — hod. zwierząt, sem. 4: Pomoc w nagłych wypadkach
9.25 Film dla II zmiany: „Okolice spokojnego morza"
10.50 DT — Wiadomości
13.30 TTR — upr. roślin, sem. 2: Zabiegi doprawiające glebę
14.00 TTR — mechaniz. roln. sem. 2: Instalacje elektr. pojazdów
15.55 NURT: Sytuacje wychowawcze
16.25 Program dnia oraz DT — Wiadomości
16.30 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.55 Dla dzieci: „Tik-Tak"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.40 „Szkoła", odc. 1 — serial prod. radz.
18.45 „Wśród marzeń i wspomnień" — film. dok.
19.00 Dobranoc: „Miś Uszatek"
19.10 Piłkarska kadra czeka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Okolice spokojnego morza" — polski film obycz., reż. Zbigniew Kuźmiński. Wyk. R. Wilhelmi, M. Niemirska, T. Budzisz-Krzyżanowska, E. Szykulska, H. Talar
21.40 DT — Komentarze
22.05 Program publicystyczny
22.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.30 Program dnia
17.35 Mini-recital: Danny King
18.00 Filmowy świat etnografii: Poszukiwania
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Śpiewnik domowy: „Warszawianka"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Za kierownicą
20.15 „Dookoła świata": Wędrówka ludów
21.00 Z dymkiem cygara
21.15 DT — Wydarzenia: telefon „Dwójki"
21.30 Ekonomia na co dzień
22.00 Kino Autorskie: Julija Rajzmana „Twój współczesny", odc. 1 — film obycz. prod. radz.
23.10 DT — Wiadomości

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — upr. roślin, sem. 2: zabiegi doprawiające glebę
6.30 TTR — mechaniz. roln., sem. 2: Instalacja elektr. pojazdów
10.50 DT — Wiadomości
13.30 TTR — hist., sem. 4: Dojście Hitlera do władzy; Faszyzm w Europie
14.00 TTR — upr. roślin, sem. 4: Uprawa roli
16.25 Program dnia oraz DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas" — „Stowarzyszenie myślących" oraz film prod. TP „Gruby", odc. 1 pt. Zdrajczyk
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Interstudio
18.05 Do zwycięstwa: Wał Pomorski
18.30 „Sonda": C.A.D.
19.00 Dobranoc: „Latający zajączek"
19.10 „Mieszkać" — Wszechnica Budowlana
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Sensacji: Derek Benfield „Morderstwo na życzenie", reż. Edward Kusztal
21.45 DT — Komentarze
22.10 Seans filmowy
22.40 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.30 Program dnia
17.35 Z poznańskiego studia nagrań
18.00 Krajobrazy kultury
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Klub Antoniego Piechniczka
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Gorąca linia" — express reporterów
20.15 Teatr Muzyczny na Świecie. Opera Bałtycka wczoraj i dziś
21.15 DT — Wydarzenia: telefon „Dwójki"
21.30 „Łebki i ogonki" — ang. film przyrod.
21.45 „X" zaprasza: „Ostatni seans filmowy" — film obycz. prod. USA, reż. Peter Bogdanović
23.45 DT — Wiadomości

co-gdzie-kiedy ?

PIĄTEK, 1985-02-08 PIOTRA, jutro APOLONII

teatry

SŁOWACKIEGO (pl Ducha 1). Molier: Świętoszek — 19.15 **STARY** (Jagiellońska 1): F. Schiller: Don Carlos — 18.30. **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): L. Kleberg: Uczniowie czarnoksiężnika — 17. **KAMERALNY** (Boh Stalingradu 21): Wg J. Iwaszkiewicza: Gra o każdym — 19.15. **BAGATELA** (Karmelicka 6): Tirso de Molina: Zwodziciel z Sewilli — 19.15. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): B. Wachowicz: Czas nasturcji — sceny z życia J. Kasprowicza — 18. **OPERETKA** (Lubicz 48): R. Friml: Król włóczęgów — 19.15. **SCENA SATYRY „MASZKARON"** (Wieża Ratuszowa): Arlekinada — 21. **STU** (al. Krasińskiego 16): Stypa — 19.15. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny. Wyk.: Ork. PFK p/d M. Pijarowskiego, B. Górzyńska. W programie: Czajkowski, Dvorak — 19.30.

Pozostałe teatry nieczynne.

kina

KIJÓW (Krasińskiego 34): Klasztor Shaolin (Hongkong-chiń. 15 lat) — 15.30, 17.45, 20. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Szpital Britannia (ang. 18 lat) — 11.15, Pokaz filmów ekologicznych — 18; Golem (pol. 18 lat) — 9.30; Maria i Mirabela (rum. b.o.) — 14; ABBA (szwedz. 12 lat) — 15.45; DKF — 20.15. **KSF MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Kartka z podróży (pol. 15 lat) — 16, 18; przegląd filmowy „Luis Bunuel — meksykańskie lata" — 20. **MŁODA GWARDIA — STUDYJNE** (Lubicz 6): Iluzjon — film prod. kanad. z cyklu „Science fiction — Lęk przed przyszłością" — 16, 20; film prod. hind. z cyklu „Historia filmu" — 17.45. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12; Recydywiści (węg. 18 lat) — 10; Ostrze na ostrze (pol. 12 lat) — 13: Wejście Smoka (Hongkong-USA 18 lat) — 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Goście z galaktyki Arkana (jug. 12 lat) — 15. **SFINKS** (Majakowskiego 5): DKF „Kropka" — 10, 20. **ŚWIT D. SALA** (os. Teatralne 10): Klasztor Shaolin (Hongkong-chin. 15 lat) — 15.30, 17.45, 20. **ŚWIT MAŁA SALA:** Klasztor Shaolin (Hongkong-chin. 15 lat) — 15, 17, 19. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat) — 15.30; Star-80 (USA 18 lat) — 17.15; Gandhi (ang. 15 lat) — 19.15. **TĘCZA** (Praska 52): Saturn-3 (ang. 15 lat) — 16.30; Miłość ci wszystko wybaczy (pol. 12 lat) — 18.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Klasztor Shaolin (Hongkong-chiń. 15 lat) — 16, 18, 20.15. **UGOREK** (os. Ugorek): Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat) — 15, 17.15; Seksmisja (pol. 15 lat) — 19.30. **WANDA** (Waryńskiego 5): Tajemnica starego ogrodu (pol. b.o.) — (10.30 i 12.30 seanse zamkn.); E-T (USA b.o.) — 15.45; Czy leci z nami pilot? (USA 12 lat) — 18, 20. **WARSZAWA** (Stradom 15): Powrót Jedi (USA 12 lat) — 10.45, 13.15; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. **WISŁA** (Gazowa 27): Bez skrupułów (fr. 15 lat) — 15.30, 18. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Szaleństwa panny Ewy (pol. b.o.) — 10, 12.15; Nowe przygody wilka i zająca (radz. b.o.) — 14.15; Mgła (pol. 15 lat) — 16; O-bi, Oba (pol. 15 lat) — 17.45, 20. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Akademia pana Kleksa, cz. I i II (pol. b.o.) — 11; Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat) — 15.30; Seksmisja (pol. 15 lat) — 17.45; Dziecko Rosemary (USA 18 lat) — 20. **ZWIĄZKOWIEC-STUDYJNE** (Grzegórzecka 71): Król Maciuś I (pol. b.o.) — 12; Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat) — 16, 18, 20.

ALWERNIA — Chemik: Samoloty torpedowe (radz. 12 lat): Sęp (węg. 15 lat). **KRZESZOWICE — Nowości:** Błękitny Grom (USA 15 lat). **MYŚLENICE — Wisła:** Kamienne tablice (pol. 15 lat). **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Najlepszy kumpel (USA 15 lat). **SŁOMNIKI — Czar:** Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat); Przypływ uczuć (fr. 18 lat). **SKAWINA — Piast:** Kamienne tablice (pol. 15 lat); Zbrodnia w tajdze (radz. 12 lat). **WIELICZKA — Górnik:** Błękitny Grom (USA 15 lat).

Pozostałe kina nieczynne

wystawy

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (niecz.), **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA:** (10—15), **MUZEUM KATEDRALNE:** (10—15), Wystawa „Wawel zaginiony" (10—15), **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców) (15—15.30), **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce"; „W. Lenin i N. Krupska w Krakowskim Związku Pomocy dla Więźniów Politycznych"; „Kraków wolny" (9—18 wst. wol.). **DOM LENINA** (Kr Jadwigi 41): Wystawa „Mieszkanie Lenina", „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej", „Miejsca zesłań i emigracji politycznej Lenina" (9—15, wst. wol.). **MUZEUM HISTORYCZNE: KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł 35): Wystawa: „Z dziejów i kultury Krakowa" oraz prezentacja medali darowanych przez Jana Pawła II (9—15). **FRANCISZKAŃSKA 4:** Wystawa „Szopki krakowskie" (9.30—17), **JANA 12:** Wystawa: — „Militaria i zegary" (9—15). **POMORSKA 2:** Wystawa. „Męczeństwo i walka Polaków w latach 1939—1945" (9—15). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów kultury Żydów" (11—18). **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17). Współczesna fauna polska (10—13 wst. wol.), **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl Wolnica 1) Wyst .Polska kultura ludowa", „Dzieła i twórcy w 40-leciu PRL" (10—15), **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski", „Pradzieje N. Huty", „Mumie egipskie w świetle promieni X", „Czas żelaza" mazowiecki ośr. metalurgiczny z czasów Imperium Rzymskiego, „Plakat Muzeum Archeologicznego" (10—14). **APTEKA „POD ORŁEM"** (pl. Bohaterów Getta 18), Muzeum Pamięci Narodowej (10—16) **GALERIA KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2): Wystawa: V kolekcja Grupy Krakowskiej (11—17), **BWA** (pl. Szczepański 3a): Wystawa „Tkanina artystyczna w 40-leciu PRL" (11—18), **GALERIA ARKADY** (pl. Szczepański 3a): Wystawa malarstwa Renaty Niemirskiej-Pisarek — (11—18), **GALERIA PLASTYKA** (pl. Szczepański 5): Wystawa prac Eugeniusza Tukana-Wolskiego (10—18). **GALERIA „PRYZMAT"** (Łobzowska 3): (11.30—15.30) **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): (10—16). **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—16). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl Szczepański 9) Galeria pols. sztuki do 1764 r. (niecz.). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 19): (12—17.30). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Galeria polskiej sztuki XX wieku (10—15.30). **SALON TPSP** (pl Szczepański 4): Wystawa jubileuszowa malarstwa prof. Jonasza Sterna (10—17), **SALON WYSTAWOWY** (Nowa Huta, al. Róż 3): Retrospektywna wystawa fotografii artystycznej Witolda Michalika (10—17), **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4). **CZYTELNIA:** Wystawa fotografii artystycznej i reporterskiej Mariana Żyły (10—20). **GALERIA:** (11—18). **KRAKOWSKA KUŹNICA** (Rynek Główny 25): (12—16). **GALERIA FOTOGRAFICZNA** (Boh. Stalingradu 13): „Okupowana Polska i pierwsze dni wolności" — wyst. dok.-hist. — (9—16). **WIELICZKA - KOPALNIA SOLI** (8—15). **MUZEUM ŻUP SOLNYCH** (8—15).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Solskiego 2): Wystawa „Dokumenty lat wojny 1939—1945" (10—15). **MDK** (Świerczewskiego 14): Wyst. pokonkursowa tradycyjnych rekwizytów obrzędowych i szopek ludowych (8—21). **MIEJSKIE SALE WYSTAW ARTYSTYCZNYCH** (3 Maja 1a): Wystawa malarstwa Janusza Trzebiatowskiego (10—14).

szpitale dyżurne

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA — tel. 22-05-11 (czynna całą dobę)

CHIRURGICZNY: Kopernika 21, **CHIRURGII DZIEC.:** Prokocim, **LARYNGOLOGICZNY:** Kopernika 23a, **UROLOGICZNY:** Prądnicka 35, **OKULISTYCZNY:** Witkowice.

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14. tel 999. zachorowania i przewozy tel 22-29-99 Podstacje KPR, Rynek Podgórski 2 – tel 66-69-99, Prokocim (Teligi 6) – tel 55-59-99 Lotnisko Balice – tel 11-19-99. Nowa Huta – tel 44-49-99, Krowodrza (Piastowska) – tel 33-39-99. Krzeszowice tel. 99, Jerzmanowice, tel 48, Proszowice, tel 9, Myślenice, tel 999 Skawina (Kazimierza Wielkiego 4) – tel dla mieszkańców 999, tel miejski 76-14-44, Wieliczka – tel 22-33-54, 78-38-66 tel. alarmowy 999, Niepołomice – tel alarmowy 198. tel miejski 21-02-09 Iwanowice – tel 99

apteki

INFORMACJA APTECZNA – tel 11-07-65 (czynna 8—15)

Pstrowskiego 98 — tel. 66-69-50. Rynek Gł. 42 — tel 22-23-71. Kazimierza Wielkiego 117, tel 37-44-01, Krakowska 1, tel. 66-23-21; Nowa Huta, al. Rewolucji Październikowej 6, tel. 44-17-19, Centrum A — tel. 44-17-36.

WIELICZKA (Boh. Warszawy 13)
SKAWINA (Ogrody 101)
MYŚLENICE (Rynek 10)
PROSZOWICE (1 Maja 51)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach. Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach Gdowie, Skale Niepołomicach Słomnikach

inne.....

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY: tel. 22-25-66 i 22-31-38 (15.30—22)

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW: 34-08-08 (8—14)

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 (14—19).

TELEFON DLA RODZICÓW: 22-02-16 (14—18).

ZIELONY TELEFON (zgłaszanie przypadków zanieczyszczania środowiska) — tel 21-33-64 (7—20).

POMOC DROGOWA PZMot., al Planu 6-letniego 154 — tel. 44-17-60 i tel 44-16-32 (7—22), ul. Kawiory 3, tel. 37-55-75 (7—22).

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81), tel 48-00-84 (6—22).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22)

TELEFON INF. ONKOLOGII — 21-00-60 (niecz.).

radio

PROGRAM I

na fali 1322 m. czyli 227 KHz

DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

13.30 Pieśni, które miały trafić pod strzechy. 14.05 Mag. muz. „Rytm". 15.55 Radio Kierowców. 16.05 Problem dnia. 16.15 Bank przebojów. 17.00 Muz. i aktualn. 17.45 Dyskretny urok franc. pios. 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiwaniu ulub mel. 19.20 Minirecital. 19.30 Radio — dzieciom: „Zielona północka". 20.05 W kilku takt., w kilku słow. 20.10 Konc. życzeń. 20.35 Komun. Tot. Sport. 20.40 Wiersze dla Ciebie. 21.00 Komun. 21.05 Kron. sport. 21.15 Muz. baroku. 22.25 Repetycje z jazzu polsk. 23.10 Panor. świata. 23.25 Dyskoteka przed sobotą. 0.00 Wiad. i muzyka nocą.

tv-PROGRAM

PROGRAM I

6.00 TTR — fiz., sem. 4: Substancja i pola
6.30 TTR — upr. roślin, sem. 4: Znaczenie gospodarcze roślin motylkowych drobnonasiennych
9.00 Teleferie najmłodszych oraz film prod. radz. „Co byś wybrał?"
10.50 DT — Wiadomości
11.00 Film dla II zmiany: „Dialog", cz. 2 — radz. film fabularny
12.05 Domowe przedszkole
13.30 TTR — matem., sem. 2: Równania kwadratowe
14.00 TTR — chemia, sem. 2: Ogólna charakterystyka metali
15.35 W szkole i w domu (wyd. specjalne)
15.55 NURT: Ocena II Rzeczypospolitej
16.25 Program dnia: DT — Wiadomości
16.30 Dla dzieci: Festiwal Widowisk Lalkowych „Latający wiatrak"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Magazyn związkowy: Związek zawodowy — jaki jest?
18.00 Bez próby — Telemuza 3
19.00 Dobranoc: „Sąsiedzi"
19.10 Duda Gracz w Warszawie
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Dialog", odc. 2 — radz. film fabularny (reż. S. Kołosow)
21.35 DT — Komentarze
22.05 Estrada poetycka: To się powiedzieć nie da. Wiersze B. Obertyńskiej rec. H. Łabonarska
22.30 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
23.10 W dziesiątkę Sexcesy (cz. I)
23.50 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.05 Program dnia
17.10 Śledztwo w sprawie nauki
17.35 Obyczaje codzienne
18.00 To trzeba wymyślić
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 „Ich portret": Grupa wokalna RTV
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Galerie świata": Muzeum Rosyjskie w Leningradzie, odc. 20 pt. Radziecka rzeźba
20.30 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
21.15 DT — Wydarzenia: telefon „Dwójki"
21.30 „Było, nie minęło" — mag. filmów dokumentalnych
22.00 „Lalczarka", cz. 2 — film prod. USA (reż. D. Petrie)
23.15 Oblicze świata. Baryłka i inni
23.35 Rozmowy intymne
0.00 DT — Wiadomości

TV BRATYSŁAWA

PROGRAM I

9.35 Życie w przyrodzie
10.35 „Santa Lucia" — Teatr TV
16.40 „Los dobosza" — odc. 2
17.55 Mag. Bratysławski
18.20 Wieczorynka
18.40 Życie w przyrodzie
20.00 „Ramon i Cajal" — serial hiszp. (5)
21.00 „Zakłopotanie kucharza Świętopełka" (2)
22.10 Film angielski

PROGRAM II

16.35 Progr. popularnonaukowy
18.15 Zdravko Czolicz — recital pieśniarza
19.10 Wieczorynka
20.00 ME w łyżwiarstwie figurowym (mężczyźni)
21.30 Aktualności
22.10 ME w łyżwiarstwie figurowym — c.d. transmisji

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

SPRZEDAŻ

SILNIK S-320, „Lublina" na części — sprzedam. Sroka, Sułkowice 408. g-47202

ROZSADĘ pomidorów — sprzedam. Wiadomość: Kraków, ul. Malborska 62 A, tel. 55-14-68.

WOŁGĘ 6-letnią — sprzedam. Napora, Podobin 166 koło Mszany Dolnej. g-47654

LOKALE

RABKA — M-4, spółdzielcze, 61 m² zamienię na podobne w Nowym Sączu. Zgłoszenia Cebula Józef, Rabka ul Orkana 18h/7. S-35720

KURSY

- kierowników zakładów gastronomicznych
- piekarzy
- kelnerów i bufetowych
- kucharzy
- palaczy c.o.
- tańca towarzyskiego

organizuje i wpisy przyjmuje
Rejonowy Uniwersytet Robotniczy ZSMP w Zakopanem, ul. Kościuszki 11, tel. 38-95, codziennie. w godz. 9—17

ZGUBY

DNIA 30. I. br. w okolicy ul. Ziaji zginął rudy cocker-spaniel. Znalazcę wynagrodzę. Tel. 37-87-12.

USŁUGI

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin — Tucznio-Stolarski, tel. 11-76-56. g-46077

HAKI holownicze atestowane do samochodów osobowych wytwarzam i montuję — Ostrowski, Zabrze, Niedziałkowskiego 53, tel. 71-82-12. g-47306

URUCHAMIANIE samochodów, diagnostyka silników — inż. Kazimierz Rolnik, tel. 21-49-97, 9—11.

RÓŻNE

STRYCH do nadbudowy — kupię. Oferty 46508 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

WYPOŻYCZALNIA przyczep bagażowych oferuje swoje usługi — Kijanowska, Kraków-Dąbie, ul. Jachowicza 1. g-46507

MEBLOŚCIANKI, komplety wypoczynkowe, komplety kuchenne, amerykanki, narożniki, ławy, pufy itp. — poleca sklep „Wypożyczalnia mieszkań" — Tarnów, ul. Okrężna 3 (róg Lwowskiej).

„HALSZKA" — małżeństwa krajowe, zagraniczne. Żary, skrytka 12. A-243

KOJARZENIE małżeństw. Żary, skrytka 65. A-11

MEBLOŚCIANKI kuchenne, pokojowe i przedpokojowe, ławy oraz inne artykuły wyposażenia mieszkań, w tym zasłony — poleca sklep: B. Borowiec, Łapanów koło Gdowa. Zapraszamy!

Rejonowy Uniwersytet Robotniczy ZSMP w Zakopanem, ul. Kościuszki 11, tel. 38-95

przyjmuje wpisy do

SZKOŁY KARATE DO KYOKUSHINKAI

Uczestnikami mogą być osoby, które ukończyły minimum 13 lat i posiadają dobry stan zdrowia.

Zajęcia prowadzone będą w Ośrodku Sportowym w Nowym Targu i Zakopanem

ZAKŁAD RZEMIEŚLNICZY
31-581 Kraków ul. Tuwima 2
zrzeszony w Spółdzielni „ELEKTROTECHNIKA"

DEKA

POLECA

dla odbiorców gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej

USŁUGI w technice SITODRUKU

- nadruki tekstów i znaków graficznych na każdym podłożu /tkanina, papier, tworzywa sztuczne, metal, szkło, skóra itp./
- nadruki na koszulkach, dresach, torbach/napisy, numery/
- wykonywanie proporczyków klubowych i okolicznościowych
- wykonywanie plakietek, metek towarowych, naszywek itp.
- wyrób tarcz szkolnych
- wykonywanie samoprzylepnych materiałów reklamowych /na foliach i papierach prod. RFN firmy JAC/
- wykonywanie identyfikatorów i odznak plastikowych
- wykonywanie kopii grafiki artystycznej

Wykonujemy w uzgodnieniu z Klientami PROJEKTY PLASTYCZNE do naszych wyrobów.
GWARANTUJEMY najwyższą jakość wyrobów, najlepsze materiały oraz terminową usługę.
INFORMACJE — w godz. 8 - 20 tel. 44-28-46, 44-88-61

PRZETARGI

Dyrekcja ZEW „Rożnów" w Rożnowie ogłasza, że W DRODZE PRZEARGU OGRANICZONEGO sprzeda:

1. zespół prostownikowy 3×380 V typ BAC 24/200, rok produkcji 1980, cena wywoławcza 83.567 zł
2. prądnicę prądu stałego 95 KW, 230 V typ PAO 176, rok produkcji 1955, stopień zużycia 50%
3. prądnicę pomocniczą 8,1 KW, 115 V, 70,4 A, typ PBBa 54d
4. silnik SCJf 164b, moc 110 KW. 1470 obr.
5. opornice 163—33 A, 2,9

Cena wywoławcza urządzeń w poz 2—5 wynosi 67.000 zł. Urządzenia można oglądać codziennie w ZEW Rożnów, w godzinach urzędowania. Do wzięcia udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze.

Przetarg odbędzie się w terminie czternastu dni od daty ukazania się ogłoszenia, o godz. 10 w biurze ZEW Rożnów.

Przystępujący do przetargu winni złożyć wadium, najpóźniej w przeddzień przetargu w wysokości 10% wartości urządzenia w kasie lub na konto NBP O/Nowy Sącz nr 49009-417.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Zawodowego w Tarnowie

organizuje na terenie Tarnowa następujące

kursy:

- samochodowo-motocyklowe
- dokształcające dla kierowców przewożących materiały niebezpieczne
- czeladniczo-mistrzowskie w zawodach krawiec, palacz c.o., w branży spożywczej
- RTV I stopnia, krótkie
- kroju i szycia I i II stopnia, dla potrzeb własnych
- szycia firanek i zasłon
- przeróbki odzieży
- haftu ręcznego.

Informacje i zapisy:
Tarnów, ul. Dzierżyńskiego 6.

PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU SPOŻYWCZEGO Oddział Wojewódzki w Krakowie

zatrudni natychmiast

- **sprzedawców**
- **wartowników** w Straży Przemysłowej
- **referentów** w pionie ekonomiczno-handlowym
- **st. księgowe**
- **kobiety bez kwalifikacji** — do przyuczenia w zawodzie paczkarki art. sypkich
- **robotników magazynowych** — kobiety i mężczyzn
- **elektromechaników** do obsługi maszyn paczkujących art. spożywcze
- **wózkowych**
- **dźwigowych**
- **ślusarza**
- **tokarza**
- **malarza**
- **rewidenta** w Sekcji Rewizji
- **magazynierów** materialnie odpowiedzialnych

Przedsiębiorstwo zapewnia:
- premie regulaminowe i specjalne
- dodatki za wysługę lat
- nagrody jubileuszowe
- odzież roboczą i ochronną
- świadczenia socjalne (opieka lekarska, wczasy, kolonie dla dzieci, posiłki regeneracyjne, obiady abonamentowe, przyzakładowy kiosk spożywczy).

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr PHS — Oddział Wojewódzki w Krakowie, ul. Grzegórzecka 79, w godz. od 8 do 15, telefon 11-02-00, wewn. 37.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Redaguje kolegium: Janusz Hańderek, Olgierd Jędrzejczyk, Lech Kmietowicz — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red. naczelnego, Wiesław Kraj, Konstanty Migdał, Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny, Brunon Rajca, Tadeusz Stec, Sławomir J. Tabkowski — redaktor naczelny, Edward Wąsik — z-ca redaktora naczelnego. Adres redakcji 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556. TELEFON REDAKCJI: centrala nr tel. 22-75-88, łączy ze wszystkimi działami. ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul Narutowicza 6, II p., tel. 203-34, 203-54, 33-100, TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel. 56-50 WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju 3. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

1 3 4 5 6

Wydanie 1